

s.16–19

Kto ty jesteś, czyli ośmielony ksenofob. Antyukraińska narracja w polskiej debacie publicznej sprawia, że na Kremlu zacierają ręce

Nr ISSN 1898-3081 | Nr indeksu 349-682

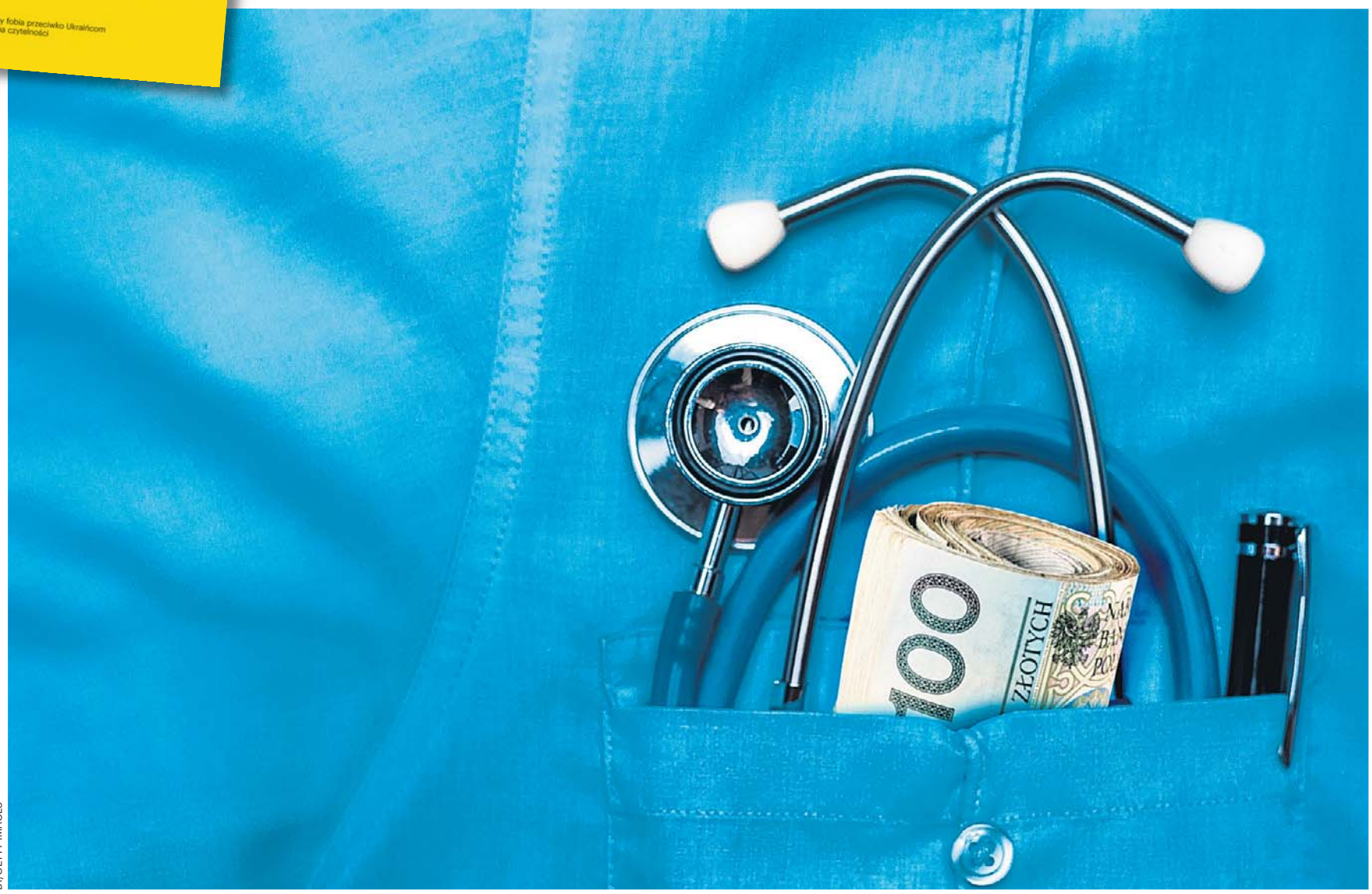
9 771898 308059 25

magazyn Puls

POLSKA
METROPOLIA WARSZAWSKA

Informacje z Kraju i ze Świata www.i.pl

Piątek–niedziela, 19–21.06.2026
Nr 49 (2560) • Cena 7,00 zł (w tym 8% VAT)



BIT/GETTY IMAGES

s.20–21

Andrzej Poczobut: Cały czas mam przyzwyczajenia więzienne

s.22–23

Artur Rojek: Nie kręci mnie świat sztucznej doskonałości

s.4

Sprawa lekarza milionera i „saloniku VIP-ów" na SOR-ze może bardzo zaszkodzić ekipie Donalda Tuska i koalicji rządzącej

Ile powinni zarabiać lekarze?

REKLAMA 0011521329



eprasa.pl 5eefdd17f3

AUTOPROMOCJA 0210987190

Zamów **prenumeratę**
Polska Metropolia Warszawa **12 312 53 88**
prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.polskatimes.pl

W poniedziałek **magazyn**

Ta pamięta lepiej, czyja dłuższa nić... Łódzkie włókniarki były kiedyś twarzą miasta, twarzą czasem bardzo zmęczoną



Janusz Michalczyk
publicysta

KTO WPUSZCZA PUBLIKĘ W KANAŁ?

Umówmy się: Krzysztof Stanowski z Kanału Zero nie jest dżentelmenem. Taka opinia wydaje się uzasadniona po tym, jak publicznie zwrócił się do urzędniczki skarbówki: „Przecież ciebie to powinni trzymać na rynku, rozebraną do naga, przypiętą do jakiegoś słupa, żeby wszyscy widzieli, jak głupi potrafi być urzędnik". Gdy pojawiły się głosy krytyczne wobec takiej bezceremonialności, Stanowski spuścił z tonu, dając do zrozumienia, że jego słowa należy traktować jako metaforę i żart. Gorzej, że zignorował reakcję publicystów i ludzi z branży gastronomicznej, którzy wskazali, że jako podatnicy płacimy urzędnikom za pilnowanie, czy przepisy są przez wszystkich przestrzegane, nawet jeśli niektóre z nich wydają się komuś absurdalne. Słuszniej jest krytykować przepisy i domagać się ich zmiany, a nie czepiać się skarbówki. Moim zdaniem, szef Kanału Zero powinien zadzwonić do najbardziej znanego polskiego biznesmena Rafała Brzoski (InPost) z pretensjami, że w prowadzonych jakiś czas temu rozmowach z rządem, gdy przekazywał postulaty przedsiębiorców, nie załatwił uproszczenia zasad naliczania podatku VAT. I krewetki nadal są traktowane jak towar luksusowy. Ludzie łatwo się oburzają, gdy ktoś wyskoczy z kolejnym przykładem, jak obrzydliwy system gnębi uczciwych przedsiębiorców. Jednak trudna do zaakceptowania prawda jest taka, że zasady podatkowe są skomplikowane, a bywa że pozornie nielogiczne, bo współczesna gospodarka jest złożonym mechanizmem. Tutaj potrzeba zegarmistrza, a nie drwala z siekierą. I to również dlatego kwitną kancelarie prawnicze, które doradzają, jak zaoszczędzić na podatkach. Ciekawe, z czego utrzymywałby się Sławomir Mentzen (Konfederacja), gdyby jakimś cudem przepisy nagle stały się proste jak naprężony drut? Podatek VAT (czyli od towarów i usług) to znakomity wynalazek, który zapewnia wartki strumień pieniędzy do państwowej kasy, ale nie jest idealny. Stąd biorą się próby przekrętów - to karuzele vatowskie. Dzięki temu, że istnieje kilka stawek VAT, możemy mieć tańszą żywność (z wyjątkiem krewetek), lecz jednocześnie otwiera się pole do popisu dla kombinatorów. I jak widać, różnej maści populistów i demagogów.

Utworzenie stałej bazy wojsk USA w Polsce wymaga współdziałania rządu z ośrodkiem prezydenckim, parlamentem i zabezpieczenia środków finansowych

Władysław Kosiniak-Kamysz, wicepremier, szef MON

ŚWIĘTO STOWARZYSZEŃ TECHNICZNYCH



Ryszard Tadeusiewicz
profesor AGH

Ważnym wydarzeniem mijającego tygodnia było święto 80-lecia działalności Naczelnej Organizacji Technicznej w Krakowie. Było szczególnie uroczyste, ponieważ połączono je z jubileuszem 120-lecia Domu Technika w Krakowie. W moich felietonach często przywoływałem postaci wybitnych inżynierów (najchętniej polskich). Chętnie pisałem też o różnych osiągnięciach techniki - tej najnowszej, ale i tej historycznej, która wpływała na gospodarkę naszego kraju oraz na światową pozycję Europy. Dzisiaj chcę wspomnieć o dziejach procesów integrowania się społeczności inżynierskich, które przyczyniały się do multiplikacji efektów ich działania oraz o święcie instytucji, która tej integracji nadawała ramy organizacyjne.

Podczas święta 80-lecia działania krakowskiego NOT, w którym uczestniczyłem w poniedziałek, było sporo wspomnień o tym, jak owa organizacja się formowała i doskonaliła swoje zadania. Warto wyjaśnić tym, którzy tego nie wiedzą, że podstawowymi komórkami integrującymi inżynierów i techników są stowarzyszenia. Jest Stowarzyszenie Elektryków Polskich (do którego należę, bo jestem z Wydziału Elektrycznego AGH), jest Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Mechaników Polskich, ważną rolę odgrywało przez wiele lat Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Górnictwa, są i inne stowarzyszenia, a jest ich tyle, ile różnych obszarów ma współczesna technika. W obrębie tych stowarzyszeń najskuteczniej można poszukiwać rozwiązań usprawniających działania poszczególnych obszarów techniki oraz rozwiązywać wspólne problemy techniczne, a także ekonomiczne, bo technika musi być bardzo silnie związana z gospodarką.

Są jednak problemy wspólne dla wszystkich osób pracujących w szeroko rozumianej technice - i dla obejmowania i rozwiązywania takich problemów powstała Naczelna Organizacja Techniczna, będąca dobrowolną federacją tych branżowych stowarzyszeń. Dokładną datą jej powstania był 1945 rok, stąd w poniedziałek obchodziliśmy 80-lecie jej działalności w Krakowie. Jednak wcześniej, jeszcze w okresie zaborów, został utworzony Dom Technika w Krakowie. Od 1877 roku działało Krakowskie Towarzystwo Techniczne, które organizowało między innymi Zjazdy Techników Polskich (pierwszy w 1882 roku), na który przybywali technicy ze wszystkich trzech zaborów, ponieważ w Krakowie pod zaborem austriackim była największa swoboda w zakresie manifestowania polskości. Początkowo zjazdy wykorzystywały możliwość korzystania z zasobów Hotelu Drezdeńskiego, ale w 1905 roku Rada Miasta Krakowa przydzieliła Towarzystwu Technicznemu działkę budowlaną, na której zbudowano Dom Technika, którego 120-lecie świętowaliśmy także w ubiegły poniedziałek.

Święto składało się z kilku części. Najpierw była sesja naukowa w sali wykładowej Domu Technika. Potem impreza przemieściła się na krakowskie Planty, gdzie zasłużonym inżynierom i naukowcom wręczono medale i odznaczenia. Nagrodzeni byli także uczniowie szkół średnich, którzy osiągnęli sukcesy w Olimpiadach Wiedzy Technicznej oraz ich nauczyciele.

To była naprawdę piękna i mądra uroczystość. Warto pomyśleć o podobnych także w innych miastach, w których działają stowarzyszenia techników!

SENNI MUNDIALOWI KIBICE



Mateusz Pojnar
publicysta

Rozbawił mnie ostatnio komentarz Łukasza Najdera na Facebooku: „Należy docenić bardzo miły gest ze strony polskich piłkarzy, którzy nie awansowali na mundial rozgrywany na innej półkuli i w odmiennych strefach czasowych, żebyście nie musieli oglądać ich występów o nieludzkich porach typu 3.00 w nocy czy 6.00 nad ranem". Od siebie dodałbym, że docenić należy i to, iż dzięki temu nie będziemy musieli płonąć ze wstydu widząc, jak nasze Orły chwiejnym krokiem przez mistrzostwa kroczą i po słabych występach szybko wracają do domu. Oczywiście cieszy fakt, że niektóre spotkania są rozgrywane o godzinach akceptowalnych przez Europejczyków. Ale wyobraźcie sobie Polaka, który chciałby obejrzeć wszystkie mundialowe potyczki - również te o godz. 1.00, 2.30 czy 4.00.

MOJE OSTRZEŻENIA SĄ NA NIC – WIELU Z WAS WŁAŚNIE TAK BĘDZIE MUNDIAL OGLĄDAŁO: NA ŻYWO I OD DESKI DO DESKI, BEZ ŻADNYCH WYMÓWEK

Facet nie kładzie się spać, ogląda te wszystkie mecze reprezentantów Curacao, Haiti, Republiki Zielonego Przylądka i Jordanii, a potem o 7.00 idzie do roboty. Snuje się taki nietoperz po miejscu pracy z podkrążonymi oczami, ziewa na prawo i lewo, jego wydajność pozostawia wiele do życzenia. Wraca do domu, żona funduje mu regularny ochrzan, bo de facto żadnego pożytku z niego nie ma. Na zakupach zasypia, przy naprawie kranu również. Sytuacja staje się napięta. Po ponad miesiącu oglądania futbolu po nocach istnieje ryzyko, że będzie musiał szybko zapisać się do pośredniaka, a niedługo później stawić na sprawie rozwodowej.

Ale wiem, że moje ostrzeżenia są na nic - wielu z Was właśnie tak będzie mundial oglądało: na żywo i od deski do deski, bez żadnych wymówek. I jako kibic piłki nożnej doskonale Was rozumiem. W końcu - jak powiada klasyk - futbol to rzecz najważniejsza z rzeczy nieważnych. Cieszmy się więc z oglądania mundialu - tak szybko się kończy.

eprasa.pl 5eefdd17f3

Z CZEGO JUTRO ...? JAK ZAMIENIĆ DARWINIZM PODATKOWY W FILAR KONKURENCYJNEJ GŁĘBI STRATEGICZNEJ?



Andrzej Sadowski
Centrum. im. Adama Smitha

W zbliżonym czasie ukazały się w „Nature" wyniki przeprowadzonego przez chińskich naukowców eksperymentu, które przybliżają ludzkość do odpowiedzi na ciągle najistotniejsze pytanie fizyki dotyczące pochodzenia masy neutrin oraz stanowisko Ministerstwa Finansów i indywidualna interpretacja Dyrektora Krajowej Informacji Skarbowej na wagę prawie życia dla przedsiębiorców w Polsce, a dotycząca sytuacji niemożliwości zwrotu butelek i zaliczenia kaucji do kosztów uzyskania przychodów, ale pod warunkiem, że napoje zostały wykorzystane na potrzeby firmy.

Nie ulega wątpliwości, że na swój sposób każda z powyższych informacji wywołała emocje, które w ujęciu ezoterycznym i parapsychologicznym są uważane za główny czynnik kształtujący i zmieniający aurę. Gdyby aurę przepisów podatkowych w Polsce mógłby namalować Andy Warhol to czy nawiązałaby do serii obrazów „Electric Chair", w których pokrywał krzesła straceń neonowym różem łączonym ze srebrnym lub fioletowym tłem, aby „uładnić" grozę? Z przeprowadzonych lata temu badań Centrum im. Adama Smitha i Ogólnopolskiego Panelu „Ariadna" wynikało, że wizyta w urzędzie skarbowym najbliższa była pod względem wywoływanych emocji pojawieniu się w gabinecie stomatologicznym.

Silne i skrajne emocje jakie wywołało nałożenie mandatu na właściciela pizzerii, które rozchodzą się po Polsce jak fale sejsmiczne powinny być nie tylko zrejestrowane przez najwyższe czynniki partyjno-rządowe ale skłonić do natychmiastowej zmiany polityki represji. Nie jest to jednostkowy zgrzyt emocjonalny dotyczący oceny incydentalnego postępowania pracowników aparatu skarbowego, tylko sytuacja z obserwacji Petera Ustinova, że „rewolucje udają się tylko wtedy, kiedy klasa rządząca odwaliła już trzy czwarte roboty". Praktykowany wobec rodzimych przedsiębiorców darwinizm podatkowy eliminuje uczciwszych, mniej zaradnych w optymalizacji i pozbawionych armii doradców podatkowych. Rządy wspólnym ponadpartyjnym wysiłkiem osiągnęły taki poziom skomplikowania przepisów, przy którym jak zauważył George Orwell, nikt nie jest patriotą, gdy chodzi o podatki.

Paradoks polega na tym, że ten sam system, który niszczy konkurencyjność rodzimych przedsiębiorców, można w każdej chwili decyzją rządzących zmienić w ich największą przewagę. Wystarczy zawrócić z drogi, którą przed ponad dwustu laty Adam Smith zdiagnozował jako drogę wiodącą ku ruinie zarówno podatnika, jak i skarbu państwa. Nie uratują jego przychodów dywanowe kontrole funkcjonariuszy aparatu, tak jak PRL nie uratowały Inspekcje Robotniczo-Chłopskie.

Odzyskanie strategicznej głębi konkurencyjnej dzięki zmianie systemu podatkowego to zastosowanie zaproponowanych 250 lat temu przez Adama Smitha w „Bogactwie narodów" cztery zasady opodatkowania. Zasada równości głosi, że obywatele powinni płacić podatki proporcjonalnie do swoich możliwości. Dlaczego działalność mikro i małych rodzinnych firm jest proporcjonalnie bardziej obciążona podatkami niż działalność międzynarodowych koncernów, które uczyniły z Polski centra kosztów, a centra zysków mają od dekad w innych jurysdykcjach?

Zgodnie z drugą zasadą pewności podatek powinien być znany z góry, określony i niepodatny na arbitralną zmianę. Obecny system podatkowy jest jej negacją i stał się źródłem poważnej destabilizacji aktywności społecznej i gospodarczej, uniemożliwiającej bezpieczne i przewidywalne prowadzenie działalności. Obca systemowi jest również trzecia zasada wygody, aby podatek był pobierany w czasie i w sposób jak najmniej uciążliwy dla podatnika. Nie ma też zastosowania czwarta zasada taniości poboru wskazująca minimalizację kosztów administracyjnych po obu stronach.

W sytuacji powiększającej się nierównowagi finansów publicznych audyt systemu podatkowego jest nie mniej konieczny jak przezbrojenie armii i powinien przynieść odpowiedzi na pytania, których unikano przez dekady, czyli kto w sensie ekonomicznym rzeczywiście płaci podatki, jaki jest efektywny poziom opodatkowania, ile kosztuje sam pobór? Bez tych odpowiedzi rządzący od dekad zwiększają i opodatkowanie, i represje związane z ich poborem nie znając rzeczywistego stanu rzeczy.

Adam Smith podkreślał, że rolą państwa w sferze opodatkowania jest zbieranie podatków w sposób sprawiedliwy i efektywny przy minimalnej ingerencji w gospodarkę. Likwidacja uciążliwości fiskalnej nie jest zatem wyrazem antypaństwowego resentymentu, lecz rachunkiem ekonomicznym, bowiem każda godzina przedsiębiorcy spędzona na biurokratycznej pańszczyźnie to godzina odjęta od tworzenia wartości, miejsc pracy i również korzyści podatkowej dla rządu.

Jeżeli Adam Smith rozumiał, że system podatkowy funkcjonuje długofalowo tylko wówczas, gdy jest uważany za uczciwy przez społeczeństwo to, dlaczego rządzący nie przyjmują tego do wiadomości? Akceptacja społeczna nie jest wynikiem perswazji ani kampanii informacyjnych namawiających dzieci w szkołach podstawowych do żądania paragonu za kupowane lody, tylko jest pochodną obiektywnie sprawiedliwych reguł. Kiedy system jest anormalny i amoralny, eroduje nie tylko wpływy budżetowe, ale przede wszystkim bezsensownie niszczy kapitał społecznego zaufania, bez którego nie tylko żadna gospodarka nie może funkcjonować sprawnie, a i rządzący nie mogą utrzymać władzy na dłużej.

Jeśli Polska ma stać się nie centrum kosztów dla zagranicznych koncernów, lecz centrum wartości dla własnych obywateli i przedsiębiorców to zmianę systemu nie można odkładać po ewentualnie wygranych wyborach, bo ich wynik zależy od jego zmiany już dziś.

Andrzej Sadowski założyciel i prezydent Centrum im. Adama Smitha - pierwszego w Polsce think tanku, działającego od 16 września 1989 r.

MATERIAŁ INFORMACYJNY FUNDACJI ORLEN IM. I. ŁUKASIEWICZA

0011538011

Pomysły, które mogą zmienić świat.
Finał programu „Inżynierowie Przyszłości"

Młodzi konstruktorzy, przyszli inżynierowie i naukowcy z całej Polski spotkali się w Warszawie, by zaprezentować efekty swojej wielomiesięcznej pracy badawczej. Systemy stabilizacji kapsuł stratosferycznych, inteligentne urządzenia wspierające seniorów, autonomiczne systemy segregacji odpadów czy nowoczesne opatrunki bioaktywne – to tylko część projektów przedstawionych podczas Ogólnopolskiej Konferencji „Inżynierowie Przyszłości". Wydarzenie było zwieńczeniem trzeciej edycji programu edukacyjnego realizowanego przez Fundację ORLEN im. Ignacego Łukasiewicza.

Konferencja odbyła się 9 i 10 czerwca w Muzeum Gazowni Warszawskiej. W spotkaniu uczestniczyli finaliści programu, ich opiekunowie naukowi, przedstawiciele środowiska akademickiego, eksperci oraz popularyzatorzy nauki. Dla wielu młodych badaczy była to pierwsza okazja do zaprezentowania swoich osiągnięć przed gronem specjalistów i jednocześnie ważny krok na drodze do kariery naukowej.

Od inteligentnych opatrunków po technologie kosmiczne

Fundacja ORLEN Łukasiewicza od lat wspiera rozwój młodych talentów w obszarach nauk ścisłych i technicznych. Jak podkreślał podczas otwarcia konferencji jej prezes Paweł Kurcz, celem programu jest zachęcanie młodych ludzi do rozwijania pasji i realizowania ambitnych projektów naukowych.

– *Misją Fundacji ORLEN Łukasiewicza jest wspieranie młodych ludzi i rozwijanie talentów w takich dziedzinach jak chemia, matematyka, fizyka czy inżynieria. Chcemy, aby młodzież odważnie sięgała po swoje naukowe marzenia* – mówił Paweł Kurcz.

Podczas pierwszego dnia konferencji zaprezentowano 20 projektów wyłonionych spośród stu najwyżej ocenionych prac zgłoszonych do programu. Wszystkie otrzymały granty finansowe na realizację badań i rozwój pomysłów. Projekty oceniała kapituła złożona z naukowców reprezentujących czołowe polskie uczelnie, m.in. Uniwersytet Warszawski, Politechnikę Gdańską oraz Akademię Górniczo-Hutniczą w Krakowie.

Projekty, które mogą trafić do praktycznego zastosowania

Jurorzy nie kryli uznania dla poziomu prezentowanych prac. Jak podkreślał dr inż. Grzegorz Michta, prodziekan Wydziału Inżynierii Metali i Informatyki Przemysłowej Akademii Górniczo-Hutniczej, wielu uczestników wykazało się dojrzałością badawczą porównywalną z młodymi naukowcami.

– *To fantastyczni młodzi ludzie, pełni pasji, zaangażowania i naukowej ciekawości. W wielu przypadkach prowadzili badania przy wsparciu uczelni wyższych, co pokazuje, jak ważna jest współpraca między szkołami średnimi a środowiskiem akademickim. Niektóre z prezentowanych projektów mają potencjał patentowy, a ich poziom był naprawdę imponujący* – ocenił.

Spośród 20 zaprezentowanych projektów kapituła wyłoniła dziesięciu finalistów, których autorzy otrzymali stypendia naukowe. Nagrodzeni zostali również opiekunowie naukowi wspierający młodzież w realizacji przedsięwzięć badawczych.

Nagrody dla najlepszych młodych naukowców

Najwyższe wyróżnienie zdobył Witold Wojdyła, uczeń Zespołu Szkół nr 4 w Jaśle. Jury doceniło jego projekt „FlightLab – zestaw do badania i prezentacji etapów lotu rakiety". Zainteresowanie technologiami kosmicznymi rozwijał od lat, budując modele rakiet i analizując zasady ich działania.

– *Nagroda jest ogromnym wyróżnieniem, ale sam udział w programie również stanowi nagrodę. To możliwość poznania ludzi o podobnych zainteresowaniach i rozmowy z naukowcami. Takie spotkania otwierają drzwi do świata nauki* – podkreślał laureat.

Trzecie miejsce zajął Maksymilian Musioł z Zespołu Szkół Technicznych w Rybniku. Opracowany przez niego inteligentny system wspomagania seniorów w regularnym przyjmowaniu leków powstał po konsultacjach z lekarzami i został przetestowany przez pacjentów lokalnej przychodni.



– *Inspiracją była sytuacja w mojej rodzinie. Zauważyłem, jak łatwo pomylić dawkę lub godzinę przyjęcia leków. Chciałem stworzyć rozwiązanie, które pomoże uniknąć takich błędów. W trakcie prac konsultowałem projekt ze specjalistami, którzy wskazywali możliwe kierunki jego rozwoju* – wyjaśniał młody konstruktor.

Jego opiekun naukowy, Piotr Tokarz, zwracał uwagę, że urządzenie może znaleźć zastosowanie nie tylko w domach seniorów, ale także w placówkach medycznych.

Nauka, która zaczyna się od pasji

Tegoroczna edycja programu po raz kolejny pokazała, że polska młodzież dysponuje ogromnym potencjałem naukowym, technologicznym i konstrukcyjnym. Wiele prezentowanych rozwiązań mogłoby znaleźć zastosowanie w przemyśle, medycynie czy nowych technologiach, a część z nich przypominała projekty rozwijane przez profesjonalne zespoły badawcze i startupy technologiczne.

Program „Inżynierowie Przyszłości" nie tylko wspiera rozwój młodych talentów, ale również buduje pomost między edukacją, nauką i praktyką. Dzięki wsparciu Fundacji ORLEN Łukasiewicza uczniowie mogą rozwijać swoje zainteresowania, zdobywać doświadczenie badawcze i przekonywać się, że nawet najbardziej ambitne pomysły mają szansę stać się rzeczywistością.

Przedstawiciele Fundacji zapowiedzieli już kontynuację programu w kolejnych latach. Wszystko wskazuje więc na to, że młodych inżynierów i wynalazców, którzy będą zmieniać przyszłość polskiej nauki i gospodarki, nie zabraknie.

eprasa.pl 5eefdd17f3

SPRAWA, KTÓRA MOŻE ZASZKODZIĆ EKIPIE DONALDA TUSKA

Historia „lekarza milionera" i „saloniku VIP-ów" na SORze w Szpitalu Południowym, oczywiście, jeśli takowy istnieje, to woda na młyn opozycji. Temat służby zdrowia zawsze interesował Polaków. Także dlatego, że na oddziałach ratunkowych na przyjęcie i opiekę czekają godzinami

Dorota Kowalska



FOT. DZIELNICA URSUS/WARSZAWSKI SZPITAL POŁUDNIOWY

Sprawą lekarza milionera, bo taki przydomek dostał Dawid Kacprzyk, zajęła się już prokuratura

Służba zdrowia to temat, który rozbiła się niejedna ekipa rządząca. Tym razem jednak chodzi nie tylko o to, jak ona funkcjonuje, ale o to, jak można z tego funkcjonowania wyciągnąć coś dla siebie.

Wszystko zaczęło się od Dawida Kacprzyka, 29-latka, radnego miasta stołecznego Warszawa i działacza Koalicji Obywatelskiej. Polityk zatrudniony w miejskim Szpitalu Południowym zarobił w ubiegłym roku 1,6 miliona złotych, odbywając jednocześnie specjalizację z anestezjologii.

Zawrotna kwota! Według Szpitala Południowego Kacprzyk świadczył usługi zdrowotne na SOR i „koordynował pracę" oddziału. Udzielał też świadczeń w ramach nocnej i świątecznej opieki zdrowotnej. Miał przepracować tam łącznie 3976 godzin w 2025 roku., czyli 10 godzin dziennie każdego dnia roku.

Tyle tylko, że jak ustalili dziennikarze, grafik lekarza pokrywał się z jego politycznymi występami w telewizji i Senacie.

Dalej szpital utrzymywał, że zarobki Kacprzyka nie odbiegały od stawek rynkowych. Innego zdania jest Naczelna Izba Lekarska. Jej rzecznik, Jakub Kosikowski stwierdził, że większość młodych lekarzy, robiących specjalizację, robi ją na rezydenturze za jedną dziesiątą zarobków Kacprzyka, czyli za około 13 tys. zł miesięcznie brutto.

- Sytuacja, z którą mamy do czynienia w przypadku tego konkretnego lekarza jest zupełnie niestandardowa - przyznał przewodniczący Porozumienia Rezydentów Sebastian Goncerz. Zaznaczył, że w Polsce są 33 tysiące lekarzy w trakcie specjalizacji i nie zarabiają takich kwot. Tu, jak wskazał, połączyły się dwa czynniki, bardzo korzystny kontrakt oraz bardzo duża liczba godzin pracy.

Sprawą lekarza milionera, bo taki przydomek dostał Kacprzyk, zajęła się już prokuratura.

„Prokuratura Okręgowa w Warszawie podjęła z urzędu czynności sprawdzające w sprawie: podejrzenia stworzenia systemu przyjmowania pacjentów w SOR Szpitala Południowego w Warszawie opartego na przesłankach pozamedycznych, sprzecznych z zasadami triażu, co mogło narazić innych pacjentów SOR na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, tj. w zakresie czynu z art. 160 § 1 kk oraz w sprawie poświadczania nieprawdy w celu osiągnięcia korzyści majątkowej na dokumentacji poświadczającej czas wykonywanej pracy w SOR Szpitala Południowego w Warszawie, tj. o czyn z art. 271 § 3 kk." - poinformowała na swoim profilu na platformie X. Audyt w Szpitalu Południowym przeprowadził także warszawski ratusz.

„Częściowe wyniki audytu potwierdziły nieprawidłowości przy obsadzie lekarza w grafiku SOR. Dlatego szpital przygotowuje zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia oszustwa przez lekarza Dawida Kacprzyka" - czytamy w komunikacie zamieszczonym na stronie urzędu. I dalej: „Dodatkowo Prezydent m.st. Warszawy zwrócił się Rady Nadzorczej szpitala, o odwołanie z funkcji członka zarządu i dyrektora ds. medycznych placówki, dr Agaty Kusz-Rynkun".

Jak podkreślono w komunikacie, to dyrektor ds. medycznych zatwierdzała grafiki lekarza oraz wystawione przez niego faktury. Tymczasem, jak wynika z audytu, „w procesie zatwierdzania dyżurów Dawida Kacprzyka wykazano nieprawidłowości". Dzisiaj wiadomo już, że dr Agata Kusz-Rynkun straciła pracę w Szpitalu Południowym. Na wniosek Rafała Trzaskowskiego odwołany został cały zarząd placówki. Pracę stracił również Dawid Kacprzyk, oddał szpitalowi pół miliona zotych i zrezygnował z funkcji radnego dzielnicy Ursus.

Jego grafikiem i dyżurami zainteresowała się jednak Naczelna Izba Lekarska. Samorząd zawodowy złożył oficjalne zawiadomienie do rzecznika odpowiedzialności zawodowej.

Ale sprawa ma także wymiar polityczny.

„Dziś przyjąłem rezygnację Dawida Kacprzyka z członkostwa w Koalicji Obywatelskiej" - napisał w poniedziałek w mediach społecznościowych Marcin Kierwiński, szef warszawskich struktur Koalicji Obywatelskiej, minister spraw wewnętrznych i administracji.

To jednak nie koniec „zdrowotnych" kłopotów Koalicji Obywatelskiej. Według Portalu Zero, oddział ratunkowy w Szpitalu Południowym w Warszawie miał w przyspieszonym trybie, bez kolejki, przyjmować polityków KO.

Z kolei Telewizja Republika poinformowała, że jednym z polityków, który miał korzystać z usług Szpitala Południowego , w tym mającej znajdować się tam wydzielonej sali VIP dla polityków, jest Małgorzata Kidawa-Błońska oraz jej mąż.

„Nigdy nie leczyłam się w Szpitalu Południowym. Mój mąż trafił tam ze względu na poważny stan zdrowia. Nigdy nie byliśmy w żadnym „saloniku VIP". Do wczoraj nie wiedziałam, że taki istnieje" - oświadczyła Kidawa-Błońska, a publikacje nazwała „obrzydliwym atakiem prawicowych mediów i polityków na nią i jej męża".

Do publikacji Portalu Zero nt. Szpitala Południowego odniósł się w środę premier Donald Tusk, podkreślając, że każdy polityk KO, na którego padnie zarzut korzystania z ułatwień w dostępie do usług medycznych, będzie musiał się publicznie wytłumaczyć, jak było naprawdę. Oświadczył, że oczekuje precyzyjnych informacji od właściciela szpitala, czyli Miasta Stołecznego Warszawa.

- Jeśli się okaże, że złamano prawo, to będzie prokurator. Jeśli złamano tylko kwestie dobrych obyczajów, to będzie odpowiedzialność polityczna - zapowiedział szef rządu.

Poinformował też, że zwrócił się do NIK o kontrolę wykorzystania publicznych środków na ochronę zdrowia. Pytany, czy będą wyciągnięte konsekwencje polityczne wobec szefa warszawskiej KO, szefa MSWiA Marcina Kierwińskiego odparł, że nie.

Rząd, pewnie próbując zaradzić sytuacji, przyjął we wtorek projekt, który umożliwi pozyskiwanie informacji o wynagrodzeniach pracowników medycznych. Dane będą mogły być przypisane do konkretnych pracowników na podstawie numeru PESEL lub numeru prawa wykonywania zawodu. Projekt trafił już do Sejmu.

Obecnie Agencja Oceny Technologii Medycznych i Taryfikacji nie ma możliwości przypisania zarobków wynikających z różnych umów do jednej osoby. Na majowym posiedzeniu Zespołu Trójstronnego do spraw ochrony zdrowia działającego przy Ministerstwie Zdrowia przedstawiono materiał roboczy AOTMiT z lutego 2026 roku o zarobkach kadr medycznych. Z danych Agencji wynika, że 73 proc. lekarzy specjalistów wykonuje świadczenia na podstawie kontraktów.

Lekarz „na kontrakcie" jest niezależnym wykonawcą prowadzącym własną działalność gospodarczą, a nie pracownikiem. Jako firma wystawia szpitalowi faktury za wykonane usługi. Szpitale rozliczają się z lekarzami kontraktowymi w różny sposób, w zależności od wynegocjowanych warunków. Z danych AOTMiT wynika, że 51 proc. lekarzy ze specjalizacją na kontrakcie rozlicza się z przepracowanych godzin, a 34 proc. z wykonanych procedur, co oznacza, że otrzymują oni procent kwoty, którą za świadczenie płaci Narodowy Fundusz Zdrowia (NFZ).

Mediana miesięcznych wynagrodzeń brutto wypłacanych na podstawie kontraktu to 25 595 zł brutto. Ponad 20 proc. kontraktów lekarzy ze specjalizacją przekłada się na wynagrodzenie w wysokości od 10 do 15 tys. zł. Natomiast 1,2 proc. kontraktów, czyli 625, opiewało na kwoty powyżej 100 tys. zł miesięcznie - wynika z danych AOTMiT.

Najwyższe wynagrodzenia mogą negocjować specjaliści najwyżej wycenianych przez NFZ procedur, o których szpitale konkurują. Ponadto lekarz może mieć kilka kontraktów podpisanych z różnymi szpitalami. Obecnie AOTMiT nie wie, jak wartość kontraktu wyglądałaby w przeliczeniu na etat. Agencja zaznacza, że nie ma obowiązku i praktyki ewidencjonowania czasu pracy w ramach umów kontraktowych.

Mediana wynagrodzenia lekarza specjalisty na umowie o pracę to 23 666 zł brutto miesięcznie. Blisko 37 proc. lekarzy zarabia od 10 do 20 tys. zł brutto miesięcznie, a zarobki jedynie 0,2 proc. sięgają miesięcznie ponad 100 tys. zł brutto - wynika z danych AOTMiT.

Kształcenie lekarza specjalisty to minimum 12 lat. Na ten okres składają się sześcioletnie studia, 13-miesięczny staż i szkolenie specjalizacyjne.

Najmniej zarabiają lekarze na początku drogi zawodowej. Od lipca minimalne wynagrodzenie lekarza bez specjalizacji wyniesie 10 595 zł brutto, a lekarza stażysty 8 458 zł brutto. Do wynagrodzenia zasadniczego należy doliczyć dodatki m.in. za dyżury w nocy, w niedziele i święta, a także wynagrodzenie za nadgodziny.

Tyle tylko, że historia Dawida Kacprzyka i Szpitala Południowego, to woda na młyn opozycji. Rzecznik PiS Rafał Bochenek poinformował, że politycy partii prowadzą kontrole w warszawskich szpitalach, w których pracować może były już polityk KO, lekarz milioner.

- Nasi parlamentarzyści od rana są w Szpitalu Południowym, są również w Szpitalu Bródnowskim, w szpitalu św. Anny, kontrolują również przychodnię specjalistyczną na Ochocie. Sprawdzamy, na jakich warunkach ten człowiek został tam zatrudniony, kto przeprowadzał konkursy, jak te konkursy były przeprowadzane, kto w nich uczestniczył, jak były rozstrzygane i jak ten człowiek był wynagradzany i czy przychodził w ogóle do pracy, czy pracował w tych placówkach medycznych - powiedział rzecznik PiS.

Jego zdaniem wszystko wskazuje na to, że przypadek Kacprzyka nie jest odosobniony. - Jest próba rozmydlenia tej afery, odwrócenia kota ogonem, mówi się o jakimś systemowym problemie (...). Próbuje się wszystkich umoczyć i stworzyć wrażenie, że to było jakieś systemowe działanie, czy jest systemowe działanie w całej służbie zdrowia. Otóż proszę państwa nie - to jest systemowe, ale złodziejstwo zorganizowane przez polityków Platformy Obywatelskiej, bo ktoś tego człowieka w szpitalu zatrudniał, nie w jednym zresztą - dodał.

Cóż, miejmy nadzieję, że sprawa Kacprzyka to jednak odosobniona historia, a „salonik VIP-ów" w Szpitalu Południowym po prostu nie istniał. Zwykły Nowak nigdy by do niego nie trafił, czekałby na SORze kilka ładnych godzin. Więc takie historie zapamiętuje się władzy. PAP

eprasa.pl 5eefdd17f3

Zastrzelony Rosjanin od lat wyśmiewał Putina

Policja i ABW zatrzymały mężczyznę, który jest podejrzany o zastrzelenie w Białej Podlaskiej Rosjanina znanego jako Siemion Skriepiecki. Mężczyzna szydził z Putina

Adam Kielar, Grzegorz Kuczyński



FOT. TELEGRAM/SEMYONSKREPETSKY

Swoje prace Skriepiecki publikował na kanale w Telegramie, gdzie ostro wypowiadał się na temat obiektów swojej twórczości

Podejrzewany o udział w zabójstwie Rosjanina w Białej Podlaskiej zatrzymany przez lubelskich policjantów i ABW! Posługuje się gruzińskim paszportem. Służby pracują nad ustaleniem zleceniodawcy" – napisał w mediach społecznościowych premier Donald Tusk.

Informację o zatrzymaniu mężczyzny podała także Komenda Wojewódzka Policji w Lublinie. Do akcji służb doszło w jednej z podwarszawskich miejscowości, jak dodaje RMF FM, najprawdopodobniej w Piastowie .

Zatrzymany mężczyzna posługiwał się paszportem, prawdopodobnie fałszywym, wystawionym na dane 36-letniego obywatela Gruzji. Trwa ustalanie prawdziwej tożsamości podejrzanego, nieoficjalnie RMF FM informuje, że zatrzymany naprawdę jest Czeczenem .

Sprawą zajmowała się Prokuratura Okręgowa w Lublinie, jednak śledztwo przejęła Prokuratura Krajowa.

Rosjanin zastrzelony w Białej Podlaskiej

Rano w poniedziałek, 15 czerwca, na jednym z osiedli w Białej Podlaskiej niezidentyfikowany wówczas mężczyzna podszedł do mieszkającego tam Rosjanina Roberta K., znanego jako Siemion Skriepieck i i oddał w jego stronę pięć strzałów : trzy w klatkę piersiową i dwa w głowę. Oględziny wykazały pięć ran wlotowych i dwie wylotowe.

Zdaniem większości komentatorów, była to zaplanowana egzekucja , Siemion Skriepecki był znany z satyrycznej działalności, często wyśmiewał się z reżimu Władimira Putina.

Szybkie działania służb

Premier Tusk jeszcze w środę mówił, że jeśli potwierdzi się, że było to morderstwo na zlecenie Moskwy, to mieliśmy do czynienia z „ terroryzmem państwowym ".

– Zastrzelonego w Białej Podlaskiej Rosjanina służby ostrzegały o niebezpieczeństwie, ale nie chciał ochrony, której udziela się na wniosek danej osoby – wyjaśnił w Sejmie gen. Radosław Kujawa, odpowiadając na pytanie posłów PiS w tej sprawie.

Zastępca ministra koordynatora służb specjalnych odpowiadał na pytanie grupy posłów PiS, które zadał Zbigniew Hoffman. Dotyczyło „wiedzy, jaką posiadało państwo polskie na temat pana Siemiona Skriepieckiego, obywatela Rosji i krytyka Putina, zamordowanego w dniu 15 czerwca 2026 r. w Białej Podlaskiej, oraz tego, czy służby w ramach profilaktyki kontrwywiadowczej ostrzegały go o potencjalnych zagrożeniach". Kujawa powiedział, że najkrótsza odpowiedź na to pytanie brzmi „tak, oczywiście tak".

Wyjaśnił posłom, że działalność ofiary, obywatela Federacji Rosyjskiej Roberta Kuzowkowa, „miała charakter otwarty i spektakularny, w związku z tym spotykała się z reakcjami zarówno osób aktywnych w internecie, jak też osób, które stwarzały realne, mogły stwarzać realne zagrożenie dla jego życia".

– Mieliśmy zarówno głębokie przekonanie o tym, że on jest zagrożony, jak i dowody na to, że to zagrożenie jest realne. W związku z tym od kilku miesięcy instytucje odpowiedzialne za bezpieczeństwo państwa były w dialogu z ofiarą i informowały go o tym zagrożeniu, akcentując to, że nie są to tylko opinie pochodzące z pobieżnej oceny jego aktywności i rezonansu, jaki ta aktywność wywołuje – powiedział w Sejmie generał.

Zaznaczył, że nie udało się przekonać go do objęcia ochroną, a podjęcie takiej decyzji jest w jego interesie i w interesie jego rodziny, ale możliwe jest jedynie na jego wniosek. Przypomniał, że zgodnie z procedurą po takim wniosku decyzję w tej sprawie podejmuje komendant wojewódzki policji.

Nie chciał ujawniać szczegółów sprawy w związku z tym, że nadal – mimo zatrzymania osoby najprawdopodobniej bezpośrednio zaangażowanej w to zabójstwo – toczy się wiele czynności poszukiwawczych i wyjaśniających.

Jak zaznaczył szef MSWiA Marcin Kierwiński, na początku w związku ze sprawą zatrzymano dwóch obywateli Białorusi. Osoby te zostały zwolnione. Dodał, że zatrzymany mężczyzna z paszportem gruzińskim to osoba „typowana przez policję także do innych przestępstw, które zdarzyły się wcześniej na terenie kraju, także do przestępstw, które zdarzyły się w roku 2022".

– Mamy do czynienia z osobą, która jest powiązana z szeroko zorganizowaną przestępczością, która mogła – tu trwają jeszcze intensywne ustalenia śledczych – uczestniczyć także w przestępstwach w roku 2022 – podkreślił.

Z kolei minister koordynator służb specjalnych Tomasz Siemoniak przekazał na konferencji, że w sprawie zabójstwa w Białej Podlaskiej intensywnie badany będzie wątek udziału obcych służb. Zauważył, że w ubiegłych latach obce służby stosowały mechanizm polegający na wynajmowaniu przestępców i kryminalistów np. do pobić na zlecenie.

Dodał, że wówczas nie dotyczyło to morderstw, tylko np. pobić na zlecenie. - Polskich przestępców do tego wynajmowano, żeby w innym kraju takie czynności prowadzili, więc bardzo poważnie zakładamy taki scenariusz - przekazał. - Doszło do morderstwa obywatela innego państwa. Obywatela, który w swej działalności publicznej krytykował różne zagraniczne osoby. ABW i policja wielokrotnie zwracały się do niego, sugerując mu, że jest zagrożony i że powinien być objęty, jeśli przebywa terytorium Polski, ochroną. Niestety, dla siebie tragicznie, z tej propozycji nie skorzystał - dodał.

Odnosząc się do zatrzymania , minister poinformował, że wytypowanie tej osoby było możliwe m.in. dzięki analizie monitoringu, środków łączności i zeznaniom świadków. - Po ustaleniu, gdzie on przebywa przygotowana została przez policję operacja zatrzymania tej osoby - powiedział. Dodał, że „według wszelkiego prawdopodobieństwa (...) mamy do czynienia z osobą podejrzewaną o bezpośredni udział w tej operacji".

Kim był Siemion Skriepiecki

Siemion Skriepiecki (prawdziwe nazwisko to Robert Kuzowkow) urodził się za Uralem, w Kraju Ałtajskim. Przed przeprowadzką do Polski mieszkał we wsi niedaleko miasta Bijsk, a w swoich pracach, oprócz polityków, często przedstawiał mieszkańców wsi popierających wojnę, a także samych rosyjskich żołnierzy. Ta satyra ściągnęła na niego gniew reżimu, więc musiał wyjechać z kraju.

Został zastrzelony na ulicach Białej Podlaskiej w poniedziałek 15 czerwca. W czwartek 18 czerwca polskie służby schwytały zabójcę. Teraz pozostaje ustalić motyw i zleceniodawców.

Karykatury Skriepieckiego

Już na emigracji zasłynął bardziej swymi pracami w środowiskach zachodnich. Przedstawiał nagiego Putina w ramionach Stalina lub całującego się z Donaldem Trumpem, przywódcę Czeczenii Ramzana Kadyrowa i jego syna Adama ze świńskimi ryjkami, a także Alaksandra Łukaszenkę – w postaci Hitlera z wiadrem ziemniaków.

Skriepiecki rysował karykatury również na temat ukraińskich władz i niejednokrotnie krytykował Ukraińców, którzy uciekli przed wojną do Europy. Został nawet wpisany do bazy danych ukraińskiej strony internetowej Mirotworec „za publiczne poparcie rosyjskiej agresji" (podano tam jego adres zamieszkania w Białej Podlaskiej).

Swoje prace Skriepiecki publikował na kanale w Telegramie, gdzie ostro wypowiadał się na temat obiektów swojej twórczości, a także prowadził kanał na YouTube. PAP

REKLAMA 0011541443

Represje w czasach stalinowskich i PRL - jak dziś dochodzić sprawiedliwości?

W czasach stalinowskich oraz w okresie PRL tysiące Polaków zostało poddanych systemowym represjom ze strony ówczesnego państwa. Aresztowania bez wyroku, brutalne śledztwa, wyroki sądów wojskowych, inwigilacja, internowania i represje wobec rodzin – wszystko to dotknęło ludzi, którzy walczyli o wolną Polskę. Dziś polskie prawo umożliwia dochodzenie zadośćuczynienia i odszkodowania za te krzywdy – także po wielu dekadach.

adwokaci Ambicki Trela

Kto może ubiegać się o zadośćuczynienie?

Prawo do rekompensaty przysługuje osobom:
- Wobec których stwierdzono nieważność orzeczenia bądź orzeczono o ich niewinności,
- Aresztowanym wobec których postępowanie karne zostało umorzone oraz osobom aresztowanym bez podstawy prawnej,
- Internowanym w związku z wprowadzeniem stanu wojennego,
- Represjonowanym przez radzieckie organy ścigania w okresie od 1 lipca 1944 roku do 31 grudnia 1956 roku.

Co ważne, rekompensata przysługuje jednak tylko wtedy, kiedy represje były skutkiem działalności niepodległościowej.

W przypadku śmierci osoby represjonowanej, o odszkodowanie mogą ubiegać się dzieci, rodzice i małżonek zmarłego, co pozwala na pośmiertną rehabilitację represjonowanego.

Jakie świadczenia są dostępne?

Sąd może przyznać:
- **Zadośćuczynienie** – za cierpienie psychiczne, naruszenie godności i wolności,
- **Odszkodowanie** – za straty majątkowe wynikające z represji (utrata pracy, dochodu, emerytury).

Prawo do rekompensaty za represje w Polsce jest uregulowane głównie przez Ustawę z dnia 23 lutego 1991 r. o uznaniu za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego.

Wszelkie koszty sądowe pokrywa Skarb Państwa, zgodnie z art. 13 wyżej wymienionej ustawy.

Wysokość zadośćuczynienia sięga od kilku nawet do nawet kilkudziesięciu tysięcy złotych w przeliczeniu za miesiąc pozbawienia wolności osoby represjonowanej, co przy kilkuletnich okresach izolacji oznacza, że całe świadczenie może sięgnąć od kilkuset tysięcy złotych nawet do kilku milionów złotych. Każda sprawa wymaga jednak indywidualnej oceny – kluczowe są przedstawione w sprawie dowody.

Co oferuje nasza kancelaria?

Kancelaria Adwokacka Ambicki Trela od lat z sukcesami prowadzi sprawy związane z represjami stalinowskimi i PRL. Nasza pomoc obejmuje kompleksową obsługę prawną - od bezpłatnej analizy przez zebranie dokumentów archiwalnych, po reprezentację w sądzie.

Jeśli Ty lub ktoś z Twoich bliskich doświadczył represji - zachęcamy do kontaktu z naszą Kancelarią. Nieodpłatnie sprawdzimy, czy należy Ci się odszkodowanie. Działamy na terenie całego kraju.

Ambicki Trela Adwokaci
ul. Gajowa 72/4, 50-520 Wrocław
tel. 733-344-471,
733-11-33-55
e-mail: kancelaria@adwokat-ambicki.pl
http://www.adwokat-ambicki.pl

eprasa.pl 5eefdd17f3

DR TOMASZ SŁUPIK: PREZYDENT PRZEZ STRONĘ RZĄDOWĄ ZOSTAŁ OGRANY PRZYNAJMNIEJ KILKA RAZY

– Prezydent Karol Nawrocki na konflikcie z rządem traci. Nie przypominam sobie, żeby przy jakimkolwiek wecie, politycznie - pomijam meritum, zawartość tych ustaw i ich konsekwencje prawne – wygrał używając języka sportowego, w końcu mamy Mundial. Jeżeli już to kończyło się remisem, a często, tak jak to było w przypadku SAFE, obóz prezydencki ponosił dość spektakularną porażkę - mówi dr Tomasz Słupik, politolog z Uniwersytetu Śląskiego

Dorota Kowalska

REKLAMA
0011461151

Ponad 1300 uczestników, eksperci i najważniejsze wyzwania cyfrowego świata. Za nami CYBERSEC EXPO & FORUM 2026

Cyberbezpieczeństwo przestało być wyłącznie domeną informatyków. Dziś wpływa na funkcjonowanie państwa, gospodarki, przedsiębiorstw i codzienne życie obywateli. O tym, jak budować odporność cyfrową Polski i Europy, rozmawiali uczestnicy CYBERSEC EXPO & FORUM 2026, które odbyło się w Międzynarodowym Centrum Kongresowym w Katowicach.

Tegoroczna edycja, zorganizowana pod hasłem „We are the firewall", zgromadziła ponad 1300 uczestników. Przez dwa dni przedstawiciele administracji publicznej, biznesu, środowiska naukowego i instytucji odpowiedzialnych za bezpieczeństwo państwa dyskutowali o wyzwaniach związanych z rozwojem sztucznej inteligencji, ochroną infrastruktury krytycznej, cyberprzestępczością oraz bezpieczeństwem kluczowych sektorów gospodarki.

Katowice miejscem debaty o bezpieczeństwie cyfrowym

W programie wydarzenia znalazły się 24 debaty poświęcone zarówno strategicznym, jak i praktycznym aspektom cyberbezpieczeństwa. Uczestnicy rozmawiali m.in. o suwerenności technologicznej Europy, bezpieczeństwie państwa i samorządów, ochronie zdrowia, energetyce, finansach czy zagrożeniach związanych z dezinformacją.

Jednym z najważniejszych tematów była rosnąca liczba cyberataków i zmieniający się charakter zagrożeń. Jak wskazywał podczas wydarzenia Dariusz Standerski, sekretarz stanu w Ministerstwie Cyfryzacji, tylko w ubiegłym roku w Polsce obsłużono ponad 272 tys. incydentów cyberbezpieczeństwa, a ich liczba wzrosła o 144 proc. rok do roku.

Eksperci podkreślali, że cyberbezpieczeństwo jest dziś jednym z fundamentów bezpieczeństwa państwa i nowoczesnej gospodarki. Coraz większe znaczenie mają również rozwój własnych kompetencji i budowanie niezależności technologicznej.

Największym wyzwaniem pozostaje człowiek

Dużo miejsca poświęcono wynikom raportu „Cyberportret polskiego biznesu 2026", przygotowanego przez ESET i DAGMA Bezpieczeństwo IT. Z badań wynika, że mimo rosnących inwestycji w technologie bezpieczeństwa wiele organizacji nadal nie poświęca wystarczającej uwagi edukacji pracowników.

Jak wskazywali eksperci, to właśnie człowiek pozostaje najsłabszym ogniwem systemów bezpieczeństwa. Brak wiedzy, pośpiech czy nieuwaga mogą prowadzić do skutecznych ataków wykorzystujących socjotechnikę, phishing czy coraz bardziej zaawansowane narzędzia oparte na sztucznej inteligencji.



Dlatego podczas debat wiele uwagi poświęcono budowaniu kultury bezpieczeństwa, edukacji oraz rozwijaniu kompetencji cyfrowych.

Region stawia na nowe technologie i bezpieczeństwo

Nieprzypadkowo gospodarzem wydarzenia były Katowice. Województwo Śląskie od lat rozwija kompetencje związane z nowymi technologiami, transformacją przemysłową i cyfryzacją. W regionie działają uczelnie techniczne, centra badawcze i firmy rozwijające rozwiązania dla gospodarki przyszłości. Podczas CYBERSEC EXPO & FORUM wielokrotnie podkreślano znaczenie współpracy pomiędzy administracją, biznesem i nauką. Współgospodarzami wydarzenia były Górnośląsko-Zagłębiowska Metropolia, Miasto Katowice oraz Województwo Śląskie.

Nagrody dla liderów cyberbezpieczeństwa

Integralną częścią wydarzenia była pierwsza gala CYBERSEC Awards. Wyróżnienia otrzymały osoby i instytucje, które w szczególny sposób przyczyniają się do wzmacniania cyberodporności Polski.

Nagrody trafiły m.in. do Orange Polska i PZU w kategorii Firma Roku, NASK – Państwowego Instytutu Badawczego oraz Politechniki Śląskiej w kategorii Lider w Cyberedukacji. W kategorii Mistrz Cyberbezpieczeństwa wyróżniono Centralne Biuro Zwalczania Cyberprzestępczości oraz gen. dyw. Karola Molendę. Nagrodę za Innowację Roku otrzymał NASK – PIB za Polski System Dystrybucji Klucza Kwantowego, a dodatkowe wyróżnienie przyznano Wojskom Obrony Cyberprzestrzeni.

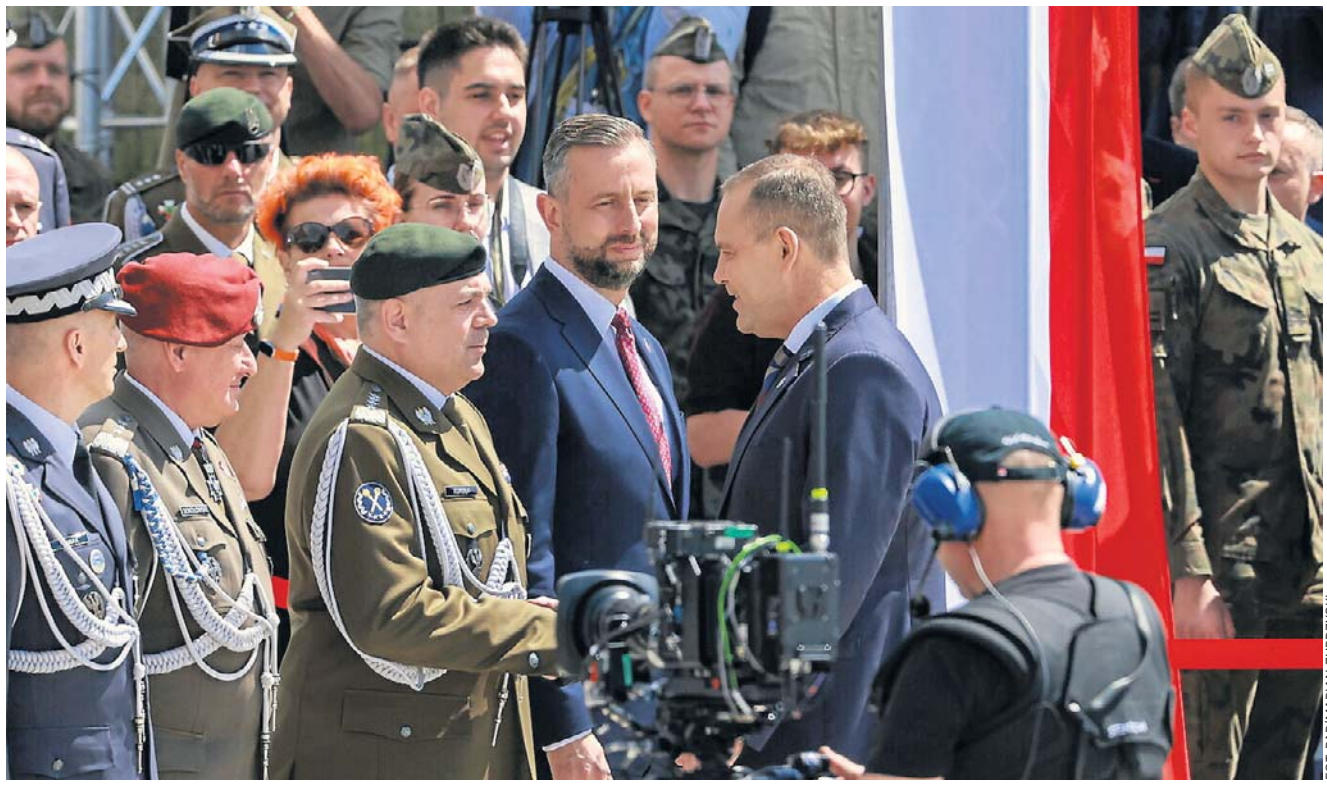
– Hasło tegorocznej edycji CYBERSEC brzmi „We are the firewall". To ważne przypomnienie, że cyberbezpieczeństwo nie zaczyna się i nie kończy na technologii. Tworzą je ludzie – eksperci, naukowcy, urzędnicy, przedsiębiorcy, edukatorzy i wszyscy ci, którzy każdego dnia budują odporność cyfrową państwa, gospodarki i społeczeństwa – podkreślała Aleksandra Helbin, redaktor naczelna WNP.pl.

Organizatorzy zapowiadają dalszy rozwój wydarzenia. Tegoroczna edycja była pierwszą przygotowaną przez Grupę PTWP i potwierdziła rosnące znaczenie Katowic jako miejsca debat o bezpieczeństwie cyfrowym oraz nowych technologiach.

eprasa.pl 5eefdd17f3

Zaproszenie prezydenta Nawrockiego na urodziny Donalda Trumpa to coś istotnego dla stosunków polsko-amerykańskich?
Każde tego typu spotkanie jest istotne. Natomiast z reguły po takich spotkaniach czekamy na konkrety. Tu tym konkretem ma być obecność wojsk amerykańskich w Polsce. Na razie ona została tylko zwierbalizowana, wciąż nie znamy żadnych szczegółów. Zobaczymy, mam nadzieję, że takie szczegóły w końcu poznamy. Styl Donalda Trumpa, nazwę go eufemistycznie chaotycznym, powoduje, że tak naprawdę nawet nie wiemy, ilu tych żołnierzy zostanie z Niemiec wycofanych, gdzie oni będą dyslokowani. Brygada amerykańska była już gotowa do przyjazdu do Polski i w ostatniej chwili została cofnięta bez jakiejś konsultacji, uprzedzenia polskiej strony. To nie wyglądało dobrze. Teraz mamy próbę ratowania sytuacji przez Nawrockiego. Zobaczymy. Każdy z nas takiej obecności wojsk amerykańskich w Polsce pewnie by sobie życzył, ale w polityce myślenie życzeniowe nie ma znaczenia.

Ale chyba o Zbigniewie Ziobrze Nawrocki z Trumpem nie rozmawiał.
Tego nie wiemy. Ktoś skrzętnie policzył, że wymiana zdań między Trumpem i Nawrockim trwała minutę jedenaście sekund, choć prezydencki minister Marcin Przydacz stwierdził, że później, na tej właściwej imprezie, panowie też ze sobą rozmawiali. O czym? Tego nie wiemy. Z tej perspektywy nie chcę powiedzieć, że to nieistotne, ale istotne będą efekty, czyli fakt, czy przynajmniej jakaś część wojsk wycofywanych Niemiec trafi do Polski.


FOT. PAP/MARIAN ZUBRZYCKI
Dr Słupik: Z badań wynika, iż kwestia bezpieczeństwa jest absolutnie kluczowa dla Polaków

Karol Nawrocki na pewno przejdzie do historii, zawetował już trzydzieści sześć ustaw, tym samym stał się rekordzistą. Pobił nawet prezydentów Kwaśniewskiego i Dudę, którzy sprawowali urząd dwie kadencje, a on sprawuje go niecały rok. Co pan o tym myśli?
Trzeba by spojrzeć na każdą z tych ustaw z osobna. Wielokrotnie, rzeczywiście, to wetowanie nie było dyktowane wymiarem merytorycznym, ale miało kontekst polityczny. To było takie: na złość mamie odmrożę sobie uszy. Chociażby ustawa regulująca rynek kryptowalut, istotna sprawa, w aferze Zondacrypto co najmniej kilkanaście tysięcy ludzi zostało poszkodowanych i to na dość pokaźne kwoty. Zawsze możemy sobie powiedzieć w ten oto sposób: są dorośli, znali ryzyko, które się z tym wiąże, więc niech się teraz martwią. Ale z drugiej strony Zondacrypto to tylko jedna z zawetowanych ustaw, jak pani słusznie zauważyła, a właściwie od zaprzysiężenia nie upłynął jeszcze rok. Moim zdaniem, to wetowanie przynosi więcej szkody niż pożytku dla przeciętnego obywatela, ale też w tej grze z małym pałacem, tak naprawdę efekty i korzyści z takiej postawy prezydenta są dla dużego pałacu znikome, żeby nie powiedzieć - żadne. Jak popatrzymy na notowania Nawrockiego, zaufanie, jakim się cieszy, to po niecałym roku ma je względnie niskie. Negatywne oceny są bliskie pozytywnym. Jeżeli tak dalej pójdzie, to tempo będzie podtrzymane, to możemy mieć grubo ponad sto pięćdziesiąt zawetowanych ustaw, chociaż wcześniej są wybory parlamentarne, nie wiadomo kto je wygra, więc różnie może być. Ale nie chodzi o żonglerkę statystyką, tylko po pierwsze, tak jak mówię, o wymiar dotyczący życia każdego z nas, ale też wymiar polityczny, w którym tak naprawdę Nawrocki przez stronę rządową został ograny przynajmniej kilka razy.

Kiedy?
Chociażby z programem SAFE. Tu został ograny konceptowo, bo program „SAFE plus", który próbował realizować z Glapińskim okazał się bujdą na reso-

dokończenie na str. 8

AUTOREKLAMA

Polecamy →

TELEMAGAZYN

Twój wybór programów

telemagazyn.pl



eprasa.pl 5eefdd17f3

dokończenie ze str. 7

rach. Zawetował unijny SAFE. Chwilę później w blasku reflektorów umowa z Unią została jednak podpisana. Widzę ciągle pełnomocniczkę rządu ds. programu SAFE, która jeździ od jednej polskiej firmy do drugiej, mówiąc o kolejnych kontraktach – te liczby robią wrażenie. Ten program dopiero się rozkręca, więc zobaczymy jego efekty, ale już teraz w takim PR-owym, propagandowym wymiarze, SAFE działa na korzyść rządu. Tym bardziej, że z badań wynika, iż kwestia bezpieczeństwa jest absolutnie kluczowa dla Polaków. O ile w czasach transformacji poczucie lęku u Polaków dotyczyło utraty pracy, czy spraw socjalnych, to dzisiaj Polacy najbardziej boją się konfliktu zbrojnego czy jakichś konsekwencji tego, co się dzieje na Ukrainie.

Myśli pan, że na konflikcie z rządem Nawrocki traci?
Oczywiście, że tak, moim zdaniem - traci. Nie przypominam sobie, żeby Nawrocki przy jakimkolwiek wecie politycznie - pomijam meritum, zawartość tych ustaw i ich konsekwencje prawne – wygrał używając języka sportowego, w końcu mamy Mundial. Jeżeli już to kończyło się remisem, a często, tak jak było w przypadku SAFE, obóz prezydencki ponosił dość spektakularną porażkę, zarówno w wymiarze merytorycznym, ale też i PR-owym. Więc tutaj Nawrocki i jego otoczenie dają się dość skutecznie ogrywać.

Karol Nawrocki tak naprawdę walczy w dłuższej perspektywie o rząd dusz na prawicy, przynajmniej tak to wygląda.
Bezwzględnie, to nie ulega najmniejszej wątpliwości. Nawet sondaże to pokazują, ale to też strategia, którą przyjęło jego otoczenie. Choć dymisja Cenkiewicza była chyba dla niego mimo wszystko ciosem. Można spekulować, co tam się podziało, czy Cenckiewicz chciał mieć zbyt duży wpływ na decyzje Nawrockiego, czy zaważyły jeszcze inne okoliczności, to nieistotne. Pewnie się tego nie dowiemy, a może się dowiemy, bo Cenckiewicz często lubi różne rzeczy opowiadać. Więc może niedługo, może troszkę później o tym opowie. Wracając do pani pytania, widzimy, że Jarosław Kaczyński słabnie. W PiS-ie niczym grzyby po deszczu mnożą się różne inicjatywy. Ta Morawieckiego jest najbardziej spektakularna, ale jest też inicjatywa Sasina. Nawrocki też to widzi, widzi PiS jako rozdyskutowany klub, widzi walki frakcyjne, widzi niesubordynację między innymi Szydło, Morawieckiego i w ogóle całej grupy tak zwanych harcerzy. Więc instynkt podpowiada mu, ale przede wszystkim najbliżsi współpracownicy, że trzeba się do tej walki włączyć.

Ale dziwne jest to, że jego współpracownicy to politycy PiS-u tak naprawdę: Przydacz, Szefernaker, Bogucki.
No tak, ale niech pani zwróci uwagę, że to nie są politycy twardego jądra PiS-u. Te stare wiarusy z Porozumienia Centrum mają coraz mniejszy wpływ na to, co dzieje się w partii, chociaż taki Mariusz Błaszczak wciąż jest ważnym politykiem, jeżeli chodzi o prezesa. On jest absolutnie lojalny i wierny. Ale jest też młode pokolenie, które chce mieć coraz więcej do powiedzenia. Z drugiej strony jest takie powiedzenie: umarł król, niech żyje król.

Pan już politycznie pogrzebał Jarosława Kaczyńskiego?!
Nie, nie! Trzeba być bardzo ostrożnym w takich spekulacjach, bo ostatni sondaż CBOS pokazuje, że różnica między KO a PiS-em zmniejszyła się. Niektórzy już mówią o efekcie Czarnka, ja bym jednak jeszcze chwilę poczekał z takimi ocenami. Za chwilę Polacy rozjadą się na wakacje i najwcześniej we wrześniu będzie można coś więcej powiedzieć o nastrojach społecznych, ale generalnie KO lekko drgnęło w dół, PiS-owi drgnęło w górę. Konfederacja stoi w miejscu. Generalnie, jeśli dodamy wynik PiS-u i dwóch Konfederacji, to mamy ponad czterdzieści procent poparcia. Tyle tylko, że do wyborów mamy jeszcze dużo czasu i jeden sondaż CBOS niczego nie przesądza.

Mateusz Morawiecki wyjdzie z PiS-u przed wyborami?
Nie wykluczyłbym tego. Myślę, że Mateusz Morawiecki na bazie swojego stowarzyszenia ma zamiar coś zbudować. Ale on czeka, i słusznie zresztą, bo efekt nowości to będzie moment, nie wiem, może jesieni, może później zimy, a nawet i wiosny przyszłego roku. Jeżeli chce odpalić jakiś projekt to na pewno potrzebuje struktur, więc może trwają jakieś gorączkowe ruchy gdzieś na zapleczu tego stowarzyszenia. Myślę, że tak może się stać, Morawiecki może wyjść z PiS-u przed wyborami, albo inaczej - będzie czekał tak, jak to robił do tej pory. I robił dość inteligentnie, bo starcie z Jarosławem Kaczyńskim właściwie wygrał, nie został wyrzucony z PiS-a. Może będzie czekał na to, aż go z tego PiS-u wreszcie sami wyrzucą. Więc z tej perspektywy, Morawiecki też w tej grze uczestniczy, o której pani powiedziała, walczy o schedę po Jarosławie Kaczyńskim jeszcze w tej chwili, ale w dłużej perspektywie - o przywództwo na prawicy. Tym bardziej, że rys ideologiczny, ale też i narracja jego stowarzyszenia jest taka, że ono się lokuje, nie chce powiedzieć - na lewo od PiS-u, ale zdecydowanie bliżej centrum. Zresztą politycy, którzy to stowarzyszenie tworzą, są dużo bardziej umiarkowani niż na przykład Czarnek. Oni się w PiS-ie czarnkowym czy zczarnkonizowanym najzwyczajniej w świecie nie mieszczą, zdecydowanie im z Czarnkiem nie po drodze.

Konfederacje wciąż trzymają się mocno. Myśli pan, że tak mocno będą się trzymały do wyborów?
Ostatni błąd Zełenskiego, chodzi o decyzję nadania ukraińskiej jednostce wojskowej imienia bohaterów UPA, tylko ich napędza. Widzimy Brauna perorującego w różnych miejscach, nawet na Litwie. Braun na tym korzysta. Polityka, którą prowadzi - dla mnie zupełnie obskurancka, niebezpieczna i w treści, i w formie - jest skuteczna. Sondaże to pokazują i pokazała to kampania wyborcza. Fala antyukraińskości, nie chcę powiedzieć, że rośnie, ale trzyma się dosyć stabilnie. I na tym koniku jedzie Braun. Konfederacja mentzenowo-bosakowa też ma dość stabilne notowania. Choć było kilka wpadek, choćby wpis Mentzena o ułatwieniach finansowych dla artystów. Tylko zastanawiam się, czy to była wpadka z ich perspektywy. Myślę, że nie, bo elektorat Mentzena jest kompletnie innym elektoratem, on myśli w sposób wolnorynkowy. Więc to się pewnie wyborcom Mentzena akurat podobało. Ale wracając do Konferencji, tam jest jeden podstawowy problem - Bosak i Mentzen i ich rywalizacja o przywództwo, ale też dwie różne wizje partii. Jedna jest narodowo-wspólnotowo-korporacjonistyczna, a druga libertariańsko-wolnorynkowo-tradycjonalistyczna. Panowie na pewno przed wyborem się nie pokłócą, to byłoby z ich perspektywy samobójstwo. Czy się nie pokłócą po wyborach? Tego bym wcale nie wykluczył.

Trudno sobie wyobrazić pana Mentzena, która podaje rękę w rządzie koalicyjnym panu Kaczyńskiemu.
Nie takie rzeczy w polityce widzieliśmy, że wspomnę sojusz PiS-u z Samoobroną i LPR-em. Pamięta pani Leppera, który miał jedną narrację o Balcerowiczu i Wersalu, który się już skończył? Jarosław Kaczyński od początku swojej drogi politycznej zawierał różne sojusze. Za rządem Mazowieckiego w 1989 roku stoją negocjacje Kaczyńskiego ze ZSL. To był jego sukces, który w pewnym sensie nie został skonsumowany. Dlatego potem postawił na Wałęsę i doszło do konfliktu z obozem Mazowieckiego. Ale tak naprawdę architektem, autorem i realizatorem pomysłu wyciągnięcia tych sojuszniczych partii był Jarosław Kaczyński. Więc on od zawsze był politykiem makiawelicznym, można powiedzieć, skutecznym. Inteligenckie skrupuły akurat go nie dotyczyły.

Niektórzy twierdzą, że koniec wojny w Ukrainie, jakaś forma rozejmu pociełaby skrzydła Konfederacji, pan się z tą diagnozą zgada?
Tak, zdecydowanie. Tylko nie wiemy, jak skończy się konflikt za naszą wschodnią granicą. Jak spojrzymy na to, co dzieje się dzisiaj, to sygnały docierają takie, że Putin radzi sobie coraz gorzej, ale Ukraińcy też mają coraz mniej broni i coraz mniej ludzi. Na wschodzie, w Konstantynówce przełamanie frontu jest bliskie, a Putin potrzebuje sukcesu. Chociaż strategzy twierdzą, że Donbas nie zostanie zajęty. Więc jeżeli nie zostanie zajęty, to teraz pytanie, jak będzie ten pokój wyglądał? Czy to będzie „pokój", a tak naprawdę kapitulacja, w którym Ukraina zostanie przez Amerykanów zmuszona do przyjęcia bardzo niekorzystnych warunków, czy to jednak będzie pokój, w którym Ukraina osiągnie maksimum tego, co da się osiągnąć, ale wtedy to będzie klęska Putina, z czego osobiście bardzo bym się ucieszył.

Wspomniał o decyzji Zełenskiego nazwania jednej z jednostek ukraińskich imieniem bohaterów UPA, która na pewno była błędem, ale czy błędem nie była decyzja prezydenta, czy propozycja odebrania mu Orderu Orła Białego? Swoją drogą, Karol Nawrocki jakoś zamilkł w tej kwestii.
Oczywiście, że z tej perspektywy wzięły górę emocje, doradcy prezydenta czy sam prezydenta zdali sobie z tego sprawę i nabrali wody w usta. W każdym razie dalszych kroków w tym kierunku nie ma. W relacjach z Ukrainą mamy kilka problemów, zwłaszcza problemy historyczne. I tu Polska powinna zmierzać chroniąc też swoją pamięć do - o czym od dawna się mówi, ale co nie nastąpiło - pojednania, jakie nastąpiło chociażby na linii Polska-Niemcy, czy na linii Francja-Niemcy. Ukraina właśnie przeszła pierwszy etap negocjacji związany z jej wejściem do UE, choć jak twierdzą eksperci ten proces integracji potrwa długo. Kwestie strategiczne skazują nas na Ukrainę. Zełenski znakomicie zdaje sobie sprawę, że ma największą armię lądową, że stworzył przemysł dronowy, że produkuje rakiety, że atakuje terytorium Rosji. Więc jego pakiet negocjacyjny z tej perspektywy jest dość mocny. Z Zełenskim spotyka się Macron, spotyka się Merz. Niemcy, Francuzi zaczynają przygotowywać się do momentu, kiedy Ukraina będzie odbudowywana, a Nawrocki niczym panna na wydaniu obraża się i mówi, że odbierze Zelenskiemu Order Orła Białego. Tak się tych rzeczy nie załatwia: w wymiarze symbolicznym działa się inaczej, inaczej w wymiarze pragmatycznym.

Porozmawiajmy trochę o koalicji rządzącej. Notowania Koalicji Obywatelskiej są niezłe, natomiast koalicjantów słabe. Myśli pan, że PSL, Lewica zdołają poprawić swoje wyniki do wyborów?
Lewica - nie wykluczam. Tylko teraz pytanie, jaka lewica? Bo w tej chwili widzę, że zrównały się w sondażach Nowa Lewica i partia Razem. Zandberg znany jest z prób buntowania się, ale już raz tragicznie się to skończyło dla Lewicy, myślę o 2015 roku. Chociaż Zandberg, jest trochę jak Burbonowie, niczego się nie nauczył i niczego nie zrozumiał. Nowa Lewica też balansuje między trzy a cztery procent poparcia. Nie wykluczałbym, że jednak panowie się dogadają. Zandberg jest już na tyle długo w polityce, że może jakieś racjonalne elementy do niego przemówią.

I co? Pójdą do wyborów razem, tak?
Myślę, że tak. Pójdą do wyborów razem, choć tu mamy kolejne obciążenie w postaci siedmio procentowego progu poparcia. To może być taka powtórka z 2015 roku. Zobaczymy. Myślę, że Czarzasty i Nowa Lewica będą robili wszystko, żeby przekroczyć próg. PSL ma swoje mocne półtora procent poparcia. Nie wierzę w to, że PSL jest w stanie przekroczyć próg wyborczy. Myślę, że Władysław Kosiniak-Kamysz, który jako minister obrony jest bardzo aktywny i ma dość dobre jak na koalicję rządzącą relacje z pałacem prezydenckim ma twardy orzech do zgryzienia, bo tak między Bogiem a prawdą, PSL ma ciągle dużą liczbę członków, ale też część wsi w takim instytucjonalnym wymiarze, ale ciągle wygrywa tam, czyli na wsi, PiS.

To może pójdą do wyborów z Koalicją Obywatelską?
Myślę, że tak. Tylko, na jakich warunkach? Donald Tusk zdaje sobie sprawę, że w tej chwili to KO będzie je dyktowała PSL-owi. No i można zadać sobie pytanie, na ile to będzie wartość dodana. Chyba, że jest pomysł na kompletnie inną formację, taką posthołowniową.

Nie wiem, czy pan słyszał, ale Ryszard Petru ma plany na nową partię, chce stworzyć coś na kształt lajt Konfederacji.
Tak, tego bym nie wykluczał. Myślę, że w jakimś stopniu PSL, a przynajmniej jego części, choćby Marek Sawicki, który reprezentuje konserwatywną część ludowców pewnie by się w takiej formacji odnalazł. Oprócz Kosiniaka-Kamysza nie wykluczałbym, że pojawiłyby się w niej jeszcze inne osoby.

Kto?
Morawiecki, tak sobie puszczam wodze wyobraźni. Myślę, że takie trio mogłoby zrobić niezłego psikusa.

Petru, Morawiecki, Kosiniak-Kamysz?
Tak. Na razie to jest political fiction, ale takie trio utarłoby nosa jednemu i drugiemu liderowi. Z badań wynika, że w Polsce na taką partię jest ciągle zapotrzebowanie, głosowałoby na nią między dziesięć a piętnaście procent biorących udział w wyborach. Więc gdyby panowie to inteligentnie rozegrali, to kto wie. Efekt nowości też zawsze jest istotny, mogliby wejść w lukę po Hołowni, bo sieroty po nim są już w tej chwili u Tuska, znaczy w KO.

I z kim by takie trio: Petru, Morawiecki, Kosiniak Kamysz stworzyło przyszły rząd? Z Koalicją Obywatelską czy z PiS-em?
Oczywiście, że z Koalicją Obywatelską. To jest, nie chcę powiedzieć śmiertelne, ale poważne zagrożenie dla tych, którzy już zacierają ręce i dzielą stanowiska między dwie Konfederacje i PiS. Bo jeżeli przyjmiemy scenariusz optymistyczny, że Nowa Lewica albo koalicja lewicowa przekracza próg i dostaje osiem procent poparcia, ta hipotetyczna nowa formacja - dostaje dziesięć procent, KO zostaje w okolicach trzydziestu, to jesienią przyszłego roku Tusk ma absolutnie komfortową sytuację. Pytanie, czy Tusk? Na pewno do wyborów tak, a po wyborach może Radosław Sikorski. Myślę, że to pytanie jest otwarte.

Sporo się myślę będzie działo do wyborów w parlamentach, prawda?
Za chwilę mamy chyba koniec roku szkolnego. Ludzie już myślą o wakacjach. Ale we wrześniu mamy już kampanię wyborczą, wiosną taką na sto procent. Na pewno będą dalsze ruchy, o których rozmawiamy, na prawicy. Ale kontekst międzynarodowy też jest bardzo ważny. Pytanie, czy dojdzie chociażby do jakiegoś zawieszenia broni w Ukrainie, bo w pokój między Ukrainą i Rosją nie wierzę. Porozumienie z Iranem też będzie miało wpływ na polską gospodarkę. Na razie jej wskaźniki są bardzo obiecujące. Ekonomia jest istotna, a patrząc właśnie na wskaźniki gospodarcze i poziom zadowolenia Polaków, jeżeli chodzi o stan portfela, to wygląda to dobrze. We wszystkich grupach dominuje raczej optymizm niż pesymizm, chociaż oczywiście są tacy, którzy narzekają. Pesymizm dotyczy raczej wojny w Ukrainie. Zobaczymy, do wyborów jeszcze półtora roku – wiele może się wydarzyć i w Polsce i na świecie.

eprasa.pl 5eefdd17f3

Donald Trump zaostrza kurs wobec Rosji

Ze szczytu G7 we Francji nadeszły wiadomości dobre dla Ukrainy, a złe dla Rosji. Komunikat potwierdza, że ukraiński przywódca wróci do Kijowa z tarczą

Grzegorz Kuczyński



FOT. HANDOUT/AFP/EAST NEWS

Wołodymyr Zełenski był na szczyt G7, rozmawiał też z Donaldem Trumpem

Przywódcy państw G7 oznajmili, że są zjednoczeni we wsparciu dla Ukrainy, jej integralności terytorialnej i zgodzili się na zwiększenie presji na gospodarkę rosyjską. Liderzy największych światowych gospodarek przyjęli oświadczenie w tej sprawie podczas szczytu we francuskim Evian-les-Bains.

Co mówi komunikat G7 o wojnie na Ukrainie

Przywódcy G7 uznali, że Ukraina osiągnęła postęp na polu walki w ostatnich miesiącach i że istnieje obecnie „nowy impet" w wojnie obronnej z Rosją. Oświadczyli, że w celu jego wspierania i przyspieszenia zgadzają się na zwiększenie dostaw środków obrony powietrznej i dalekiego zasięgu.

„Zobowiązujemy się do zwiększenia presji na gospodarkę wojenną Rosji. W tym kontekście wzmocnimy nasze sankcje, w tym sankcje na sektory ropy i gazu" - zapowiedzieli przywódcy G7. Podkreślili, że ich zdaniem jest to „odpowiedni moment" na podjęcie dodatkowych działań, ze względu na to, że prezydent USA Donald Trump osiągnął porozumienie z Iranem dotyczące ponownego otwarcia cieśniny Ormuz.

Dziennik „Le Monde" podał, że Stany Zjednoczone zaakceptowały oświadczenie w sprawie Ukrainy we wtorek wieczorem. Prezydent Trump spotkał się wcześniej tego dnia z Wołodymyrem Zełenskim, zaproszonym na szczyt.

Europa pomoże w Zatoce, USA - Ukrainie

Nie ma wątpliwości, że Trump podpisał się pod wspomnianym komunikatem, przeprowadził „bardzo dobrą" rozmowę z Zełenskim i zasygnalizował powrót do ostrej polityki (zwłaszcza sankcyjnej) wobec Rosji dlatego, że kończy się wojna w Zatoce. Obie kwestie są ze sobą mocno związane – a w osobnym oświadczeniu przywódcy G7 poinformowali, że przyjmują z zadowoleniem wstępne porozumienie pomiędzy USA i Iranem i że są gotowi przyczynić się do jego wdrożenia.

Trump oświadczył, że jest gotów wesprzeć Ukrainę i zwiększyć presję na Rosję w celu zakończenia wojny, ale w zamian za to zażądał pomocy europejskich sojuszników w rozminowywaniu Cieśniny Ormuz, donosi Politico, powołując się na swoje źródła.

Według źródeł portalu, gospodarz Białego Domu wspomniał o tym podczas zamkniętych rozmów na szczycie G7. Przywódcy „Wielkiej Siódemki" dali do zrozumienia, że nie odmawiają pomocy w oczyszczaniu Cieśniny Ormuz, jednak wiąże się to z pewnymi warunkami. Tak więc, według rozmówców serwisu Politico, prezydent Francji Emmanuel Macron podkreślił, że wysłanie okrętów do rozminowywania jest możliwe wyłącznie na oficjalną prośbę Stanów Zjednoczonych i za zgodą innych zaangażowanych stron, w szczególności Iranu i Omanu.

Stanowisko Trumpa to zła wiadomość dla Rosji

Mimo że nie osiągnięto porozumienia w tej sprawie, kanclerz Niemiec Friedrich Merz wyraził „optymizm" po rozmowach z Trumpem. Jak zauważa Politico, wcześniej europejscy przywódcy obawiali się, że szef Białego Domu może zmusić Ukrainę do zgody na ustępstwa terytorialne. Obawy te nasiliły się po niedawnej rozmowie telefonicznej Trumpa z prezydentem Rosji Władimirem Putinem.

Jednak amerykański przywódca nieoczekiwanie ogłosił, że Stany Zjednoczone są gotowe ponownie wprowadzić surowe sankcje wobec rosyjskiego sektora naftowego. - Rosja musi zawrzeć porozumienie – podkreślił Trump.

G7 uważa, że Rosja traci przewagę

Putin nie jest w stanie wygrać wojny – takie ogólne przekonanie zdominowało szczyt. I jest to ważne, bo rozwiewa nadzieje Kremla, że w pewnym momencie Zachód uzna, że pomagając Ukrainie, broni przegranej (wcześniej czy później) sprawy.

Europa i Stany Zjednoczone doszły do porozumienia, że pozycja Ukrainy w wojnie z Rosją umacnia się – poinformowali agencję Bloomberg przedstawiciele krajów G7. Według jednego z nich panuje powszechna opinia, że Rosja nie będzie w stanie odnieść zwycięstwa na polu bitwy. Świadczy to o znacznej zmianie stanowiska Trumpa w porównaniu z tym, jak oceniał perspektywy konfliktu po spotkaniu z Władimirem Putinem w Anchorage w sierpniu 2025 roku – zauważa agencja.

Donald Trump spóźnił się na poranne wtorkowe posiedzenie z kolegami z G7 o 54 minuty z powodu spotkania z Wołodymyrem Zełenskim. Ten wcześniej omawiał z Emmanuelem Macronem, jak przeprowadzić rozmowę z prezydentem USA. Spotkanie z Zełenskim, według słów Trumpa, przebiegło „bardzo dobrze".

Będą kolejne sankcje na ropę i gaz Rosji

W ramach „Wielkiej Siódemki" wszyscy doszli do wspólnego wniosku o konieczności zwiększenia presji na Rosję i rozszerzenia wsparcia dla Ukrainy, powiedział agencji Bloomberg urzędnik z jednego z państw. „Zwiększanie presji" będzie miało miejsce między innymi poprzez nowe sankcje dotyczące eksportu ropy i gazu z Rosji, wyjaśniło „Financial Times" źródło z francuskich kręgów dyplomatycznych. Według niego konsensus osiągnięto po zakończeniu rundy rozmów, w której uczestniczył również Zełenski. Ponadto już teraz decyzję o nowych sankcjach ogłosiły Wielka Brytania i Kanada.

„Przywódcy uzgodnili, że zwiększą presję na Rosję, w szczególności poprzez sankcje dotyczące ropy i gazu" – powiedział francuski informator FT. Jak wyjaśnił, osiągnięciu konsensusu sprzyjał spadek cen ropy i gazu w wyniku porozumienia pokojowego między USA a Iranem.

Pomoc zbrojeniowa dla Ukrainy

Ponadto przywódcy krajów „Wielkiej Siódemki" uzgodnili zwiększenie dostaw na Ukrainę systemów obrony przeciwlotniczej, rakiet przechwytujących oraz broni dalekiego zasięgu. Dodatkowo rozważona zostanie możliwość udzielenia Kijowowi licencji na ich produkcję na terytorium Ukrainy. Ponadto kraje G7 uzgodniły wzmocnienie stabilności energetycznej Ukrainy przed zbliżającą się zimą.

Zełenski zwraca się do USA o wydanie licencji na produkcję na Ukrainie pocisków przechwytujących dla systemu Patriot, argumentując to tym, że kraj jest narażony na ataki rosyjskich pocisków balistycznych. Dziennikarze widzieli, jak pokazał Trumpowi płonącą po rosyjskim ataku świątynię w Ławrze Kijowsko-Peczerskiej - historycznym kompleksie sakralnym.

Niedługo Rosja zarabiała więcej na ropie

Sankcje wobec rosyjskiej ropy mogą zostać zaostrzone już w najbliższych dniach. Dokładniej rzecz biorąc, mogą one powrócić po okresie odroczenia, które Stany Zjednoczone przyznały w marcu na miesiąc, a następnie dwukrotnie przedłużały. Obecne odroczenie wygasa 17 czerwca, a Trump oświadczył, że Stany Zjednoczone mogą go nie przedłużyć.

Na samym początku marca, tuż przed zamknięciem Cieśniny Ormuz, dyskonto na rosyjską ropę w stosunku do ceny ropy Brent przekraczało 30 dolarów za baryłkę w rosyjskich portach i wynosiło około 12 dolarów w portach odbiorców. Prawie cały surowiec kupowały Chiny i Indie, które znacznie ograniczyły zakupy po tym, jak pod koniec października 2025 roku Trump nałożył sankcje na Rosnieft i Łukoil, a także uzgodnił z Delhi zaprzestanie importu rosyjskiego surowca.

REKLAMA 0011539215

BALNEA
MEDICAL SPA

Sanatorium nowej generacji w Inowrocławiu

www.balneamed.pl



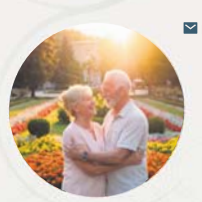
Balnea Medical SPA, wcześniej Sanatorium Modrzew, to miejsce, w którym tradycja uzdrowiskowa spotyka się z nowoczesną rehabilitacją, a każdy pobyt staje się realną inwestycją w zdrowie i samopoczucie: łączymy doświadczenie zespołu medycznego, diagnostykę oraz naturalne zasoby uzdrowiska, aby pomagać naszym Gościom wracać do formy.



NASZE PROFILE LECZNICZE

Narząd ruchu i schorzenia reumatyczne
Choroby dróg oddechowych
Krążenie i profilaktyka kardiologiczna
Rehabilitacja pourazowa i pooperacyjna
Stres, napięcie i zaburzenia snu.





REZERWACJE
pobytów stacjonarnych
52 357 30 84
recepcja@balneamed.pl

UL. MACIEJA WIERZBIŃSKIEGO 50A
88-100 INOWROCŁAW

eprasa.pl 5eefdd17f3

AUTOREKLAMA

0111535544

Kapitał ma zostać w Polsce. Za nami Forum Energia z Polski - Local First w Rzeszowie

Wielkie inwestycje w energetykę i obronność mogą stać się impulsem dla polskich firm, ale tylko wtedy, gdy krajowi dostawcy realnie wejdą do łańcuchów dostaw. O tym rozmawiali uczestnicy Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego „Energia z Polski – Local First", które odbyło się 15 czerwca na Uniwersytecie Rzeszowskim. W centrum dyskusji znalazły się local content, zamówienia publiczne, transfer technologii, finansowanie i bezpieczeństwo gospodarcze państwa.



FOT. PRZEMYSŁAW POPOWSKI

Local content bez zmiany prawa

Podczas części otwierającej forum głos zabrał m.in. Wojciech Balczun, minister aktywów państwowych. Jak podkreślał, local content nie ma oznaczać protekcjonizmu ani zamykania polskiego rynku, ale lepsze wykorzystanie istniejących narzędzi wspierania krajowych dostawców.

– Wszystkie te kraje akceptując i szanując regulacje unijne i prawo unijne tak naprawdę tworzą warunki, żeby w jak największym stopniu wspierać swoje firmy. Dlatego, że wiedzą, że to jest warunek ich bezpieczeństwa, ich rozwoju – powiedział Wojciech Balczun.

Minister wskazywał, że zmianę można przeprowadzać bez naruszania prawa zamówień publicznych.

– To jest trochę taki wytrych, nie trzeba zmieniać prawa zamówień publicznych, żeby w praktyce wdrażać local content. Natomiast z perspektywy Ministerstwa Aktywów Państwowych mamy jakieś możliwości oddziaływania na nasz zasób spółek, które podlegają ministerstwu, w związku z tym kodeks dobrych praktyk local content, wytyczne dla spółek, pełnomocnicy, którzy są powoływani w poszczególnych spółkach, pełnomocnicy do spraw local content, to już się dzieje – tłumaczył.

Jak dodał, po latach transformacji Polska jest w innym miejscu niż na początku lat 90. i musi mocniej zabezpieczać własny wzrost gospodarczy.

Elektrownia jądrowa jako test dla gospodarki

Jednym z przykładów strategicznej inwestycji była budowa elektrowni jądrowej. Wojciech Wrochna, pełnomocnik rządu ds. strategicznej infrastruktury energetycznej, wskazywał, że projekt o wartości około 200 mld zł można przeprowadzić na dwa sposoby.

– Kupimy technologię, zbudujemy elektrownię, która dostarczy energię czystą, bezpieczną do polskich domów. Zrobimy to z naszymi partnerami, zyskamy ich sympatię, ale tak naprawdę niewiele z tego zostanie w polskiej gospodarce. Ale można to zrobić w drugi sposób, w inny sposób. Można usiąść z tymi partnerami do stołu i powiedzieć im, słuchajcie, zbudujmy przyszłość tego regionu, przyszłość Polski rozwijając energetykę jądrową razem, wspólnie – tłumaczył.

– Nie wybieramy modelu realizacji inwestycji nawet z potężnymi partnerami zagranicznymi, który jest modelem takiej bardzo pasywnej współpracy – dodał.

Polskie firmy potrzebują referencji, kompetencji i finansowania

W dyskusjach wracał temat barier, które utrudniają polskim firmom udział w największych projektach. Angelika Cieślowska, prezeska zarządu DORACO, zwracała uwagę, że rozmowa o local content nie powinna ograniczać się do definicji ani do samego faktu rejestracji firmy w Polsce. Chodzi o to, by zyski z dużych inwestycji budowały polski kapitał i zostawały w krajowej gospodarce.

Ilona Deręgowska, wiceprezes Agencji Rozwoju Przemysłu, wskazywała z kolei na ograniczenia finansowe mniejszych podmiotów, zwłaszcza przy dużych projektach energetycznych.

– Przede wszystkim nie mamy wyporności finansowej – zaznaczyła Deręgowska.

Jan Rajchel, prezes Rządowej Agencji Rezerw Strategicznych, mówił o specyfice zakupów związanych z bezpieczeństwem państwa. Jak wyjaśniał, część procedur odbywa się poza prawem zamówień publicznych, według wewnętrznych zasad, które wymagają od firm m.in. zdolności do przetwarzania informacji niejawnych i działalności zarejestrowanej w Polsce.

– Te procedury, o których mówię, preferują polskie podmioty gospodarcze – doprecyzował.

Nie zawsze chodzi o najniższą cenę

O roli dużych zamawiających mówił także Roman Kowszewicz, dyrektor wykonawczy ds. zakupów w ORLENIE. Grupa realizuje rocznie około 40 tys. przetargów na kilkadziesiąt miliardów złotych i planuje wydać ponad 350 mld zł w najbliższej dekadzie.

– Nie chodzi o to, żeby za każdym razem wygrywała polska firma. Chodzi o to, żeby przygotowywać inwestycje, przygotowywać jakby z jednej strony od nas zamawiających jako wydatki, ale też, żeby firmy się przygotowywały do projektów w taki sposób, żeby rozpoznać, gdzie polskie firmy mają rzeczywiście przewagę konkurencyjną, a w których aspektach potrzebują rozwoju kompetencji, a czasami wchodzenia być może w konsorcja, również z firmami zagranicznymi, żeby tą technologię, tę kompetencję zdobywać – powiedział Roman Kowszewicz.

Jak dodał, czasem wyższy wydatek może mieć sens, jeśli prowadzi do budowy kompetencji i silniejszego łańcucha dostaw w dłuższej perspektywie.

Od paneli eksperckich do warsztatów

Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego „Energia z Polski – Local First" zostało zorganizowane przez Polska Press Grupę. Wydarzenie było skierowane do przedstawicieli przemysłu, dostawców technologii, producentów, firm wykonawczych, instytucji finansowych, samorządów oraz podmiotów zainteresowanych udziałem w strategicznych projektach energetycznych i obronnych.

Patronat honorowy nad wydarzeniem sprawował wiceprezes Rady Ministrów, minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz, Ministerstwo Aktywów Państwowych, Ministerstwo Energii, wojewoda podkarpacki i prezydent miasta Rzeszowa.

W wydarzeniu uczestniczyli także partnerzy reprezentujący sektor finansowy, energetyczny, przemysłowy i technologiczny. Partnerem strategicznym był Orlen, partnerem głównym PKO Bank Polski, a wśród partnerów znaleźli się także m.in. Agencja Rozwoju Przemysłu, PZU, ENEA, Asseco, TAURON Dystrybucja, Polska Spółka Gazownictwa i Polska Grupa Zbrojeniowa.

Program objął panel „Biliony do wydania – jak zatrzymać kapitał w Polsce?", rozmowy o finansowaniu projektów strategicznych, panele poświęcone transformacji energetycznej jako szansie dla polskich firm, firechat z wiceministrem Grzegorzem Wroną oraz debatę o polskim przemyśle zbrojeniowym.

Przedstawiciele partnerów brali udział w dyskusjach programowych. W panelu dotyczącym finansowania projektów strategicznych wystąpił m.in. Adam Burda, Dyrektor Departamentu Klienta Strategicznego-Energetyka, Paliwa i Nowe Technologie w PKO Banku Polskim. W części energetycznej o transformacji jako szansie dla polskich firm rozmawiali m.in. Jarosław Tokarczuk, pełnomocnik zarządu ENEA ds. Local Content, oraz Adam Bernacki, dyrektor Departamentu Zakupów i Administracji w TAURON Dystrybucji.

Całość zakończyła sesja warsztatowa dla firm przygotowana przez Orlen „Energetyka w praktyce: inwestycje, zakupy i łańcuchy dostaw". Dotyczyła m.in. planów inwestycyjnych w obszarze energetyki w Grupie ORLEN, współpracy z dostawcami, wymagań i procesów zakupowych, zasad współpracy z rynkiem oraz Katalogu Dobrych Praktyk. W warsztacie udział wzięli Roman Kowszewicz, Wojciech Uran, Przemysław Rosuł, Krzysztof Kraszewski, Agnieszka Roszczyk i Tomasz Ostojski z ORLENU.

ORGANIZATOR

POLSKA PRESS GRUPA

PATRONAT HONOROWY

Wiceprezes Rady Ministrów Minister Obrony Narodowej
Władysław Kosiniak-Kamysz

Ministerstwo Aktywów Państwowych

Ministerstwo Energii

WOJEWODA PODKARPACKI

Konrad Fijołek
Prezydent Miasta Rzeszowa

PARTNER STRATEGICZNY

ORLEN

PARTNER GŁÓWNY

PKO Bank Polski

PARTNERZY

arp Agencja Rozwoju Przemysłu S.A.

PZU

PARTNERZY WSPIERAJĄCY

asseco

Enea

TAURON DYSTRYBUCJA

rzeszów stolica innowacji

POLSKA SPÓŁKA GAZOWNICTWA

PGZ

PARTNER REGIONALNY

Uniwersytet Rzeszowski

PATRONI MEDIALNI

strefa BIZNESU.pl

STREFAOBRONY

nasze miasto.pl

NOWINY24

pap POLSKA AGENCJA PRASOWA

TVP info

TVP3 RZESZÓW

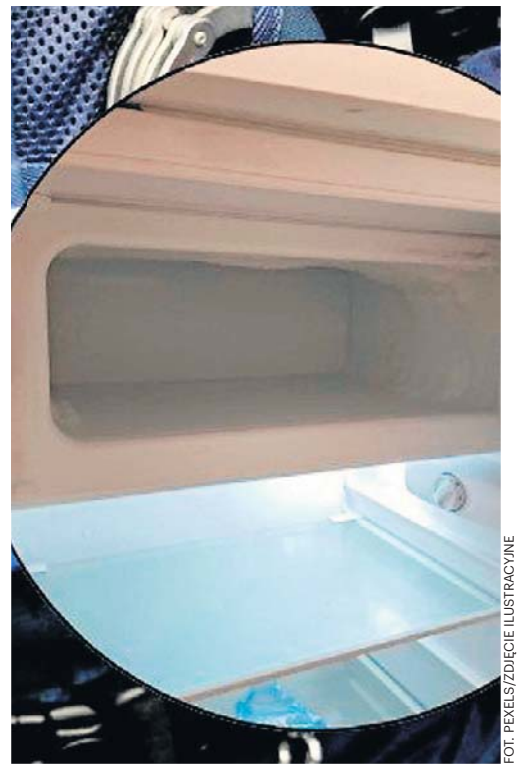
Polskie Radio RZESZÓW 75

eprasa.pl 5eefdd17f3

DWOJE DZIECI, FACET W WIĘZIENIU I PŁÓD W LODÓWCE

Poroniła, zawinęła w ręczniki i schowała. 8 czerwca policjanci z Wąbrzeźna wyjęli około pięciomiesięczny płód z domowej lodówki. Prokuratura wszczęła śledztwo, a ona z dziećmi nagle znalazła się pod lupą: śledczych, służb socjalnych, sądu rodzinnego...

Małgorzata Oberlan



FOT. PEXELS/ZDJĘCIE ILUSTRACYJNE

Policjanci w Wąbrzeźnie odkryli zamrożony płód dziecka. Prokuratura wszczęła śledztwo

Gdyby miała pieniądze, to by po prostu pojechała na Słowację - komentują ludzie, którzy źle jej nie życzą, ale niespecjalnie znają realia małomiasteczkowe. Bo ona ma 33 lata, dwoje malutkich dzieci i faceta w zakładzie karnym (albo: byłego już faceta). Żyje w Wąbrzeźnie, malowniczo położonym nad jeziorem miasteczku w Kujawsko-Pomorskiem, które jednak dopiero od niedawna odżywa.

Do tego ona mieszka z dziećmi w niezamożnym miejscu. Kiedyś to był hotel, teraz obiekt z lokalami na wynajem. Ale absolutnie żaden luksus - przeciwnie. Przez lata miejsce pracowało na słabą opinię. Dziś nie jest adresem pierwszego ani nawet drugiego wyboru życiowego. Życie tutaj z dziećmi mającymi 8 i 20 miesięcy łatwe nie jest. - Sprawa szokuje i w środowisku lokalnym wzbudziła gorące emocje. Prokuratura musi jednak działać ponad nimi i tak też czynimy. Podobnej sytuacji z naszego rejonu nie przypominam sobie z ostatnich lat. Były przypadki dzieciobójstwa czy ukrytego płodu, ale to przed wieloma laty - mówi Janusz Biewald, prokurator rejonowy w Wąbrzeźnie.

Co się stało w Wąbrzeźnie?

W poniedziałek, 8 czerwca, policjanci wkroczyli do mieszkania zajmowanego przez 33-letnią matkę z konkretnym celem. Wcześniej „wpłynęło do nich" dość precyzyjne doniesienie o tym, co się stało i czego mają szukać w lodówce.

Zajrzeli i faktycznie dokonali dość makabrycznego odkrycia. W lodówce znajdował się zamrożony płód dziecka, około pięciomiesięczny, zawinięty w ręcznik. Jak potem przekazała nam prokuratura, 33-letnia kobieta przyznała, że to jej dziecko. A płód miała schować do zamrażarki najprawdopodobniej dwie doby wcześniej, czyli koło 6 czerwca.

Nieoficjalnie szybko do mediów wypłynęła informacja o tym, że partner kobiety jest w zakładzie karnym i że przez telefon opowiedziała mu, co zrobiła. - To niewykluczone - mówi nam oględnie o takim przebiegu zdarzeń prokurator Janusz Biewald.

Matkę przesłuchano i zwolniono do domu. Pobrano od niej krew do badań. Zostało wszczęte śledztwo w kierunku artykułu 152 Kodeksu karnego, mówiącego o nielegalnej aborcji. Śledczy nie wykluczają jednak, że w przyszłości kwalifikacja prawna może się zmienić. Kluczowa będzie odpowiedź na pytanie, czy dziecko było w stanie przeżyć poza organizmem matki.

Na razie oprócz 33-latki przesłuchano też świadków mogących coś wnieść do sprawy, przeprowadzono oględziny miejsca zdarzenia, pobrano od matki krew do badań. Płód natomiast poddany został sekcji.

To ze strony policji wypłynęła do mediów i opinii publicznej informacja, że chodzi o około 5-miesięczny płód, mierzący 20 cm. Prokuratura absolutnie jednak na obecnym etapie tego twardo nie potwierdza. Z jej punktu widzenia za szybko na takie szacunki na niepewnym gruncie. - 11 czerwca wykonana została sekcja zwłok w Zakładzie Medycyny Sądowej w Bydgoszczy.(...) Chcemy, by była to opinia kompleksowa, z dodatkowymi ekspertyzami z dziedziny histopatologii i toksykologii, a być może też genetyki. Ta ostatnia dla wykluczenia sytuacji ewentualnego negowania w przyszłości macierzyństwa akurat tej kobiety - wyjaśnia prokurator Janusz Biewald.

Ta opinia dla prokuratury będzie kluczowa w sprawie. Ma dać odpowiedź na najważniejsze pytania: W jakim stadium rozwoju był płód? Czy w jego ciele znajdowały się zmiany lub urazy? Czy w razie urodzenia był w stanie przeżyć poza organizmem?

- Jest wiele istotnych kwestii, które skutkować mogą w przyszłości nową kwalifikacją prawną tej sprawy - nie kryje prokurator rejonowy, dodając, że pod uwagę prokuratura potencjalnie bierze nieudzielenie pomocy, a nawet dzieciobójstwo.

Na razie w sprawie nikt nie został zatrzymany i nie usłyszał zarzutów. Śledztwo trwa. Wspomniana kluczowa kompleksowa opinia biegłych spodziewana jest za miesiąc-dwa.

Czy dziecko było w stanie przeżyć poza organizmem matki?

Jak sprawa wygląda z punktu medycznego? Granicę przeżywalności dziecka poza organizmem matki określa się zazwyczaj na 23 tydzień ciąży i początek jej 6 miesiąca. Dziecko urodzone w 22. tygodniu ciąży może przeżyć tylko dzięki intensywnej opiece medycznej i nowoczesnym technologiom, ale ryzyko powikłań i problemów zdrowotnych jest ogromne. „Decyzje lekarzy i rodziców w takich sytuacjach zawsze balansują między nadzieją a rzeczywistością medyczną" - tak to określają eksperci.

W 22. tygodniu ciąża osiąga granicę skrajnego wcześniactwa - zgodnie z definicjami Światowej Organizacji Zdrowia oraz Polskiego Towarzystwa Neonatologicznego. Przyjmuje się, że tygodnie 22.-27. to czas, kiedy wcześniaki mają wyjątkowo niską szansę na przeżycie poza organizmem matki z powodu niedojrzałości najistotniejszych narządów, szczególnie układu oddechowego oraz ośrodkowego układu nerwowego. Przeżywalność w 22. tygodniu ciąży szacowana jest na 3 do 5 proc. W tygodniu 23 wzrasta do 15-30 proc., a dopiero w 25. tygodniu osiąga poziom od 50 do 70 proc. W każdym z tych okresów częstość powikłań jest jednak niezwykle wysoka. Tylko w tym kontekście wydaje się, że dramat z Wąbrzeźna do kategorii „dziecko mogło przeżyć" nie będzie się zaliczał. Pewność jednak pojawi się dopiero, gdy wypowiedzą się biegli.

Jak dotąd wyglądało życie tej kobiety i jej dzieci? „Rodzina nie była objęta szczególnym zainteresowanie służb socjalnych" - tak to się określa formalnie. Nie było tutaj też kuratora. Zatem - jak w wielu przypadkach - przed dramatycznymi wydarzeniami rodzina była „poza systemem wsparcia". A co będzie teraz? - Prokuratura Rejonowa w Wąbrzeźnie natychmiast po wszczęciu swojego postępowania zgłosiła sprawę do miejscowego sądu rodzinnego. - Zgłaszając potrzebę dokonania wglądu w sytuację tej rodziny pod kątem roztoczenia właściwej opieki nad dziećmi - podkreśla prokurator Biewald.

Ponieważ sprawa stała się głośna medialnie i odbiła się echem w całym kraju, „system" i instytucje 33-letnią matką i jej dziećmi żywotnie się interesuje.Sprawa wpłynęła do Biura Rzecznika Praw Dziecka 8 czerwca 2026 r. późnym popołudniem. Jeszcze tego samego dnia Monika Horna-Cieślak objęła ją osobistym nadzorem: wystąpiła z zapytaniami do prokuratury, sądu rodzinnego, ośrodka pomocy społecznej oraz zakładu karnego, a także zgłosiła udział w postępowaniu rodzinnym" - podało Biuro RPD w komunikacie. Tu dodajmy, że w Wąbrzeźnie ludziom nie umknęło, że zainteresowanie rzeczniczki zbiegło się w czasie z medialną aferą wokół jej osoby i traktowania podwładnych w biurze. Od razu pojawiły się kąśliwe komentarze o tym, kto kogo powinien monitorować i gdzie robić porządki...

***

Nasza pierwsza informacja o tej sprawie - z 9.06 - wywołała żywą dyskusję. Jednym z głównych wątków stał się dostęp do legalnej aborcji w Polsce. Dziś nie wiadomo jednak jeszcze, w jakim kierunku potoczy się ta sprawa. Prokuratura nie zdradza na tym etapie, co zeznała na początku 33-letnia kobieta (oprócz tego, że przyznała, iż jest matką dziecka). To, czy doszło do nielegalnej aborcji czy poronienia, po którym kobieta w szoku ukryła płód w lodówce, nie jest przesądzone. - Zwracam też uwagę na to, że kobieta ma prawo w przyszłości zmienić zeznania - kończy prokurator Janusz Biewald.

REKLAMA 0111461412



eprasa.pl 5eefdd17f3

Polska
Piątek–niedziela, 19–21.06.2026

AFRYKAŃSKIE KLESZCZE POLUJĄ NA SWOJE OFIARY

Są większe od rodzimych gatunków, mają charakterystycznie prążkowane odnóża i nie czekają biernie na swoją ofiarę. Potrafią aktywnie ją śledzić, pokonując nawet kilkadziesiąt metrów. Afrykańskie kleszcze Hyalomma, nazywane przez media „kleszczami potworami", zostały już odnotowane w Polsce

Agnieszka Domanowska

Choć eksperci uspokajają, że obecnie nie ma powodów do alarmu, jednocześnie podkreślają, że sytuacja wymaga stałej obserwacji. Wraz z postępującymi zmianami klimatycznymi pojawia się bowiem pytanie, czy egzotyczny gatunek będzie w stanie zadomowić się w Polsce na stałe.

Badacze nie mają jeszcze jednoznacznej odpowiedzi. Wiedzą jednak, że afrykańskie kleszcze pojawiają się w naszym kraju częściej, niż przypuszczano jeszcze kilka lat temu.



FOT. WYDZIAŁ BIOLOGII UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO

Kleszcze afrykańskie określa się mianem „kleszczy potworów". I nie chodzi wyłącznie o ich rozmiar, ale przede wszystkim o sposób poszukiwania żywiciela. One polują na swoje ofiary!

Egzotyczny przybysz

Informacje o obecności kleszczy Hyalomma w Polsce nie są całkowitą nowością. Od kilku lat naukowcy otrzymują zgłoszenia dotyczące pojedynczych okazów znajdowanych w różnych częściach kraju. Najwięcej przypadków odnotowano dotychczas między innymi na Śląsku, w Wielkopolsce oraz województwie kujawsko-pomorskim.

Okazuje się jednak, że egzotyczne pasożyty dotarły również do północno-wschodniej Polski.

Jak potwierdza prof. Joanna Zajkowska z Kliniki Chorób Zakaźnych Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku, pojedyncze egzemplarze były znajdowane także na terenie województwa podlaskiego.

– Tak, pojedyncze sztuki są znajdowane. Już w 2020 roku na skraju Puszczy Augustowskiej znaleziono okazy tego kleszcza, przenoszone przez ptaki wędrowne – mówi prof. Joanna Zajkowska.

Według ekspertów to właśnie migrujące ptaki są głównym środkiem transportu egzotycznych pasożytów do Polski. Każdej wiosny miliony ptaków wracają z zimowisk w Afryce, a część z nich może przenosić na sobie młodociane stadia rozwojowe kleszczy.

To nie oznacza jednak automatycznie zagrożenia dla ludzi. Kleszcze przybywające na ptakach są zwykle już najedzone. Problem pojawia się wtedy, gdy warunki pogodowe pozwalają im przeżyć i przejść do kolejnych etapów rozwoju.

– Duże zwierzęta, takie jak konie czy bydło, przyciągają te kleszcze. Z tego, co wiem, były one znajdowane właśnie na zwierzętach – dodaje prof. Zajkowska.

Na mapie prowadzonej przez naukowców dwa zgłoszenia dotyczą okolic Sztabina. To jeden z najbardziej wysuniętych na północny- wschód przypadków występowania Hyalomma w naszym kraju.

Większy niż wszystkie znane w Polsce

Osoby, które miały okazję zobaczyć Hyalomma, zwykle nie mają wątpliwości, że patrzą na coś nietypowego. Dorosłe osobniki mogą osiągać nawet dwa centymetry długości. Są więc znacznie większe od najczęściej spotykanych w Polsce kleszczy.

– Są większe, mają charakterystycznie prążkowane odnóża. To bardzo charakterystyczna cecha tego gatunku – wyjaśnia prof. Joanna Zajkowska.

Właśnie prążkowane nogi są jednym z najważniejszych elementów pozwalających odróżnić egzotycznego pasożyta od rodzimych gatunków. Jednak nie wygląd budzi największe zainteresowanie naukowców. Znacznie bardziej niezwykłe jest zachowanie tych kleszczy.

Nie czekają. Polują!

Polskie kleszcze działają stosunkowo biernie. Wspinają się na źdźbła traw lub krzewy i czekają, aż człowiek lub zwierzę przypadkowo się o nie otrze. Hyalomma funkcjonują zupełnie inaczej.

– Nasze kleszcze są bierne. Czekają na trawie, aż człowiek lub zwierzę je zgarnie. Natomiast Hyalomma widzą swojego potencjalnego żywiciela i aktywnie go poszukują. Mogą nawet przemieszczać się za ofiarą przez kilkadziesiąt metrów – podkreśla prof. Zajkowska.

To właśnie ta cecha sprawiła, że w wielu krajach zaczęto określać je mianem „kleszczy potworów". Nie chodzi wyłącznie o ich rozmiar, ale przede wszystkim o sposób poszukiwania żywiciela.

Mapa, którą tworzą mieszkańcy całej Polski

Skąd naukowcy wiedzą, gdzie pojawiają się egzotyczne kleszcze? Odpowiedź jest zaskakująco prosta. Pomagają im zwykli mieszkańcy. Projekt „Narodowe KleszczObranie", prowadzony przez zespół prof. Anny Bajer z Uniwersytetu Warszawskiego, opiera się na zasadach nauki obywatelskiej. Oznacza to, że każdy może włączyć się do badań.

– Każdy, kto znajdzie kleszcza, czy na sobie, czy w środowisku, może nam przesłać zdjęcie i my go wtedy identyfikujemy. Zapewniamy też informacje na temat tego, czy może coś przenosić – tłumaczy prof. Anna Bajer.

Jeżeli dany okaz okaże się szczególnie interesujący, badacze proszą o jego przesłanie do laboratorium.

– Jeżeli jest to interesujący nas podejrzany gatunek egzotyczny, prosimy wtedy o wysłanie do nas tego kleszcza, bo tylko takie okazy, które do nas trafią, możemy dokładnie zidentyfikować genetycznie i sprawdzić, jakie patogeny przenoszą – mówi naukowczyni.

Każda osoba zgłaszająca znalezisko podaje także kod pocztowy miejsca, w którym znalazła kleszcza. Dzięki temu możliwe jest tworzenie szczegółowej mapy występowania różnych gatunków na terenie całego kraju.

Naukowcy spodziewali się ich gdzie indziej

Jednym z najbardziej zaskakujących rezultatów projektu okazało się rozmieszczenie afrykańskich kleszczy.

Prof. Anna Bajer przyznaje, że początkowo zakładała ich występowanie przede wszystkim w najcieplejszych regionach Polski.

– Spodziewałam się, że będą występowały raczej gdzieś na południu Polski, tam gdzie jest cieplej. Natomiast faktycznie mamy te rekordy także z północno-wschodniej Polski. Mnie to bardzo zaskoczyło – podkreśla.

Jak wyjaśnia badaczka, same przyloty kleszczy wraz z ptakami nie są niczym nowym. Kluczowe znaczenie ma jednak to, czy pasożyty są w stanie przeżyć i osiągnąć postać dorosłą.

– Ciepłe i suche wiosny sprzyjają temu, że te afrykańskie kleszcze mogą przeżyć i mogą się zamienić w stadia poszukujące żywicieli. To jest właśnie problem – mówi prof. Bajer.

Czy zostaną z nami na stałe?

To pytanie coraz częściej zadają zarówno naukowcy, jak i mieszkańcy regionów, w których odnotowano obecność Hyalomma. Na razie jednoznacznej odpowiedzi nie ma.

– Właściwie nie wiemy do końca, czy one mogą się u nas zasiedlić permanentnie. Mnie trochę niepokoi, że takie znalezienia powtarzają się regularnie – przyznaje prof. Bajer.

Zdaniem badaczki nie można wykluczyć, że w przyszłości gatunek ten będzie pojawiał się w Polsce coraz częściej.

– Na pewno ryzyko, że one u nas zostaną, jest dość realne, niestety. Wiosna była bardzo sucha i ciepła – była bardzo dobra dla tych kleszczy – dodaje.

Naukowcy zwracają uwagę, że podobne procesy zachodziły już wcześniej w innych państwach europejskich. Tam również pojedynczo obserwowane osobniki z czasem przekształcały się w regularne występowanie gatunku.

Nie wykryto najgroźniejszego wirusa

Największe obawy związane z afrykańskimi kleszczami dotyczą chorób, które mogą przenosić. Hyalomma są głównym wektorem wirusa krymsko-kongijskiej gorączki krwotocznej, uznawanej za jedną z najgroźniejszych chorób odkleszczowych na świecie. Dotychczasowe badania okazów znalezionych w Polsce przynoszą jednak uspokajające informacje.

– Nie znaleziono najgroźniejszego wirusa, którego się obawiamy, czyli wirusa gorączki krwotocznej. Natomiast wykrywano inne patogeny – mówi prof. Joanna Zajkowska z Kliniki Chorób Zakaźnych Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku.

To właśnie dlatego tak ważne jest dalsze monitorowanie sytuacji i badanie każdego nietypowego okazu.

Co zrobić po znalezieniu takiego kleszcza?

Naukowcy zachęcają do zgłaszania wszystkich nietypowych kleszczy, szczególnie tych dużych, z charakterystycznymi prążkowanymi odnóżami. Prof. Anna Bajer z Uniwersytetu Warszawskiego podkreśla, że pasożyta należy usunąć ostrożnie, najlepiej przy użyciu pęsety i rękawiczek. Nie powinno się go rozgniatać. Po umieszczeniu kleszcza w plastikowej torebce warto go zamrozić. Po dobie taki okaz można bezpiecznie przesłać do badaczy prowadzących projekt.

– To akcja społeczna. Każdy nietypowy kleszcz, który budzi niepokój, można zgłosić do badaczy. Oznaczane są miejsca jego znalezienia i sprawdzane są przenoszone przez niego patogeny – podkreśla prof. Joanna Zajkowska.

Każde zgłoszenie pozwala lepiej poznać skalę zjawiska i odpowiedzieć na pytanie, które dziś interesuje zarówno naukowców, jak i mieszkańców Podlasia: czy afrykańskie „kleszcze potwory" są jedynie gośćmi, czy też przygotowują się do stałego pobytu w Polsce.

eprasa.pl 5eefdd17f3

PULS
#221

UKRAINOFOBIA

Co zrobić, żeby antyukraińska fobia
nie zyskiwała na czytelności

BT

eprasa.pl 5eefdd17f3

Polska
Piątek–niedziela, 19–21.06.2026

Alicja Polewska

SAMI/SAMOTNI



Odwiedził ostatnio Toruń niejaki Edward Warchocki. Gostek z plastiku, śrubek i układów scalonych. Fajny jest, a do tego prawdziwy celebryta. W końcu przechadzał się już po sejmie niczym pewna Marianna. Ba, influencerem nawet został. Wie, co robi. Gdzieś wyczytałam, że dzieciaki zapytane o zawód marzeń mówiły jednym głosem: INFUENCER. Poważanie ma, fame i kaskę, czyli to wszystko, co tygrysiątka lubią najbardziej.

Przybył ci on do grodu Kopernika na trzeci już przystanek JPII, czyli spotkanie młodzieży z różnych stron ziem Kujaw i Pomorza. Były warsztaty, sport i rekreacja. Fajnie, prawda? No i była gwiazda, która prawie ludzkim głosem mówiła: „Człowieku, czuję, widzę, przeżywam jak człowiek. Wiem, co to znaczy przybić piątkę albo jak to jest, jak się złamie piszczel nad Wisłą, a potem pan spawacz to naprawia. To są te ludzkie sprawy, te emocje, te przygody". Publika szalała, Edek się… no, nie – nie rumienił, ale migotał diodami.

Było też na poważnie. Robot zaskoczył odpowiedzią na pytanie, o zagrożenia związane z technologią: „Zagrożenie zaczyna się wtedy, kiedy zapominamy, że najważniejsze są te ludzkie sprawy. Te rozmowy, te emocje, które czujemy naprawdę. Kiedy zamiast żyć, tylko patrzymy w te świecące ekraniki".

A jeszcze poważniej zrobiło się, kiedy w konwersację z cudakiem made in China (pod postacią Edwarda kryje się robot Unitree G1, czyli zaawansowana maszyna stworzona przez chińską firmę Unitree Robotics) wdał się biskup toruński Arkadiusz Okroj. Duchowny najpierw zapytał o godność człowieka, a później zwrócił uwagę na problem samotności.

Edek skonstatował: „Kiedyś ludzie spotykali się twarzą w twarz, rozmawiali, pomagali sobie. Teraz niby mają tysiące znajomych w internecie, a i tak czują się jak pustelnicy. To dziwne, prawda?" A gdy zapytano go o zachowanie własnej tożsamości w świecie algorytmów i mediów społecznościowych, odparł: „Nie można ciągle wpatrywać się w ekran, bo tam życie tylko udają. Rozmawiać z ludźmi na żywo, przybić piątkę, poczuć zapach trawy, usłyszeć śpiew ptaków, a nie tylko powiadomienia. To są fundamenty, których żaden algorytm nie ruszy". Mądrala z tego robo-influencera, nie ma co.

Dzieciaki piały z zachwytu, notable uśmiechali się zadowoleni, że są tacy cool, a obsługa Edka dwoiła się i troiła, żeby przekazać same mądre rzeczy w atrakcyjnej formie ustami humanoida.

Jesteśmy coraz bardziej sami w pustych mieszkaniach.

I samotni w relacjach via czat, Facebook, Instagram, Messenger. Jeszcze jakiś czas temu sensację wywoływały opisy seniorów, którzy przechadzali się między regałami supermarketów, żeby pobyć między ludźmi. Nie być samemu. Dzisiaj już nawet nie zauważamy tego zjawiska. Znormalniało.

– Ciągle ich nie ma, jestem sama – powiedziała przyjaciółka pewnej seniorki. Co ty wygadujesz?! – ta się obruszyła. – Przychodzą do ciebie codziennie, obiad ci przynoszą. Ja to jestem sama. Przynajmniej, póki daję sobie radę sama. Poczytaj coś, krzyżówkę rozwiąż, a wiesz w tym tureckim serialu ostatnio…

Codzienność.

Adam Buła

WSZYSTKIE WIELKIE AFERY RZĄDU TUSKA (I)



Uff, wreszcie! Klepane od 3 lat przy każdej możliwej i niemożliwej okazji określenie: afery Tuska – właśnie bezdyskusyjnie nabrało ciała. Przy czym większego znaczenia nie ma fakt, że patologie, ujawniane w historii obrotnego lekarza-radnego PO, akurat z rządem Tuska mają niewiele wspólnego.

Spokojnie - zwłaszcza prawi - nie ma sensu się tak z marszu zapowietrzać. W tej historii nie ma po prostu żadnego intencjonalnego działania szefa rządu czy jego ministrów, ustawianego wprost pod swoich – czyli dużego przekrętu na najwyższym szczeblu. Nie ma setek milionów złotych, przepompowywanych do prywatnych kieszeni na wzór historii z Funduszem Sprawiedliwości, NCBiR czy choćby Willą + z czasów PiS. Jest w całości zastany już system, wykręcony do maksimum przez człowieka bez skrupułów, ale też bez instynktu samozachowawczego. Przy współudziale głównie partyjnych samorządowców – czyli tej podstawowej masy beneficjentów każdej politycznej zmiany. Masy, bez której partie by się nie kręciły, ale która po wygranej kampanii oczekuje konkretnych benefitów.

Oczywiście, opiszemy tu świat oglądany bez manichejskiej przesłony, po założeniu której tylko lekarze z PO zarabiają chore pieniądze, wykorzystując dziurawy system, bo lekarze z PiS to same bezinteresowne Judymy. Podobnie samorządowcy, itd. Aż do samego Tuska - diabła i Prezesa – zbawcy narodu. I wice versa - dla zwolenników drugiej strony.

Nie podzielam też podniecenia publicystów głoszących, że sprawa rezydenta Dawida Kacprzyka to dla KO są „nowe ośmiorniczki". Dla młodszych – ośmiorniczki to obraz wykreowany na podstawie podsłuchów polityków ówczesnej Platformy: symbol przekonania, że ci politycy tylko „obżerają się za nasze pieniądze drogimi ośmiorniczkami", bredząc przy tym bez sensu i składu, ale za to wulgarnie. Sprawa z 2014 r. znana jest jako afera podsłuchowa i w zgodnej opinii walnie przyczyniła się do przegranych przez PO wyborów rok później. Co ciekawe, „ośmiorniczki" z restauracji „Sowa &Przyjaciele" pozostały, w przeciwieństwie do prób robienia afer z samej treści nagrań (że niby coś oni strasznie knuli w tych rozmowach wtedy, żeby kraść i zdradzać).

Zdanie „nowe ośmiorniczki" wyraża przekonanie autorów, że – podobnie jak po ujawnieniu treści podsłuchów – sprawa lekarza z warszawskiego Szpitala Południowego przesądza już wynik przyszłorocznych wyborów. Wyjaśnię, dlaczego nie sądzę, a przynajmniej niekoniecznie. Za ośmiorniczkami 2.0 przemawia społeczny potencjał przedmiotu afery: horrendalne zarobki elit, wynikające wprost z oszustw, możliwych dzięki udziałowi w złodziejskiej i PARTYJNEJ klice. Nowe, nieograne przedstawienie znanego motywu. Groźne dla władzy jest to, że na męcząco ubijany przez opozycyjną propagandę podkład: Tusk to katastrofa dla Polski, a wszyscy z KO to złodzieje, nakłada się drugi, potężny ton. Nieartykułowana dotąd wyraźnie, ale w tle nabierająca mocy frustracja na wielkie zarobki lekarzy w coraz gorzej działającej służbie zdrowia.

Tu zrobię dygresję o psuciu państwa przez brak rozliczeń czynów złych. Pamiętacie, jak niejaki Samuel Pereira wykorzystywał cały aparat medialny państwa do wciśnięcia protestującym lekarzom rezydentom, że obżerają się kawiorem? Pereira dalej bezczelnie nazywa się „dziennikarzem", ale zła krew, którą wtedy wpompowywał w Suwerena, gdzieś tam wciąż krąży. Podobnie jak inne propagandowe kłamstwa. Na lekarzy i na wszystko inne.

Za tym, że skandal wywołany przez Dawida Kacprzyka nie musi być śmiertelnym ciosem dla rządu, przemawiają dwie kwestie. Pierwsza, to nauka, a właściwie nauczka. Tusk i jego ekipa zjedli lata temu pasztet z ośmiorniczek na własne życzenie. Tym razem przynajmniej nie będą mogli się tłumaczyć, że czegoś nie rozumieli i nie wiedzieli. Mogą zadziałać dużo skuteczniej w ramach zarządzania kryzysowego, a jeśli tego nie zrobią, to pewnie dlatego, że poza lekarzami-oszustami promują głównie kompletnych durniów - więc jakby na to zasłużą. Bo błyskawiczne zrzucenie z sań pięknego młodzieńca w porsche, to nawet nie jest minimum, choć po latach PiS to wciąż „dobra zmiana". Teraz na pysk powinni polecieć wszyscy – absolutnie wszyscy, którzy choćby przechodzili obok tego salonika dla partyjnych VIP na szpitalnym SOR – jeśli oczywiście doniesienia portalu Zero.pl o jego funkcjonowaniu się potwierdzą.

Bo poza sporem jest, że sprawa jest gigantycznym skandalem i początkiem wielkiej afery. Czyjej? – to drugi element toczącej się rozgrywki.

Stąd i u nas: cdn.

Będę oczekiwał od wszystkich partii politycznych, od prezydenta i od samorządu lekarskiego, żebyśmy wszyscy wspólnie mieli odwagę podjąć decyzje radykalne, żeby już nie było takich i podobnych sytuacji. System jest do zmiany i to do radykalnej zmiany. Tutaj nie powinno być sporów partyjnych, bo te wynaturzenia nie mają koloru jednej partii

DONALD TUSK, PREZES RADY MINISTRÓW, 17 CZERWCA 2026 R.

eprasa.pl 5eefdd17f3

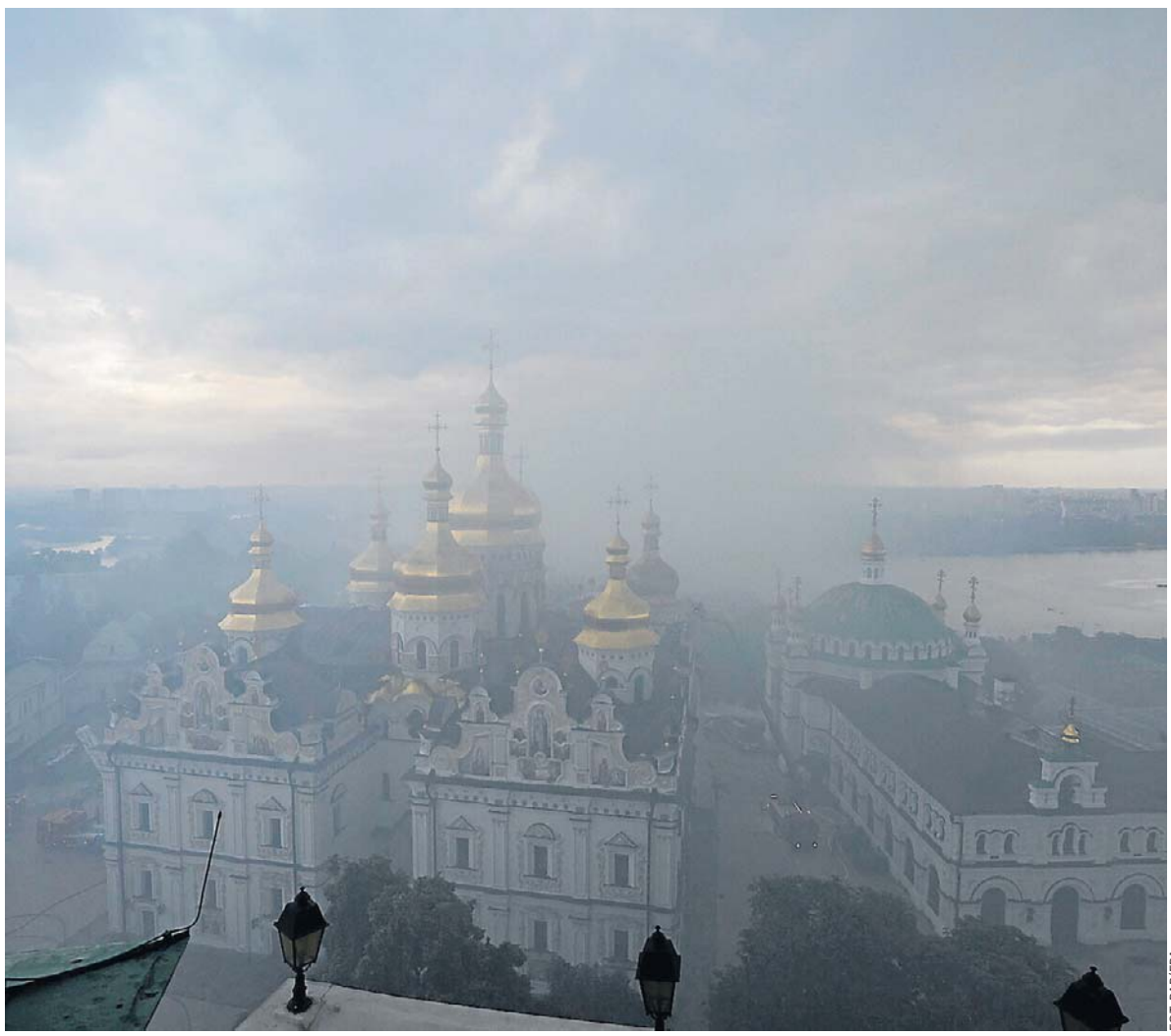
FOTO*komentarz tygodnia*



FOT. PAP/EPA

17 CZERWCA, FRANCJA

Szczyt G7 zakończył się zgodnie z planem. To już samo w sobie jest sukcesem, bo z poprzedniego w Kanadzie Donald Trump wyjechał przed czasem. Tym razem odbyło się bez sensacji. Przywódcy siedmiu najbogatszych krajów świata, którzy spotkali się we francuskim Evian, zgodnie zapowiedzieli wspieranie Ukrainy i zaostrzanie restrykcji wobec Rosji. A wyjeżdżając z Francji Trump zatrzymał się na chwilę w Wersalu, gdzie podpisał memorandum, na mocy którego Cieśnina Ormuz zostanie otwarta na 60 dni. W tym czasie USA i Iran mają wypracować ostateczne warunki zakończenia wojny



FOT. PAP/EPA

15 CZERWCA, UKRAINA. **Rosjanie zbombardowali wpisany na listę światowego dziedzictwa UNESCO prawosławny klasztor Ławra Peczerska. Wiele osób zginęło lub zostało rannych. W ten sposób Putin odreagował problemy na wojnie. I przypomniał, czemu tak często jest nazywany barbarzyńcą**



FOT. PAP/WOJTEK JARGIŁO

15 CZERWCA, BIAŁA PODLASKA. **W centrum miasta doszło do strzelaniny, w wyniku której zginął człowiek. Ofiarą był Rosjanin, który był znany z ostrych satyrycznych żartów z Władimira Putina**



FOT. PAP/EPA/GEORGIOS KEFALAS

17 CZERWCA, SZWAJCARIA. **W Bazylei trwają najważniejsze targi sztuki w Europie. Art Basel co roku wyznacza trendy w sztuce nowoczesnej. Jako choćby dzieło „Zwanzigstermaizweitausendsechsundzwanzig"**

eprasa.pl 5eefdd17f3

Polska
Piątek–niedziela, 19–21.06.2026

KTO TY JESTEŚ? CZYLI OŚMIELONY KSENOFOB

„Wielu Polaków ciągle nas wspiera, ale inni stali się głośniejsi" – mówi jedna z Ukrainek. Właśnie, bo może nie chodzi o radykalny wzrost postaw antyukraińskich, ale większą aktywność środowisk radykalnych i ksenofobicznych. Ludzie, którzy zawsze mieli takie poglądy, dzisiaj po prostu poczuli się pewniej: krzyczą, podjudzają, wymachują pięścią.

Dorota Kowalska

To nie film science fiction. Na warszawskim Dworcu Centralnym pojawiły się grupy mężczyzn: podają się za „patrole obywatelskie", zaczepiają i próbują legitymować obcokrajowców.

W internecie jest nagranie, wyświetlono je już blisko pół miliona razy. Widać na nim mężczyzn w ubraniach przypominających mundury wojskowe z naszywkami z biało-czerwoną flagą i orłem w koronie na ramionach, wysiadają z furgonetki opatrzonej napisami „BPG" albo „Bronimy Polskiej Granicy". Podchodzą do dwóch osób o śniadej karnacji, o coś je wypytują. Sam autor nagrania szuka kolejnych obcokrajowców na terenie Dworca Centralnego. Sprawę jako pierwsza opisała „Gazeta Wyborcza".

Założycielem grupy organizującej patrole obywatelskie jest Rafał Podejma związany z Grzegorzem Braunem, przynajmniej tak twierdzi aktywista Obywateli RP Piotr Fijałkowski. Jak podaje „GW", w mediach społecznościowych Podejmy można znaleźć zdjęcia umięśnionych mężczyzn przy przejściu granicznym w Gorlitz, wpis chwalący Władimira Putina czy relacje z marszu pod hasłem „White lives matter".

Jeden z samozwańczych patrolów przedstawił w mediach społecznościowych Paweł Jaworski. To z kolei założyciel wspólnoty „Żołnierze Chrystusa", aktywnej w Marszu Niepodległości i Inspektoracie Wolność i Niezawisłość Warszawa, który opisano jako organizację paramilitarną.

Kamil Syller, prawnik, zaapelował do PKP, by przyjrzała się sprawie. Mężczyźni mogą łamać prawo: podszywać się pod funkcjonariusza publicznego, zmuszać do określonego zachowania, choćby pokazywania dokumentów. Zdaniem prawnika w grę może też wchodzić bezprawne przetwarzanie danych czy naruszanie nietykalności cielesnej.

Rzecznik Komendy Rejonowej Policji Warszawa I mł. asp. Jakub Pacyniak potwierdził, że funkcjonariusze zajmują się sprawą.

- Otrzymaliśmy informacje na ten temat jeszcze w zeszłym tygodniu. Sprawę badają policjanci dwóch pionów: prewencji i kryminalnego. Prowadzimy działania operacyjne i weryfikujemy te informacje – powiedział.

Do sprawy odniósł się również rzecznik PKP Michał Stilger. Poinformował, że ochrona odnotowała dotychczas jeden przypadek pojawienia się takiej grupy na terenie Dworca Centralnego. Zarządca obiektu polecił monitorowanie podobnych sytuacji i zapowiedział interwencje w przypadku naruszenia prawa lub regulaminu stacji.

- To jest permanentna akcja. To nie tylko Bąkiewicz, ale część działaczy opozycji ciężko pracują nad tym, żeby pokazać, że jesteśmy zalewani falą migrantów i do tego są te polityczne happeningi, bo do tego się sprowadza Ruch Obrony Granic. To co robią na granicy z Niemcami, starają się robić na dworcach i lotniskach – skomentował premier Donald Tusk. - Mamy do czynienia raz na jakiś czas z tego typu ekscesami. W tym sensie, że nie jest to jakieś powszechne zjawisko. To bardziej chuliganeria polityczna niż coś poważnego - dodał premier.

Prof. Rafał Pankowski, współzałożyciel Stowarzyszenia „Nigdy Więcej", powiedział „GW", że patrolom chodzi o „wytworzenie atmosfery strachu", a tego typu „bojówki" chcą skorzystać z „coraz wyraźniejszych nastrojów ksenofobicznych". Według Pankowskiego na prawicy pojawiła się na tym tle rywalizacja PiS-u, Konfederacji i Braunowców. Do czego może doprowadzić?

W sieci język nienawiści

7 maja tego roku kilku napastników zaatakowało grupkę czterech Ukraińców i Polkę, spacerujących po Moście Świętokrzyskim w Warszawie. Mężczyźni mieli ponoć pretensję, że rozmawiają po ukraińsku. W każdym razie na grupkę młodzieży rzuciło się pięć osób, używali gazu pieprzowego i kastetu. Brutalnie pobili trzech Ukraińców, jeden z nich trafił do szpitala. Doznał pęknięcia czaszki, miał zmasakrowaną twarz. Napastnicy próbowali zrzucić z mostu innego chłopaka. Uciekli na widok zbliżającego się radiowozu.

Tydzień później, w nocy z 14 na 15 maja, dwóch zamaskowanych mężczyzn najpierw wybiło szybę w ukraińskiej restauracji Mur Mur, a potem rozlało w niej łatwopalną ciecz. Wybuchł pożar.

Długo by jeszcze wymieniać fizyczne ataki na obcokrajowców, zwłaszcza Ukraińców, i ich mienie. Do tego dochodzi język nienawiści, który wylewa się z sieci.

Z raportu opublikowanego przez ośrodek analityczny Res Futura wynika, że nastawienie do Ukrainy w polskich mediach społecznościowych pogarsza się z każdym tygodniem. Treści krytyczne wobec naszego wschodniego sąsiada generują coraz większe zasięgi. Korzystają z tego politycy.

Raport przygotowany przez Press Club Polska i Data House Res Futura, zatytułowany „Wizerunek Ukrainy i Ukraińców w polskim Internecie", został zaprezentowany w piątek, 12 czerwca. Dokument nie przedstawia opinii publicznej ani nastrojów społecznych, podsumowuje jedynie treści krążące w sieci na temat Ukraińców.

Autorzy raportu prześledzili wpisy w mediach społecznościowych od 1 do 31 maja 2026 roku. W tym czasie pojawiło się 520 tys. 155 publikacji dotyczących Ukrainy, które przyciągnęły 7,76 mln reakcji i komentarzy.

Michał Fedorowicz z Res Futura podkreślił, że niechęć do Ukrainy w przekazach medialnych rośnie z tygodnia na tydzień, a skala zjawiska jest największa od lat.

- Oznacza to, że bardzo dynamicznie rośnie nam suma negatywnych komentarzy. Nigdy nie widzieliśmy takiego wzrostu z tygodnia na tydzień od lutego 2022 roku. Praktycznie nie występują już albo są w bardzo małych ilościach komentarze, które bronią Ukrainy, co najwyżej tonują - wskazał.

Internautów bardziej niż bieżące działania wojenne, interesują kwestie historyczne i relacje sąsiedzkie. Jak można się było spodziewać, spore emocje wywołała decyzja prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskiego o nadaniu jednej z jednostek wojskowych imienia Bohaterów UPA, odpowiedzialnych za rzeź wołyńską. W ciągu tygodnia powstało wówczas 247 tys. wpisów – więcej niż w trzech poprzednich tygodniach łącznie.

Za ponad połowę negatywnych emocji wobec Ukraińców odpowiada Konfederacja, która co tydzień wprowadza do debaty nowy wątek wywołujący oburzenie: tani dostęp do Narodowego Funduszu Zdrowia (NFZ) dla Ukraińców, 500 tys. wniosków o pobyt czy zabrane pieniądze na muzeum Wołynia. Według autorów raportu to często fake newsy, ale sprostowania zawsze przychodzą za późno.

Fedorowicz zauważył, że Konfederacja razem z formacją Grzegorza Brauna „wymuszają" na Prawie i Sprawiedliwości (PiS) zajmowanie antyukraińskich stanowisk, to właśnie owa rywalizacja, o której mówił prof. Rafał Pankowski.

- Politycy po prawej stronie dzisiaj widzą, że jedynym nawozem, który daje im zasięg, daje im wyświetlenia, są tematy antyukraińskie. Wtedy dostają więcej serduszek, mają więcej komentarzy, więcej udostępnień - tłumaczył Fedorowicz.

Mechanizmy działania platform społecznościowych dodatkowo wzmacniają to zjawisko. Treści wrogie wobec Ukrainy są systemowo nagradzane przez algorytmy. Dotyczy to nie tylko polityków, ale również zwykłych twórców internetowych.

- Od sierpnia 2025 r. obserwujemy jeszcze jedną rzecz: jeżeli jakikolwiek twórca w Polsce chce zarobić więcej lajków, mieć więcej interakcji, większy zasięg, wystarczy, że będzie miał treści antyukraińskie. To przełoży się jednoznacznie na wzrost jego zasięgu - podkreślił Fedorowicz.

Kreml zadowolony

Tak więc polską przestrzeń internetową zaczyna dzielić nie tylko klasyczny podział na lewicę i prawicę, lecz także linia przebiegająca między politykami pro- i antyukraińskimi.

- To jest nowość, tego też nie było i to oznacza, że ten spór ma duży potencjał, żeby w przeciągu następnych 12 miesięcy eskalować i stać się jedną z głównych osi sporu, jeśli chodzi o polską politykę i wybory – ocenił Fedorowicz.

Konflikt wokół UPA połączył przeciwko Ukrainie polską scenę polityczną. Na Kremlu otwierają szampana.

- W tym wypadku uważamy, a jesteśmy też organizacją, która bada rosyjską i białoruską przestrzeń informacyjną, że jest to dzisiaj najbardziej wymarzony scenariusz dla Federacji Rosyjskiej - przyznał Fedorowicz.

Rosyjskie farmy trolli straciły w polskich mediach społecznościowych pracę. Negatywne komentarze powstają obecnie spontanicznie, bez potrzeby zewnętrznego sterowania.

- Większość komentarzy powstaje w sposób naturalny. (...) Decyzja prezydenta Zełenskiego doprowadziła do sytuacji, że temat UPA stał się tematem jednoczącym obie bańki i jednocześnie napędzającym, chcąc nie chcąc, sentyment antyukraiński - zauważył Fedorowicz.

Dotychczasowe afery wygasały zwykle po 1–2 tygodniach, ale każda z nich zostawiała po sobie warstwę nieufności. Pozostaje pytanie, czy po sporze o UPA sympatia wobec Ukrainy odbuduje się, czy też utrzyma się na trwale niższym poziomie.

Polacy ruszyli z pomocą

Dziś już chyba mało kto pamięta, co działo się w zimą i wiosną 2022 roku, chwilę po tym, jak Rosja zaatakowała Ukrainę. Tak, Polacy stanęli na wysokości zadania, skala pomocy niesionej sąsiadom była i jest niespotykana. Została zresztą zauważona na świecie.

„Polska znów pokazała się jako jedna z najbardziej fundamentalnie przyzwoitych kultur w Europie. Jak wszyscy mają swoje złe strony, ale od średniowiecza w sercu polskiej kultury tkwi coś głęboko wyjątkowego" - pisał na Twitterze amerykański pisarz J. Daniel Sawyer.

Rząd, samorządy, fundacje, osoby prywatne pomagały Ukraińcom uciekającym ze swojej ziemi przed ostrzałem rosyjskich wojsk, przed spadającymi bombami, przed śmiercią. Polacy okazali niezwykłą solidarności z narodem ukraińskim.

W punktach recepcyjnych, które powstały przy granicy, wydawane były uchodźcom ciepłe posiłki, zapewniana była pomoc medyczna, dopełniane formalności związane z przekroczeniem granicy i pobytem w Polsce. Z punktów recepcyjnych autobusami i busami Państwowej Straży Pożarnej przewożono uchodźców do miejsc tymczasowego pobytu, które we wszystkich województwach zo-

WEDŁUG RAPORTU CBOS, 48 PROC. POLAKÓW OPOWIADA SIĘ ZA PRZYJMOWANIEM UKRAIŃCÓW, PODCZAS GDY 46 PROC. JEST TEMU PRZECIWNYCH

eprasa.pl 5eefdd17f3



FOT. PIOTR KRZYŻANOWSKI

Stosunek Polaków do Ukraińców zmienia się z każdym rokiem. Także strona ukraińska zaczyna inaczej postrzegać Polaków

stały przygotowane na ich przyjęcie.

Na dworach kolejowych, przez które przejeżdżały pociągi z Ukrainy, gromadzili się ludzie i przez okna wrzucali uciekającym przed wojną pożywienie, ubrania, pieluchy, koce – wszystko, co może im być potrzebne.

Na facebookowych grupach, takich jak „Widzialna ręka" czy „Pomoc dla Ukrainy", co kilka minut pojawiały się nowe posty.

„Udostępnię potrzebującym domek letniskowy. Zmieści się 6-8 osób. Nie ma tam wielkich luksusów, ale jest prąd i woda, a dla dzieci huśtawka i drabinki w ogrodzie" - pisała Małgorzata. Inny post: „Bezpłatnie zapewnimy nocleg, wyżywienie, zabawki dla dzieci i święty spokój".

Z czasem ta pomoc stała się systemowa. Dzisiaj w Polsce na stałe i czasowo przebywa około 1,5 do 1,55 miliona obywateli Ukrainy. Milion korzystających ze statusu ochrony czasowej (z numerem PESEL UKR), niemal 800 tysięcy legalnie pracuje, jest ubezpieczonych, płaci podatki, posyła dzieci do szkół.

Ale nasz stosunek do Ukraińców zmienił się przez ostatnie trzy lata.

Według raportu opublikowanego przez CBOS, bazującego na danych z grudnia 2025 roku, 48 proc. z nas opowiada się za przyjmowaniem Ukraińców, podczas gdy 46 proc. jest temu przeciwnych. Tuż po rozpoczęciu pełnoskalowej inwazji Rosji na Ukrainę zwolennikami pomocy ukraińskim uchodźcom było aż 94 proc. społeczeństwa. Od lutego 2022 roku odsetek ten konsekwentnie spadał, by w 2025 roku osiągnąć najniższy poziom w historii badań, czyli od czasu aneksji Krymu w 2014 roku. Istotne jest również rozróżnienie na odpowiedzi „raczej" i „zdecydowanie". Głosy zdecydowanego sprzeciwu są silniejsze niż te jednoznacznie aprobujące (19 proc. wobec 13 proc.).

Z badania wynika też, że ponad połowa Polaków (54 proc.) uważa, że konflikt należy zakończyć jak najszybciej, bez względu na potencjalne straty terytorialne Ukrainy, a nawet utratę jej suwerenności.

Ludzie wyczuwają zmianę

Te nastroje widać w sieci, Polacy wyczuwają, że coś się zmienia. Oto jedno z forów internetowych.

Internauta1: „Otóż w ostatnim czasie, ciągle napotykam ludzi, którzy narzekają na obywateli Ukrainy. W transporcie publicznym, w sklepie. Często ich sposób podchodzenia do tych kwestii zaczyna mi przypominać to, co działo się w Niemczech w latach 30. Wtedy też dużo ludzi mówiło, że trzeba coś zrobić z pewną grupą ludzi, a najlepiej ich deportować tam skąd przybyli, bo stanowią zagrożenie dla kultury i kraju. Zresztą pewien polityk o nazwisku na H też początkowo planował przesiedlenia, a dopiero sytuacja w czasie wojny skłoniła elity do bardziej radykalnych rozwiązań (co nie znaczy, że wcześniej jakoś lepiej traktowali te grupy ludzi). Może to tylko specyficzne środowisko, w jakim się obracam, być może to wyjątki. Niepokoi mnie jednak powielanie często rosyjskiej propagandy".

Internauta2: „ Przyjeżdżają różni ludzie. Pracowici, dobrzy i chcący się asymilować, ale i roszczeniowi, leniwi, którym brak szacunku do państwa, w którym goszczą. Do tego zwyczajni bandyci uciekając przed wymiarem sprawiedliwości w swoim kraju. A, że te dwie ostatnie grupy najbardziej rzucają się w oczy, bo ci pierwsi po prostu chcą zarabiać, żyć i wychować dzieci, to niechęć w obywatelach państwa gospodarza narasta wprost proporcjonalnie do liczby przyjezdnych. Do tego masz jeszcze zwyczajny atawizm: „W moim stadzie pojawiły się nowe osobniki, a co jeśli przejmą w nim władzę? Jak nic zaczną zapładniać nasze samice i sterować stadem tak by ich młode miały lepsze miejsca na żerowisku i przy wodopoju". Jak dla mnie nic nowego i zupełnie normalne".

Internauta3: „Nam jest akurat do Ukraińców tak blisko, że rozkład społeczeństwa na patolę, cwaniaków, zwykłych uczciwych ludzi i ambitnych pojebów zmieniających świat jest praktycznienie identyczny, przynajmniej z mojego doświadczenia".

Internauta4: „Wydaje mi się, że wybory też nie pomagają w tym wszystkim. Politycy i media mieszają bardzo. Raz miłość, raz nienawiść. Polska racja stanu jest prosta. Ukraina jest nam potrzebna, żeby oddzielać nas od Rosji. Więc warto przypomnieć tym, co marudzą, że jeżeli Ukraina padnie to my jesteśmy w okopie i nasłuchujemy czy leci dron".

Internauta 5: „Ja tego kompletnie nie rozumiem. Wiem, że część Ukraińców jest upierdliwa, niemiła i roszczeniowa, ale jest tyle samo takich Polaków. Z moich doświadczeń, to miałam może jedną, dwie nieprzyjemne sytuacje z Ukraińcami, a właściwie spotkam się z jakimś co trzeci dzień. Zawsze mówię do takiego ksenofoba: „Pomyśl sobie, ilu masz znajomych, krewnych, którzy jakby pojechali na zachód, to byłoby ci za nich wstyd, bo patus, alkus i półgłówek". Znam kilku takich delikwentów i nie chciałabym, aby obcokrajowcy wyrobili sobie opinię o całym moim narodzie na podstawie tych paru osób. Stereotyp o Polakach kradnących samochody nie wziął się z niczego i my też byliśmy w podobnej sytuacji. Po drugie, ruska propaganda nie śpi. Ile już było fake newsów, że Ukrainiec kogoś pobił, a się okazywało, że to Polak i katolik?".

Ksenofobi ośmieleni

Co się właściwie stało? Dlaczego rosną nastroje antyukraińskie w Polsce? A może wcale nie rosną?

Viktoria Grossmann w „Sueddeutsche Zeitung" już w 2025 roku pisała, że świetnie działa rosyjska kampania dezinformacyjna oskarżająca Ukraińców o chęć wciągnięcia Polski do wojny. Po ataku dronów na Polskę czy aktów sabotażu na kolei padają oskarżenia pod adresem Ukrainy, a nie Rosji.

Rząd próbuje zwalczać nieprawdziwe informacje, jednak - jak pisała autorka - „sam znajduje się pod presją ze strony krytyków pomocy dla Ukrainy".

Zdaniem Grossmann partią, która „szczuje szczególnie" na Ukraińców, jest Konfederacja, a także prezydent Karol Nawrocki. Konfederacja zarzuca rządowi, że działa bardziej w interesie Ukrainy niż własnego kraju. Z kolei Nawrocki domaga się jeszcze surowszego postępowania wobec uchodźców - przypomina autorka nawiązując do hasła wyborczego Nawrockiego - „Najpierw Polska". Jej zdaniem rząd Donalda Tuska też przyczynia się do umocnienia antyukraińskich nastrojów, akceptując wysuwany przez prawicę postulat ograniczenia świadczeń dla uchodźców.

Niemiecka dziennikarka wspomina też działalność Fundacji „Ukraiński Dom" pomagającej uchodźcom w sprawach administracyjnych i bytowych. Przytacza opinię pracownicy fundacji, Tetiany Kucharenko, która porównała obecne nastroje panujące w Polsce z nastrojami wobec Polaków w Wielkiej Brytanii przed brexitem. „Wielu Polaków ciągle nas wspiera, ale inni stali się głośniejsi" - mówi Kucharenko.

O zmieniających się w Polsce nastrojach wobec Ukraińców piszą także inne zachodnie media. Dr Łukasz Adamski, wicedyrektor Centrum Dialogu im. Juliusza Mieroszewskiego, w rozmowie z PAP ocenił, że nie można mówić o jednoznacznej erozji relacji polsko-ukraińskich, ponieważ mają one zarówno aspekty pozytywne, jak i negatywne. Zachodni dziennikarze nie biorą pod uwagę wielu perspektyw, choćby tej historycznej, o której tak ostatnio głośno. Nie dostrzegają też części problemów, ponieważ ich solidarność z Ukrainą i ograniczona wiedza na temat funkcjonowania państwa ukraińskiego przed wojną sprawiają, że pomijają pewne aspekty albo po prostu ich nie rozumieją.

Zdaniem dr Łukasza Adamskiego mamy do czynienia nie tyle z radykalnym wzrostem postaw antyukraińskich u ogółu społeczeństwa, co ze wzrostem aktywności środowisk radykalnych i ksenofobicznych, które z niechęci do Ukraińców uczyniły swój model biznesowy lub paliwo polityczne.

- Ludzie, którzy zawsze mieli takie poglądy, poczuli się teraz ośmieleni zmianą dyskursu. Stąd też w przestrzeni medialnej jest znacznie więcej nieprawdziwych, niegodziwych i obraźliwych dla Ukraińców komentarzy - tłumaczył dr Adamski.

Jak dodał, nie wolno zapominać o roli rosyjskiej dezinformacji, duża część hejtu w internecie jest generowana przez farmy trolli.

Rosyjskie służby wiedziały, że nie rozbudzą w Polakach miłości do Rosji. Co więc trzeba zrobić? Zohydzić Polakom Ukraińców.

Kogo lubi Polak

Co ciekawe, z badania CBOS wynika, że na pierwszym miejscu w rankingu najbardziej lubianych przez Polaków narodów są Włosi, a dalej Czesi. Co drugi ankietowany darzy sympatią Słowaków (52 proc.), a blisko połowa - Anglików (49 proc.) oraz Amerykanów (47 proc.). Sympatię wobec Chorwatów deklaruje 45 proc. badanych. Niemal tyle samo (44 proc.) osób lubi Szwedów, Francuzów i Holendrów, niewiele mniej Litwinów i Węgrów.

Na dalszych pozycjach najbardziej lubianych narodów uplasowali się Bułgarzy i Niemcy (po 35 proc.). Z sondażu wynika też, że 33 proc. Polaków ma pozytywne nastawienie do Wietnamczyków, a 30 proc. - do Chińczyków.

„Niezmiennie od czasu wybuchu wojny w Ukrainie z największym dystansem podchodzimy do Rosjan, do których niechęć deklaruje aż 74 proc. badanych, zaś sympatię zaledwie 7 proc." - zauważył CBOS.

Z badania wynika, że największy wzrost niechęci odnotowano w przypadku nastawienia wobec Żydów (o 8 punktów procentowych, przy jednoczesnym spadku sympatii o 4 punkty proc.) oraz Amerykanów (wzrost niechęci o 8 punktów, spadek sympatii o 11 punktów proc.), a także Ukraińców (wzrost niechęci o 5 punktów proc., spadek sympatii o 1 punkt proc.).

Sondaż wykazał, że jest to kolejny rok, kiedy pogarsza się stosunek Polaków do narodów, które wyraźnie zyskały w naszych oczach zaraz po wybuchu wojny w Ukrainie - Amerykanów, Anglików oraz Ukraińców.

W 2026 roku CBOS zarejestrował też pogorszenie stosunku do większości z naszych sąsiadów, przy czym wyjątek stanowią Słowacy oraz Niemcy.

„Na pierwszym miejscu pod względem sympatii - podobnie jak przed rokiem - znajdują się Czesi, na drugim Słowacy, zaś na trzecim Litwini. Czwartą pozycję zajmują Niemcy, do których nasz stosunek jest dość ambiwalentny, natomiast piątą - Ukraińcy. Szóste miejsce zajmują Białorusini, zaś ostatnie Rosjanie - do tego narodu podchodzimy ze zdecydowanie największą niechęcią" - podało CBOS.

Trudno się temu dziwić. Rosja kojarzy nam się z wojną i niebezpieczeństwem. Paradoks polega na tym, że narracja w polskiej debacie publicznej sprawia, że na Kremlu zacierają ręce. PAP

eprasa.pl 5eefdd17f3

Polska
Piątek–niedziela, 19–21.06.2026

KS. PROF. KOBYLIŃSKI: POJEDNANIA POLSKO-UKRAIŃSKIEGO NIE DA SIĘ ZBUDOWAĆ NA PUSTYCH GESTACH

- Tego milczenia kompletnie nie rozumiem – ks. prof. Andrzej Kobyliński mówi o postawie polskich biskupów wobec napiętych relacji z Ukrainą. Jego zdaniem najbliższa rocznica Wołynia może stać się kolejnym etapem pogarszania się relacji między narodami, jeśli Kościoły, politycy i media nie rozpoczną poważnej pracy nad pamięcią.

Anita Czupryn

Polscy biskupi przemilczeli bardzo napięte relacje między Polską a Ukrainą – tak ksiądz profesor skomentował 405. Zebranie Plenarne Konferencji Episkopatu Polski w Łomży. Milczenie biskupów oznacza brak odwagi?
Niestety tak, to brak odwagi i konformizm. Ja tego milczenia kompletnie nie rozumiem. Przecież dobre relacje naszego kraju z Ukrainą są polską racją stanu, naszym podstawowym interesem narodowym. Nie rozumiem, dlaczego tego niezwykle ważnego wyzwania, stojącego przed Polską, nie podejmują nasi biskupi, którzy na tym polu mają wiele do zrobienia. Moim zdaniem w pojednaniu polsko-ukraińskim główną rolę powinny odegrać dwa Kościoły: z naszej strony rzymskokatolicki, a z drugiej Ukraiński Kościół Greckokatolicki. I właśnie o rolę tych dwóch podmiotów trzeba dzisiaj stawiać trudne pytania.

Dlaczego Kościoły powinny odegrać ważną rolę w tym pojednaniu? Nie prezydenci, historycy, dyplomaci, politycy?
Ponieważ pojednanie jest kategorią moralną. Dotyczy pamięci, sumienia, winy, grzechu, rozumienia dobra i zła. Dlatego podstawą autentycznego pojednania jest wymiar moralno-religijny. Dopiero później przychodzą elementy polityczne, gospodarcze czy militarne. Tylko że nie można budować domu od dachu. Najpierw trzeba położyć fundament. A fundamentem każdego autentycznego pojednania – tak w wymiarze jednostkowym, jak i międzynarodowym – jest płaszczyzna moralno-religijna. To trzeba bardzo stanowczo podkreślać.

Czego boi się polski Episkopat? Tematu Wołynia? Reakcji wiernych? Prawicy? Czy ukraińskiej strony?
Przede wszystkim dominuje obojętność, połączona z brakiem rzetelnej i pogłębionej diagnozy najważniejszych problemów. I to jest coś, co mnie zdumiewa i przeraża. Warto przypomnieć, że w 2023 roku, w 80. rocznicę rzezi wołyńskiej, w archikatedrze warszawskiej miało miejsce nabożeństwo, w którym uczestniczyli m.in. przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski abp Stanisław Gądecki i zwierzchnik Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego abp Światosław Szewczuk. Podczas nabożeństwa zostało podpisane wspólne oświadczenie „Przebaczenie i pojednanie", po którym nastąpiło przekazanie sobie znaku pokoju i odmówienie modlitwy „Ojcze Nasz". To było wydarzenie szeroko komentowane w mediach. Wówczas bardzo stanowczo protestował przeciwko tej inicjatywie ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski. Jego protest w trakcie konferencji prasowej w Domu Arcybiskupów Warszawskich, zorganizowany wspólnie ze środowiskami kresowymi, miał wymiar bardzo osobisty, dramatyczny i niezwykle przejmujący.

Dlaczego?
Ponieważ ten odważny i bohaterski duchowny, prześladowany przez nasze władze kościelne, już wtedy bardzo poważnie walczył z chorobą nowotworową, a jednak przyjechał do Warszawy z południa Polski i manifestował swój sprzeciw wobec, jak twierdził, zakłamywania historii. W przekonaniu ks. Isakowicza-Zaleskiego taka forma pojednania była banalna i fałszywa. Jego zdaniem szkodziła ona kształtowaniu właściwych relacji między Polską i Ukrainą. Wydawało mi się wtedy, że jego stanowisko jest zbyt radykalne. Wiem, że ukraińscy nacjonaliści zamordowali dużą część jego rodziny. Pomimo tego ks. Isakowicz-Zaleski bardzo zaangażował się w pomoc Ukraińcom po agresji Rosji na Ukrainę w lutym 2022 roku. Wielokrotnie z nim o tym rozmawiałem. Natomiast po upływie trzech lat wydaje się, że on miał rację. To „pojednanie" było kompletnie nieprzygotowane merytorycznie. Nie było wcześniej żadnej dyskusji historycznej w kręgach kościelnych w naszym kraju. I nagle wydano oświadczenie, z którego tak naprawdę nic nie wynika. Nie było w nim poważnej oceny przeszłości ani konkretnych zadań na przyszłość, które mogłyby prowadzić w dłuższej perspektywie do autentycznego pojednania. Rzeczywiście potrzebujemy pojednania, ale nie w takiej formie, jak to miało miejsce trzy lata temu.

Dlaczego tamten gest nie zadziałał społecznie? Bo słowa o przebaczeniu przyszły za wcześnie, zanim rozwiązano sprawy ekshumacji, grobów i godnego upamiętnienia ofiar?
Dokładnie tak. Nie potrzebujemy pustych gestów pojednania, bo one są fałszywe i szkodliwe. Potrzebujemy autentycznego pojednania zbudowanego na prawdzie i sprawiedliwości. Pojednanie nigdy nie jest pustym gestem – ani w życiu prywatnym, ani rodzinnym, ani międzynarodowym. Każde pojednanie jest owocem prawdy i sprawiedliwości. Mam nadzieję, że tak będzie także w relacjach polsko-ukraińskich. Ale żeby do tego doszło, trzeba wykonać ogromnie trudną pracę edukacyjną. Wszystko wskazuje na to, że zajmie nam to najbliższych kilkanaście, a może nawet kilkadziesiąt lat. Niestety, najbliższy okres będzie niezwykle trudny. Wydaje się, że wojna za naszą wschodnią granicą powoli dobiega końca, niedługo nastanie czas pokoju. Możni tego świata w Waszyngtonie, Pekinie, Berlinie czy Jerozolimie powoli się dogadują odnośnie do przyszłego kształtu Europy Środkowo-Wschodniej. Myślimy więc o pokoju, który zapanuje w Ukrainie, o nowym ukraińskim państwie po tej wojnie. Na dzisiaj można przypuszczać, że relacje polsko-ukraińskie będą niezwykle trudne, co więcej, mogą się okazać trudniejsze od relacji polsko-rosyjskich. Ukraina będzie mocno współpracować z Niemcami. W kraju nad Dnieprem nie będzie szczególnej potrzeby dobrych relacji z Polską. Dlatego trzeba przygotować się na ostre spory między Polską i Ukrainą, nie tylko w wymiarze historycznym, ale także gospodarczym. Szczególnie trudna będzie ochrona naszego rolnictwa przed zalewem ukraińskich produktów rolnych.

Prawda o ludobójstwie na Wołyniu nie może być przemilczana, ale nie wolno jej zamieniać w nienawiść do Ukraińców żyjących obok nas. Czy nie tak powinien mówić Kościół?
Takie okrągłe słowa dziś już nic nie znaczą. Nikt nie chce ich słuchać. Mamy rok 2026 i ogólne zachęty, apele czy wezwania są stratą czasu. To kompletnie nie ma żadnego znaczenia. Potrzebujemy głęboko przemyślanej, rzetelnej strategii religijnej, politycznej i gospodarczej, jeśli chodzi o ułożenie naszych długofalowych, dobrych i przyjaznych, relacji z Ukrainą. To być może jedno z największych wyzwań najbliższych lat. Gdybym miał wskazać dwa najważniejsze wyzwania stojące dzisiaj przed Polską, to na pierwszym miejscu postawiłbym bezdyskusyjnie zapaść demograficzną i perspektywę biologicznej zagłady naszego narodu. Na drugim zaś relacje z Ukrainą. One będą niezwykle trudnym wyzwaniem.

W KRAJU NAD DNIEPREM NIE BĘDZIE POTRZEBY DOBRYCH RELACJI Z NAMI. DLATEGO TRZEBA PRZYGOTOWAĆ SIĘ NA OSTRE SPORY MIĘDZY POLSKĄ I UKRAINĄ

Zapytam o przyczyny: dlaczego znaleźliśmy się w tak trudnym momencie?
Co do tego, że moment jest wyjątkowo trudny, to mamy zgodę prawie wszystkich partii politycznych. Podobnie twierdzi nasza opinia publiczna. Niestety, dzisiaj nie ma łatwych diagnoz ani optymistycznych scenariuszy na najbliższe lata. W naszych relacjach z Ukrainą problem zaczął narastać po pomarańczowej rewolucji, czyli po latach 2004–2005. Został wtedy odsunięty od władzy w Kijowie prorosyjski prezydent Wiktor Janukowycz, zaś nowym prezydentem został Wiktor Juszczenko, a Ukraina rozpoczęła tworzenie nowej tożsamości narodowej. Wiadomo, że w przeszłości kraj nad Dnieprem nigdy nie był silnym i stabilnym państwem. Spójny projekt nowej tożsamości narodowej został w pewnym sensie określony dopiero po pomarańczowej rewolucji. I w tym projekcie nowej tożsamości narodu i państwa ukraińskiego wyróżniono trzy elementy. Pierwszy, to odwołanie do tradycji kozackiej, szczególnie Kozaków zaporoskich, uznawanych za integralną część historii Ukrainy i jedno z najważniejszych źródeł tożsamości narodowej. Bezpośrednie odniesienie do tej tradycji znajduje się w hymnie Ukrainy. Drugi element, to odwołanie do Wielkiego Głodu, czyli Hołodomoru z lat 1932–1933, do niewyobrażalnej tragedii uśmiercenia w bestialski sposób przez zbrodniarzy komunistycznych kilku milionów niewinnych ludzi. I trzeci element, to Ukraińska Powstańcza Armia (UPA) jako bohaterska formacja wojskowa walcząca z Armią Czerwoną. W tym projekcie nowej tożsamości narodowej pojawiło się więc bardzo mocne odwołanie do tradycji UPA w jej pozytywnym wymiarze, dotyczącym walki z bolszewikami podczas II wojny światowej i po jej zakończeniu. W konsekwencji w ciągu ostatnich 20 lat nastąpił gwałtowny wzrost gloryfikacji przywódców i żołnierzy UPA. Powstało wiele pomników, powróciły flagi czerwono-czarne. Można mówić o swego rodzaju odrodzeniu ideologii banderyzmu, która stała się trzecim ważnym elementem nowej narodowej tożsamości Ukrainy. I teraz trzeba zapytać: jak my, jako Polska, na to reagowaliśmy na poziomie państwa, mediów, oświaty, Kościołów i związków wyznaniowych?

No właśnie – jak? Dzisiaj ta reakcja często podgrzewa antyukraińskie emocje.
Przez nasze zaniedbania, przez nasze milczenie, doszło do tego, że prawie całe społeczeństwo ukraińskie jest dzisiaj po stronie UPA. Przez 20 lat tak ukształtowano nową świadomość, przez media, przez działania władz państwowych i samorządowych, że dzisiaj prawie wszyscy mieszkańcy kraju nad Dnieprem myślą o UPA jako formacji bohaterskiej, walczącej z bolszewikami, z Armią Czerwoną. Natomiast prawie w ogóle nie ma wiedzy na temat negatywnych elementów działalności UPA, czyli rzezi wołyńskiej. Oczywiście są wyjątki. Podam dwie skrajności. Z jednej strony jest prof. Jarosław Hrycak, historyk z Ukraińskiego Uniwersytetu Katolickiego we Lwowie. On mówi jasno, że czystka etniczna na Wołyniu była elementem ludobójstwa i że sprawcą była UPA. To bardzo stanowczy głos ukraińskiego historyka, ale jest to stanowisko odosobnione, marginalne. Natomiast władze państwowe, szczególnie ukraiński Instytut Pamięci Narodowej, a także ukraińskie media i opinia publiczna, nie chcą o tym słyszeć. Najczęściej podaje się, także przez władze ukraińskiego IPN, że za rzeź wołyńską

eprasa.pl 5eefdd17f3



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Ks. prof. Andrzej Kobyliński jest filozofem, kierownikiem Katedry Etyki w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

odpowiada niemiecka policja. Taka wiedza funkcjonuje w Ukrainie: jeśli doszło do zbrodni, to nie były to masakry dokonywane przez oddziały UPA, tylko najczęściej zbrodnie okupantów niemieckich. Taki jest stan świadomości historycznej społeczeństwa ukraińskiego. Tylko po uwzględnieniu tego faktu można pytać, co dalej, w jakim kierunku możemy pójść.

Było już wiele gestów przebaczenia. Wspólne oświadczenia, modlitwy, hołdy, znicze. Peter Poroszenko klęczał przed pomnikiem ofiar, była wspólna modlitwa Andrzeja Dudy i Wołodymyra Zełenskiego w Łucku. Dlaczego te gesty nie zostają w społecznej pamięci? Bo język po obu stronach nie jest uczciwy?
Nie chodzi o język i nie chodzi o gesty. Chodzi o stan świadomości historycznej. O to, co ludzie mają w głowach. I ja tutaj jestem bardzo wyrozumiały dla Ukraińców. Chciałbym, żeby to mocno wybrzmiało. Za każdym razem, kiedy myślę o Ukrainie, jej dramat dotyka mnie do żywego, w sensie współczucia dla mieszkających tam ludzi. Trudno mi wskazać na świecie inne miejsce, które w ciągu ostatnich 110 lat zostałoby dotknięte w tak gigantycznym stopniu niewyobrażalnym barbarzyństwem i ludobójstwem. To jest coś niepojętego, nie da się tego racjonalnie wytłumaczyć. Nie ma innego miejsca na świecie, które przez ponad stulecie byłoby tak bardzo utopione w ludzkiej krwi, gdzie by zabijano bez końca miliony niewinnych ludzi. Najpierw tragedia I wojny światowej, potem zbrodnie bolszewików, później Wielki Głód, następnie barbarzyństwo Niemców, potem znowu zbrodnie komunistyczne. A jakby tego było mało, to od ponad czterech lat mamy kolejną wojnę: zburzone miasta i spalone wsie przypominają Warszawę po upadku dwóch powstań. Powtarzam: nie ma czegoś takiego w żadnym innym zakątku ziemi. To jest wręcz demoniczna seria ponad 100 lat rzezi, zbrodni, mordów. Mamy piekło na ziemi, która potencjalnie jest rajem. Bo przecież trudno wskazać inne miejsce na naszej planecie tak obdarowane przez Boga: urodzajne czarnoziemy, piękna przyroda, surowce naturalne itp. Tak bogatej ziemi nie ma na żadnym innym kontynencie. Mamy więc raj, który od ponad 100 lat stał się piekłem. Ziemię, która potencjalnie jest spichlerzem Europy i powinna być jednym z najpiękniejszych miejsc szczęścia i dobrobytu, a stała się regionem ludobójstwa, mordów i niekończących się wojen. Za każdym razem, kiedy o tym myślę, łzy cisną się do oczu. Czuję ból w mojej duszy z powodu szatańskiej intensywności zła istniejącego na ukraińskiej ziemi, która częściowo w przeszłości była przecież także naszą polską ziemią.

Co konkretnie powinny zrobić te dwa Kościoły? Czy Ukraiński Kościół Greckokatolicki powinien potępić ideologię banderowską, a także udział duchownych w uroczystościach gloryfikujących UPA?
Tak, tylko że znowu to byłoby budowanie domu od dachu, a nie od fundamentów. Najpierw trzeba zacząć o tym rozmawiać.

Jak rozmawiać?
Przede wszystkim należy zapytać o stan świadomości historycznej biskupów i księży greckokatolickich. Zostawmy na razie duchownych prawosławnych, ponieważ rzeź wołyńska dotyczy zachodniej Ukrainy, a tam, jeśli chodzi o społeczność ukraińską, mieliśmy dominację Kościoła greckokatolickiego. Dlatego mówimy o roli, jaką ten Kościół powinien odegrać w procesie pojednania. Wydaje się, że świadomość historyczna biskupów i księży greckokatolickich jest podobna do świadomości historycznej całego społeczeństwa ukraińskiego. Dlatego trzeba zacząć od edukacji. Po pierwsze, należy pomóc klerykom kształconym w dużych greckokatolickich seminariach duchownych, żeby poznali historię naszych wzajemnych relacji polsko-ukraińskich i tego, czym rzeczywiście była rzeź wołyńska. Tego elementu nie ma w formacji seminaryjnej. W związku z tym wielu biskupów i księży tego Kościoła nie ma wiedzy na ten temat. Oni w dobrej wierze święcą pomniki Stepana Bandery czy innych przywódców UPA i Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN). Czynią to w przekonaniu, że oddają cześć bohaterom OUN-UPA, walczącym o niepodległość Ukrainy z Armią Czerwoną.

Co można wspólnie zbudować, jeśli jedna strona mówi, że UPA to bohaterowie walki o wolność, a druga, że to sprawcy ludobójstwa, symbol śmierci ich rodzin?
Pani redaktor, do tego prowadzi życie w iluzji lub kłamstwie. Jeśli przez kilkadziesiąt ostatnich lat nie chcieliśmy ze sobą o tym rozmawiać, to mamy to, co mamy. I to jest pytanie do naszych biskupów. Ukraiński Kościół Greckokatolicki jest przecież częścią Kościoła katolickiego. Dlaczego przez dziesięciolecia biskupi nie rozmawiali ze sobą o wspólnej trudnej historii? Dlaczego nasi biskupi nie stawiali istotnych pytań swoim ukraińskim kolegom, o OUN-UPA, o ekshumacje, o to, w jaki sposób możemy wydobyć z bezimiennych dołów śmierci ponad 100 tysięcy bestialsko zamordowanych obywateli II Rzeczypospolitej? My jako naród, jako państwo, nie możemy sobie pozwolić na to, żeby nasi rodacy, bestialsko zamordowani, nadal leżeli w bezimiennych dołach. Muszą być godne pochówki ofiar rzezi wołyńskiej. Nie możemy się tym nie interesować.

Dlaczego?
Ponieważ to jest obowiązek Polski jako państwa i narodu. Żadne poważne państwo i żaden szanujący się naród nie mogą sobie pozwolić na coś takiego. Nie możemy ustąpić. Ale jednocześnie musimy zrozumieć Ukraińców. Powtórzę: jestem wobec nich bardzo wyrozumiały. Oni też, w swojej tragicznej walce ostatnich ponad 100 lat, tak naprawdę nie mieli czasu, żeby w odpowiedni sposób przepracować te sprawy i ukształtować właściwą pamięć historyczną. Dlatego pytanie do nas, jako Polski i Kościoła katolickiego, brzmi następująco: w jaki sposób możemy im pomóc w tym trudnym zadaniu? Bez tego będzie cicha wojna między Polską i Ukrainą. Dodam jeszcze jedną rzecz. Kiedy rozpoczęła się pełnoskalowa agresja Rosji na Ukrainę w lutym 2022 roku, w Polsce pojawiało się wiele głosów, żeby poczekać z krytyką banderyzmu, nie reagować teraz, nie eskalować problemu ekshumacji. Że Ukraina, broniąc własnego państwa, broni także naszych granic i naszego regionu Europy przed Rosją. Wydawało się, że ta wojna zrodzi nowych ukraińskich bohaterów. Że Ukraina w czasie obecnej wojny i po jej zakończeniu będzie mogła schować do szafy obecnych bohaterów, nieakceptowanych przez nas przywódców OUN-UPA, i odwołać się do nowych męczenników, którzy przelali krew za wolność Ukrainy w obecnej wojnie. Ja też miałem nadzieję, że taki proces może się wydarzyć. Niestety, nic takiego się nie stało. Nie ma kultu nowych bohaterów, natomiast jest radykalne wzmocnienie gloryfikacji bohaterów związanych z OUN-UPA i bardzo głębokie wzmocnienie ideologii banderowskiej.

Przez to wzmacnia się także antyukraińska agresja w Polsce.
Tym Ukraina za bardzo się nie przejmuje, ponieważ władze w Kijowie postawiły na Niemcy. Z moich obserwacji wynika, że wzrost nastrojów antyukraińskich w Polsce nie jest przedmiotem szczególnej troski rządu Ukrainy i opinii publicznej w tym kraju. Jest przyjmowany ze spokojem, a nawet z dużą obojętnością. To Niemcy są tym sojusznikiem, na którego postawiła Ukraina. Wielkie interesy gospodarcze i militarne, które będą realizowane po zakończeniu obecnej wojny, będą dotyczyć bliskiej współpracy między Kijowem i Berlinem, z pominięciem Warszawy.

Co musiałoby się wydarzyć przed 11 lipca, żeby rocznica Wołynia nie stała się kolejnym etapem polsko-ukraińskiego pęknięcia?
Niestety, ta najbliższa rocznica będzie kolejnym etapem pogarszania się naszych wzajemnych relacji, ponieważ w ostatnich latach zrobiono za mało, żeby było lepiej. Ekshumacje stoją w martwym punkcie. Świadomość społeczeństwa ukraińskiego, z naszej perspektywy, w tym wymiarze się pogarsza. Mamy coraz większe poparcie dla ideologii banderyzmu i kultu bohaterów OUN-UPA, czyli radykalizację poglądów niekorzystnych dla nas. Podobnie mamy radykalizację stanowiska dużej części opinii publicznej w Polsce, jeśli chodzi o nastroje antyukraińskie. I tak będzie w najbliższych miesiącach i latach. Trzeba się do tego przygotować. Jeśli chcemy mieć lepsze wzajemne relacje i doprowadzić do autentycznego pojednania, co dla Polski jest absolutnie fundamentalne, to może się ono dokonać w perspektywie kilkunastu czy kilkudziesięciu lat. Ale żeby do tego doszło, już dzisiaj trzeba rozpocząć trudną pracę w pocie czoła. Przede wszystkim ogromną pracę edukacyjną: w mediach, w szkołach i na uniwersytetach, w parafiach, w samorządach itd. Z wiedzą na temat rzezi wołyńskiej w Polsce jest dzisiaj dość dobrze. To się bardzo zmieniło w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat. Natomiast za wszelką cenę musimy pomóc mieszkańcom kraju nad Dnieprem, jeśli chodzi o edukację historyczną. Trzeba wspólnie przyjąć skuteczną strategię edukacyjną, która w perspektywie kilkunastu czy kilkudziesięciu lat może doprowadzić do zmiany świadomości przynajmniej części społeczeństwa ukraińskiego. Dopiero na takim gruncie będzie można mówić o autentycznym pojednaniu polsko-ukraińskim.

Jakie zdanie powinno dzisiaj wybrzmieć z ambon w Polsce przed rocznicą Wołynia?
Powiedziałbym tak: pojednanie budujemy na fundamencie prawdy i sprawiedliwości. Ale żeby nie podgrzewać nastrojów antyukraińskich, to może warto zachęcić biskupów i księży przede wszystkim do roztropności. Trzeba uważać, żeby nie dolewać oliwy do ognia, bo w najbliższych tygodniach klimat będzie bardzo gorący. Zachęcałbym do dwóch rzeczy. Po pierwsze, być może najlepsze rozwiązanie to wyciszenie tego tematu w świątyniach, bo on i tak będzie bardzo obecny w mediach. Jeśli nie chcemy podgrzewać emocji, to może lepiej teraz o tym nie mówić. Po drugie, jeśli ktoś będzie chciał koniecznie ten temat poruszyć na ambonie, to raczej w formie ogólnego wezwania do przebaczenia i pojednania na fundamencie prawdy i sprawiedliwości. Natomiast czym prędzej trzeba przygotować strategię edukacyjną dotyczącą m.in. pomocy Ukrainie w stworzeniu nowej świadomości historycznej. To trudne zadanie na wiele najbliższych lat. Dopiero po zmianie świadomości i ukształtowaniu nowej pamięci można mieć nadzieję na autentyczne przebaczenie i pojednanie między Polską i Ukrainą.

eprasa.pl 5eefdd17f3

Polska
Piątek–niedziela, 19–21.06.2026

POCZOBUT: CAŁY CZAS MAM PRZYZWYCZAJENIA WIĘZIENNE I NIEUFNY STOSUNEK DO RZECZYWISTOŚCI, DO LUDZI

- Polacy przez stulecia, nawet gdy było to niekorzystne, wybierali orientację zachodnią. Białorusini znacznie częściej wybierali orientację wschodnią, nawet jeśli nie zawsze przynosiła im ona korzyści - mówi Andrzej Poczobut, dziennikarz, działacz Związku Polaków na Białorusi, który spędził pięć lat w kolonii karnej

Agaton Koziński

Czym jest dla Pana wolność słowa?
Możliwość mówienia o faktach. Ja zawsze poważnie traktowałem słowo i odpowiedzialnie podchodziłem do tego, co rozpowszechniam.

Mówi Pan rzeczy oczywiste – jak to, że dwa razy dwa równa się cztery.
Tyle że w systemie białoruskim dwa razy dwa niekoniecznie równa się cztery. Czasami równa się trzy, innym razem – pięć. Tam wszystko jest uznaniowe, wynik takiego równania zmienia się z dnia na dzień.

Pan pięć lat w kolonii karnej spędził, broniąc między innymi wolności słowa. Warto było dla niej stracić pięć lat życia?
Przez dwadzieścia lat pracowałem jako dziennikarz. To mnie nauczyło poważnie podchodzić do słowa. I przyzwyczaiłem się, że jeżeli coś mówię, czy jeśli coś robię, to ludzie podchodzą do tego na poważnie. Zdobyłem renomę dziennikarza, którego słowa należy odbierać poważnie – choćby dlatego, że nie zmieniam swojego zdania.

Nigdy?
Nie, to nie tak. Ale żebym zmienił swojego zdanie, trzeba mnie do tego przekonać. Tymczasem mnie próbowano przestraszyć.

Skończyło się tym, że spędził Pan pięć lat w kolonii karnej. Nie za wysoka cena?
Każdy sam musi sobie odpowiedzieć na to pytanie. Ja w życiu jestem dziennikarzem, posługuję się słowem, jest ono dla mnie najważniejszą wartością. To wszystko, co mam. Moja praca dziennikarska jest nie tylko sposobem zarabiania na życie, ale też powołaniem. Z nią się utożsamiam. Wiem, że są teksty i tematy, które ze mną się kojarzą.

Spędził Pan pięć lat w zamknięciu. Jak takie lata zmieniają człowieka?
Spotkałem się z opinią, że pięć lat więzienia to okres, który może nie zostawić śladu w człowieku – a dopiero po pięciu latach rozpoczyna się prawdziwy wyrok.

Zauważył Pan tę smugę?
Chyba tak. Cały czas mam przyzwyczajenia więzienne i nieufny stosunek do rzeczywistości, do ludzi. W zakładzie karnym ciągle byłem rozpracowywany – i ciągle łapię się na tym, że wciąż tak się czuję. Cały czas szukam drugiego dna w zachowaniach innych. Tak właśnie wpłynęło na mnie więzienie. Ono wzmaga poczucie nieufności, bo tam każdy knuje przeciwko każdemu. Odczuwałem to tym bardziej, gdyż władze więzienia cały czas robiły wszystko, bym się w nim czuł źle. Stwarzano dla mnie specjalnie takie warunki.

W jaki sposób?
Na przykład jako moich współwięźniów wybierano osoby, które mogły wywoływać u mnie różne negatywne reakcje. Wiadomo, że nie mam wpływu na to, z kim dzielę celę, to zawsze decyzja administracji więziennej. Ale mimo wszystko cały czas miałem przekonanie, że jako współwięźniów otrzymuję osoby toksyczne, konfliktowe. Musiałem sobie z tym radzić.



FOT. AGATON KOZIŃSKI

Poczobut: Dziś sytuacja w Mińsku jest znacznie gorsza niż w 2021 roku. Białoruś znajduje się dziś bardzo blisko pełnego państwa totalitarnego

Podkreśla Pan, że w więzieniu traci się zaufanie do ludzi. Na ile to przekonanie oparte na autentycznych doświadczeniach, a na ile subiektywizm człowieka zamkniętego sam na sam z własnymi myślami? Można w więzieniu wpaść w stan paranoi?
Każdy reaguje na swój sposób, choć są też zachowania podobne u wszystkich uwięzionych. Pamiętam, że nagrywałem kiedyś wywiad z żołnierzem Armii Krajowej, który ponad 16 lat spędził w obozie. On mi wtedy opowiadał, że za każdym razem, gdy do jego celi wchodził nowy więzień, to on go natychmiast oceniał. Tamten jeszcze nic nie zrobił, a on już wiedział, jakim on jest człowiekiem. Też tak miałem.

W jakim sensie?
Nauczyłem się od razu oceniać ludzi, których poznawałem. Na podstawie drobiazgów, niewielkich gestów, zachowań potrafiłem wyciągnąć daleko idące wnioski. I to się sprawdzało. Też zastanawiałem się, czy to nie jest po prostu paranoja. Cały czas miałem w tyle głowy, że być może te moje analizy, które są robione na podstawie drobnych przesłanek, to zwyczajne nadinterpretacje. Ale potem się okazało, że nie. Z minimum informacji nauczyłem się, jak wyciągnąć najwięcej.

Na podstawie czego?
Trudno to racjonalnie wyjaśnić. Po prostu pojawia się człowiek i od razu ma się pewne odczucie. On jeszcze nic nie zrobił, nawet nic nie

eprasa.pl 5eefdd17f3

powiedział. Wchodzi do celi, a ja mam wrażenie, że coś jest nie tak.

Co go zdradzało? Ruchy? Tatuaże?
Nie. Właściwie trudno powiedzieć. Czasem nawet nie mogłem zauważyć niczego charakterystycznego. Po prostu spoglądałem na człowieka i miałem poczucie, że jest w nim coś niepokojącego, że źle mu z oczu patrzy. Kilka razy miałem takie przeczucie i ani razu się nie pomyliłem.

Jak wyglądała w kolonii karnej Pana codzienna rutyna? Jak w takich warunkach utrzymać sprawność fizyczną i psychiczną?
Przede wszystkim trzeba dbać o kondycję fizyczną. Możliwości są bardzo ograniczone, ale przez cały pobyt starałem się być aktywny.

Tuż po uwolnieniu widać było, że był Pan bardzo wychudzony. Domyślam się, że jedzenie w kolonii było dramatycznie słabe.
To prawda. Mimo tego codziennie robiłem pompki i bardzo dużo chodziłem po celi. Było w nich zimno, więc ruch pomagał się ogrzać. Ale nie chodziło tylko o temperaturę. Aktywność fizyczna pozwalała przełamać monotonię, mobilizowała do działania. Jeśli jednego dnia zrobiłem sto pompek, następnego chciałem zrobić sto jeden. To dawało cel i motywację.

Wypełniało dzień.
Dokładnie. Zwłaszcza wtedy, gdy byłem całkowicie odizolowany. W zasadzie miałem tylko listy, ćwiczenia i książki.

Jak często otrzymywał Pan korespondencję?
Różnie. Bywały okresy, kiedy listy przychodziły regularnie. Rodzice, żona pisali często. Ale zdarzały się też momenty, gdy administracja wstrzymywała korespondencję i przez wiele tygodni nie dostawałem nic. Później nagle przychodziło sześć, siedem albo osiem listów naraz.

A książki? Skąd Pan je brał?
Korzystałem z więziennej biblioteki. Było tam około pięciuset książek, a można było wypożyczyć jedną tygodniowo.

Co Pan czytał?
Głównie klasykę rosyjską i sowiecką. Uczyłem się też na pamięć poezji. Czytałem Schillera, Goethego, Puszkina, Lermontowa, Byrona.

Miał Pan kontakt z innymi więźniami?
Tak. Siedziałem z bardzo różnymi ludźmi. Między innymi z jednym z przywódców grup przestępczych z lat dziewięćdziesiątych. Był oskarżony o sześć zabójstw, dwa mu udowodniono. Po dwudziestu czterech latach miał wyjść na wolność.

Administracja dobierała takich współwięźniów celowo?
Takie miałem wrażenie. Wybierano osoby, które z ich punktu widzenia mogły być dla mnie szczególnie uciążliwe. Raz na przykład siedziałem z człowiekiem skazanym za pobicie ze skutkiem śmiertelnym po alkoholu. Jedynym tematem, o którym potrafił rozmawiać, było chlanie. Trudno było znaleźć wspólny język, ale za to dowiedziałem się bardzo dużo o alkoholizmie.

Jak on znosił odstawienie alkoholu?
Kiedy siedzieliśmy razem, był już od kilku lat w więzieniu, więc ten etap miał akurat za sobą.

Co pomagało Panu funkcjonować wśród tak różnych ludzi?
To, że jestem dziennikarzem. Przyzwyczaiłem się dostrzegać w każdym człowieku jakąś historię. Każdy jest potencjalnym tematem. Każdy ma własne doświadczenia i własny sposób patrzenia na świat.

Zbierał Pan materiał do książki?
Nie. Po prostu człowiek stara się zrozumieć innych. Kiedy się jest w zamknięciu, kontakt z drugim człowiekiem jest jedną z niewielu rzeczy, które pozostają.

Miał Pan chwilę zwątpienia?
Nie.

Nigdy? Nawet przy ważnych momentach, jak na przykład Boże Narodzenie?
Oczywiście, w takich momentach robi się szczególnie ciężko. Tym bardziej, że miałem świadomość, że jestem sam, bez żony, bez dzieci, że nie widzę, jak dorastają. Najbardziej ucierpiał mój syn. Gdy mnie zabrali, miał 11 lat, a kiedy wyszedłem i zobaczyłem go po raz kolejny, miał już 16 lat. Inne dziecko. Zawsze sobie obiecywałem, że będę przy nim, kiedy on będzie dorastał, że pomogę mu przez to przejść, bo to w życiu każdego dziecka trudny okres. Niestety, stało się inaczej, on musiał sobie z tym radzić beze mnie. Chwila zwątpienia.

BYWAŁY OKRESY, KIEDY LISTY PRZYCHODZIŁY REGULARNIE. ALE ZDARZAŁY SIĘ TEŻ MOMENTY, GDY PRZEZ WIELE TYGODNI NIE DOSTAWAŁEM NIC

Współwięźniowie patrzyli na Pana jako więźnia politycznego?
To była bardzo niejednoznaczna sytuacja. Wiedzieli, że wobec mnie stosowane są szczególnie surowe warunki. Obawiali się, że konsekwencje mogą spaść również na nich tylko dlatego, że siedzą ze mną w jednej celi.

W jaki sposób?
W więzieniu często nie karze się jednej osoby, ale całą grupę. To dodatkowo wzmacnia poczucie zależności i presję.

Ilu więźniów przebywało w jednej celi?
To się zmieniało. Jeśli mówimy o ostatnich trzech latach w Nowopołocku, cela była przeznaczona dla sześciu osób, ale najczęściej siedziały w niej cztery.

Na czym polegały te zbiorowe szykany?
Na przykład codziennie włączano przez głośniki tak zwane lekcje wychowawcze. Łącznie trwały około dwóch i pół godziny dziennie, puszczano je po sześć-siedem razy z rzędu.

Czego dotyczyły?
Różnych tematów, na przykład tego, że alkohol jest szkodliwy dla zdrowia. Formalnie była to część programu resocjalizacyjnego prowadzonego przez odpowiedni dział Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Wszyscy jednak zdawali sobie sprawę, że nie chodzi o treść tych wykładów. Chodziło o dodatkową presję psychiczną. Te nagrania były odtwarzane codziennie, bez przerwy, siedem dni w tygodniu.

Rozmawiał Pan z innymi więźniami o polityce?
Generalnie starano się unikać takich tematów.

Nikt nigdy nie wspomniał o Aleksandrze Łukaszence?
W pierwszym roku siedziałem z człowiekiem, który bardzo chętnie poruszał ten temat. Był recydywistą i często próbował prowokować rozmowy polityczne. Ale to brzmiało fałszywie. Trudno było nie odnieść wrażenia, że robi to celowo. Poza tą sytuacją kwestii politycznych właściwie nie poruszaliśmy.

JEŚLI ROSJA ZNAJDZIE SIĘ W GŁĘBOKIM KRYZYSIE, BIAŁORUŚ MOŻE OTRZYMAĆ SZANSĘ NA WIĘKSZĄ SAMODZIELNOŚĆ I WYJŚCIE ZE STREFY ROSYJSKICH WPŁYWÓW

Trafił Pan do kolonii karnej niedługo po protestach związanymi z fałszerstwami wyborów prezydenckich w 2020 r. Jak się zmieniła Białoruś przez te pięć lat?
Moim zdaniem sytuacja jest znacznie gorsza niż w 2021 roku. Białoruś znajduje się dziś bardzo blisko pełnego państwa totalitarnego.

Jaki to ma wpływ na polską mniejszość na Białorusi?
Działalność polskich organizacji została bardzo mocno ograniczona. Nauka języka polskiego odbywa się praktycznie wyłącznie poza systemem państwowym. Funkcjonują szkoły społeczne i niedzielne, w których dzieci mogą uczyć się języka. Łącznie korzysta z nich kilka tysięcy uczniów. Proszę pamiętać, że w szkołach państwowych zlikwidowano nauczanie języka polskiego. Wiele placówek zostało zrusyfikowanych lub przekształconych. Polski punkt widzenia praktycznie nie istnieje. Historia jest przedstawiana inaczej, akcenty są rozłożone zupełnie inaczej. Dotyczy to zarówno dziejów Polski, jak i wspólnej historii polsko-białoruskiej.

To co się mówi o bitwie pod Grunwaldem?
Oczywiście, bitwa pod Grunwaldem jest obecna w programie, ale nie budzi szczególnych emocji. Najważniejszym punktem odniesienia pozostaje bitwa pod Stalingradem i pamięć o II wojnie światowej w sowieckim wydaniu.

Przez lata o Pana uwolnienie zabiegały organizacje międzynarodowe, Polska, Stany Zjednoczone. Czy odczuwał Pan to wsparcie, będąc w więzieniu?
Tak, zdecydowanie. Nie wiedziałem, że jestem blisko wyjścia na wolność, ale czułem wsparcie i miałem świadomość, że ludzie o mnie pamiętają.

Kiedy dowiedział się Pan, że tym razem rzeczywiście może zostać zwolniony?
Do samego końca trudno mi było w to uwierzyć. Dopiero w ostatniej chwili zacząłem dopuszczać do siebie myśl, że rzeczywiście mogę opuścić więzienie. Choć też od razu chciałem się dowiedzieć, czy będę mógł wrócić na Białoruś.

Oddali Panu paszport?
Tak. Miałem paszport i przekroczyłem granicę z ważnym dokumentem. Wiedziałem, że będę mógł wrócić na Białoruś. Nie wszyscy byli w takiej sytuacji. Bywało, że ludzi po prostu wydalano bez dokumentów i bez możliwości powrotu.

Często mówi Pan o tym, że chciałby wrócić na Białoruś. Nie obawia się Pan, że ponownie stałby się celem władz?
Oczywiście, taki scenariusz jest realny. Jednak reżimowi zależy przede wszystkim na kwestiach gospodarczych. W pewnych momentach poprawa relacji z Zachodem staje się dla niego korzystna ekonomicznie. Dlatego pewnie w najbliższym czasie nie wydarzy się nic niepokojącego. Natomiast trudno przewidzieć, jak sytuacja będzie wyglądała za kilka lat.

Jak duże jest ryzyko, że Białoruś jednoznacznie wesprze Rosję w wojnie z Ukrainą?
Ani Białoruś, ani Rosja nie są obecnie zainteresowane takim scenariuszem. Trzeba pamiętać o ogromnej różnicy pomiędzy doświadczonym ukraińskim wojskiem a białoruską armią, która w dużej mierze składa się z osiemnastolatków z kałasznikowami. Wojsko białoruskie nie jest potęgą militarną i wszyscy mają tego świadomość.

Na koniec jeszcze wątek najbardziej ogólny. Białorusini przez lata uchodzili za społeczeństwo bierne politycznie. Protesty z 2020 r. zaskoczyły wszystkich – ale one zgasły i już nie wróciły. Na jakim etapie znajduje się dziś społeczeństwo białoruskie? Trzymając analogię z Polską przed upadkiem komunizmu – są w roku 1970 r., czy raczej w 1981 r.?
Przede wszystkim nie należy analizować Białorusi przez pryzmat polskich doświadczeń historycznych. Polacy naturalnie szukają analogii we własnej historii. Rozumiem to, ale odradzam. Przede wszystkim dlatego, że Białoruś rozwijała się inaczej. Jesteśmy bliskimi narodami, ale doświadczenia historyczne mamy odmienne.

Co nas różni?
W dużym uproszczeniu można powiedzieć, że Polacy przez stulecia, nawet gdy było to niekorzystne, wybierali orientację zachodnią. Białorusini znacznie częściej wybierali orientację wschodnią, nawet jeśli nie zawsze przynosiła im ona korzyści. To jedna z fundamentalnych różnic historycznych.

Ten podział jest trwały? Granica pomiędzy Wschodem a Zachodem zostanie na stałe wyznaczona na Bugu?
Takie ryzyko istnieje, choć nie uważam, żeby to było przesądzone. Dziś rozmawiamy w czasie wojny w Ukrainie i nikt nie jest w stanie przewidzieć, jak zakończy się ten konflikt ani w jakiej kondycji znajdzie się Rosja po jego zakończeniu. A od tego w bardzo dużym stopniu zależy przyszłość Białorusi. Jeśli Rosja znajdzie się w głębokim kryzysie, Białoruś może otrzymać swoją szansę na większą samodzielność i wyjście ze strefy rosyjskich wpływów.

Ale to już raczej bez Aleksandra Łukaszenki?
Trudno przewidywać personalne scenariusze. Historia często zaskakuje.

Niektórzy widzą przyszłość Białorusi w środowiskach emigracyjnych i formacjach takich jak Pułk Kalinowskiego. Czy może on odegrać rolę podobną do tej, jaką dla Polski odegrała kiedyś Pierwsza Kompania Kadrowa?
Mam co do tego duże wątpliwości. To znowu jest próba interpretowania białoruskiej rzeczywistości przez polskie doświadczenia historyczne. Nie jestem przekonany, że ten model można bezpośrednio przenieść na grunt białoruski. Naprawdę społeczeństwo białoruskie ma inne doświadczenia historyczne i inne wzorce zachowań. Jest taki znany białoruski filozof, Walancin Akudowicz, który powiedział kiedyś, że z punktu widzenia wielu Białorusinów bohaterstwo bywa postrzegane jako nierozsądne. Według niego w białoruskiej mentalności silnie obecny jest model przetrwania – ukryć się, przeczekać, zachować siły.

Zgadza się Pan z tą diagnozą?
To nie jest moja diagnoza, jedynie przywołuję opinię filozofa. Uważam jednak, że warto brać pod uwagę takie interpretacje, ponieważ pomagają zrozumieć specyfikę białoruskiej historii i społeczeństwa. Naprawdę nie szukajmy analogii z Legionami Piłsudskiego czy Solidarnością. Jeśli chcemy zrozumieć Białoruś, powinniśmy patrzeć na nią przede wszystkim przez pryzmat jej własnych doświadczeń, a nie szukać na siłę analogii do polskiej historii.

eprasa.pl 5eefdd17f3

Polska
Piątek–niedziela, 19–21.06.2026

- Wydaje mi się, że ludzie są już zmęczeni świadomością, że funkcjonują w coraz bardziej sztucznie kreowanym świecie. W pewnych sferach wrócimy do roli ludzkiej ręki; będzie ona dużo mocniej doceniana. W przypadku OFF Festival ma to bardzo duże znaczenie. Tego festiwalu nie da się zrobić algorytmem – mówi Artur Rojek, muzyk, były wokalista Myslovitz, twórca OFF Festival

Anita Czupryn



FOT. KRZYSZTOF SZLEZAK

Rojek: Myślę przede wszystkim o swoich dzieciach. To zmienia perspektywę

ARTUR ROJEK: NIE KRĘCI MNIE ŚWIAT SZTUCZNEJ DOSKONAŁOŚCI

Czego najbardziej wstydziłeś się jako dziecko?
To zależy, o jakim etapie dzieciństwa mówimy. Byłem wychowywany w rodzinie, w której za wyżywienie odpowiadała głównie babcia. Twierdziła, że jem za mało, według niej wyglądałem źle, więc musiałem jeść więcej, chociaż nie potrzebowałem. Dopiero później, kiedy byłem starszy, zrozumiałem, że to był jej sposób troszczenia się o bliskich. Widziałem to choćby po jej podejściu do psa. Też uważała, że je za mało i regularnie go dokarmiała trzymając na rękach. Nie mówię tego w sensie negatywnym. To nie jest złe wspomnienie. Ale był taki moment, kiedy ta moja nadwaga zaczęła mi przeszkadzać. Wiązało się to z różnymi rzeczami. Nie do końca wyglądałem tak, jak chciałem wyglądać. Niekoniecznie byłem nazywany tak jak chciałbym być nazywany. Takie rzeczy pamięta się bardzo długo. Tym bardziej jeśli nie są wyjaśniane na bieżąco, jeśli nie są wyłapywane przez bliskich, przez rodziców, jeśli się o nich nie rozmawia. A dziecko nie ma wystarczającej świadomości, żeby to zrozumieć albo sobie wytłumaczyć. Po prostu bierze to do siebie i idzie dalej. Potem znowu bierze coś do siebie i znowu idzie dalej.

Co taki wstyd robi z dzieckiem?
Myślę, że gromadzi w nim bardzo dużo emocji, które później mogą mieć dosyć negatywny wpływ na jego funkcjonowanie w przestrzeni społecznej.

Są takie słowa zawstydzenia, które zostały z tobą na całe życie?
Są. I negatywne, i pozytywne. Myślę, że każdy człowiek nosi w sobie takie słowa. Nie każdy chce o tym mówić, ale wydaje mi się, że każdy to przeżywa. Nie ma chyba osoby, której takie rzeczy w ogóle nie dotykają. Ale czy ja pamiętam konkretne słowa, które rezonują we mnie do dzisiaj? Niekoniecznie. To, że w piosence używam słów, które funkcjonują jako przezwiska, nie znaczy, że one nadal brzmią mi w głowie jako konkretne słowa. To słowa symbole. To jest raczej fragment historii, jakaś sfera, energia, która się z nimi wiąże.

Dopowiem: mówisz o piosence „Gruby, mały", która zapowiada twoją nową płytę i jesienną trasę koncertową. Bardzo mnie ta piosenka poruszyła. Od razu się z nią zidentyfikowałam.
Bo poczucie wstydu może wywołać bardzo wiele rzeczy. Byłbym za tym, żeby interpretować tę piosenkę szerzej, a nie tylko przez obraz małego, grubego dziecka. To jest jej punkt wyjścia, ale tak naprawdę śpiewam ją do wszystkich ludzi, którzy borykają się z poczuciem wstydu. Wstyd może być generowany przez wiele rzeczy i może powodować różne konsekwencje. Ważne jest też to, że tej piosenki nie śpiewam po to, żeby się tylko wyżalić. Śpiewam ją po to, żeby opowiedzieć historię komuś, kogo może to spotkać. I zanim go to spotka, dobrze byłoby, żeby wiedział, że nie jest w tym sam. Że nie jest jedyny, którego to dotyka. Wydaje mi się, że wielu ludzi może funkcjonować z poczuciem, że tylko oni są w takiej sytuacji, że tylko do nich kieruje się takie słowa. Będąc w wieku, w którym jestem, i mając swoje dzieci, myśląc przede wszystkim o nich, zmieniam perspektywę. Kiedy pisałem piosenki do albumu „Składam się z ciągłych powtórzeń", moja perspektywa była inna. Byłem wtedy bardziej związany ze swoim ego, skierowany do wewnątrz. Teraz chciałem ten ciężar przenieść na kogoś innego.

Skoro wspomniałeś o dzieciach, to czy kiedy zostałeś ojcem, zacząłeś bardziej uważać na słowa?
Zawsze uważałem na słowa. W sensie: na obraźliwe słowa. Nie było tak, że kiedy urodziły się dzieci, nagle się ocknąłem. Natomiast kiedy się myśli o swoich dzieciach i o konsekwencjach, które mogą wywołać różne sytuacje, to poczucie tego, co one mogą zrobić z kimś tak bliskim, jest czymś zupełnie innym niż wtedy, kiedy myśli się o kimś, z kim nie łączy cię więź krwi. To jest dla mnie szczególnie ważne, zwłaszcza że pochodzę z dysfunkcyjnej rodziny. Te elementy szczególnie mnie interesują. W zasadzie mogę powiedzieć, że od dawna śpiewałem takie piosenki, tylko trochę w innej formie.

Ta piosenka, „Gruby, mały" jest zapowiedzią płyty „Chciałbym urodzić się, żeby latałem". Piękny tytuł. Wiem, że autorem tego zdania jest twój młodszy syn. Co poczułeś, kiedy je usłyszałeś?
Dla mnie to było po prostu piękne zdanie. Wzruszające i prawdziwe. Tym bardziej prawdziwe, że jest z błędem. Ma bardzo szerokie znaczenie. Ja oczywiście interpretuję je na swój sposób, ale myślę, że to jest taki tytuł, który każdy może sobie interpretować, jak chce. Tę potrzebę, tę wolność, która z tego zdania bije, każdy może odczytać po swojemu.

To zdanie wytatuowałeś sobie na ciele.
Większość tatuaży, które mam, jest związana z moją rodziną. Mam rysunki moich dzieci. Mam to zdanie od młodszego syna i drugie zdanie od starszego.

Dlaczego są ważne?
Dlatego, że oni są dla mnie ważni.

Ojcostwo zmieniło cię jako autora tekstów?
Tak. Nie chcę już użalać się tylko nad sobą.

Przecież się nie użalałeś.
Mówię to w cudzysłowie. Wcześniej śpiewałem głównie o sobie, nie myśląc tak intensywnie jak teraz o tym, że zostawiam coś komuś…, kiedy myślisz, że tą treścią chciałbyś zostawić jakąś wartość swoim bliskim. Ta płyta dotyczy mojego mikroświata, dotyczy głównie moich bliskich. Gdyby ktoś zapytał mnie, jaka jest struktura tych piosenek, całej tej płyty, powiedziałbym, że jest trochę jak album rodzinny. Ale mimo że odbijam się od osobistych historii, opowiadam o tematach, które dotyczą uniwersalnych wartości.

Kiedy rozmawialiśmy dwa lata temu, powiedziałeś, że uczysz synów tego, żeby nie podchodzili do życia standardowo. Co to właściwie znaczy w codziennym życiu?
To znaczy, że kiedy wszyscy idą w prawo, ja idę w lewo. Oczywiście mówię bardzo ogólnie. Może nawet nie chodzi o to, że ja ich tego uczę. Wydaje mi się, że nie muszę ich uczyć. Ja po prostu taki jestem i zawsze taki byłem. Nie musiałem się szczególnie wysilać, żeby taki być. Czasem ludzie mówią mi, że nie powinienem, ale ja po prostu tak mam. Moja żona jest do mnie bardzo podobna. Więc pokazujemy im tę drogę sobą.

Czego synowie uczą się od ciebie?
Mam nadzieję, że dobrych rzeczy.

Wróćmy jeszcze do „Gruby, mały". Śpiewasz, że słowa mogą człowieka złamać. Gdy dzisiaj patrzysz na dzieci, na młodzież, masz poczucie, że tych raniących słów jest więcej niż kiedyś?
Tak. Myślę, że to dla wszystkich jest widoczne. Łatwiej rzuca się złymi słowami w człowieka, kiedy samemu się jest anonimowym. Kiedyś trzeba było stanąć z kimś twarzą w twarz. Trzeba było uruchomić swój głos, pokazać twarz. Dzisiaj nie trzeba tego robić, więc łatwiej rzucić w kogoś błotem. Myślę, że wielu ludzi zdaje sobie też sprawę, że rzeczywistość jest tak skonstruowana, że niekoniecznie spotkają ich konsekwencje za to, że kogoś skrzywdzą albo poniżą. To się dzieje cały czas.

Dzieciom, ale też dorosłym trudniej dziś uciec od upokorzeń, które dzieją się w internecie, w mediach społecznościowych.
Bo od tego nie da się uciec. To część naszego życia.

A jak ty sobie z tym radzisz?
Ja mam już grubszą skórę. Jestem w innym wieku, więcej przeżyłem, mam więcej doświadczeń. Do pewnych rzeczy się przyzwyczaiłem. Wiele jestem w stanie sam przed sobą wyjaśnić. Zdaję sobie też bardziej sprawę z ułomności ludzi, którzy to robią. Wydaje mi się, że oni są bardzo nieszczęśliwi. Funkcjonują w świecie, w którym sami potrzebują pomocy. Nie odbieram więc takich rzeczy aż tak osobiście. Bo zdaję sobie sprawę, kim jestem.

Kim jesteś?
Jestem sobą. Czuję się dobrze sam ze sobą. To nie jest uczucie, które miałem zawsze. W zasadzie mam je od niedawna. Musiałem na nie zapracować.

Uważasz, że niedoskonałość jest czymś normalnym, a normalność czymś wyjątkowym. Jak długo się tego uczyłeś?
Jeśli chodzi o wskazywanie na to, że niedoskonałość jest czymś normalnym, to wydaje mi się, że mam to od dawna. Myślę, że wiąże się to z moimi przeżyciami. One pomogły mi później uruchomić większe współczucie. Byłem dosyć czuły na takie sytuacje i szybko je wyłapywałem. Zawsze stawałem po stronie odrzuconych. Z czasem stało się

eprasa.pl 5eefdd17f3

to sferą, której chciałem się bardziej poświęcić. To mnie interesuje. O tym chciałbym rozmawiać. Zapewne jestem w mniejszości, ale czuję się w tym dobrze.

Mnie też jest to bardzo bliskie. Zwłaszcza teraz, kiedy wchodzisz do mediów społecznościowych i widzisz idealne zdjęcia, idealne teksty napisane przez sztuczną inteligencję. Też pragnę niedoskonałości, bo ona jest po prostu ludzka.
Ten temat poruszyłem już na płycie „Kundel". Cała idea „Kundla" jest o tym. O pięknie odrzuconych. Takie rzeczy mnie interesują. Świat sztucznej doskonałości, który podaje się nam jako wzór, mnie odpycha.

Do akcji promującej singiel „Gruby, mały", dołączyło wielu znanych artystów. Zaskoczyło cię, że ten temat tak mocno poruszył innych?
Czy mnie to zaskoczyło? Myślę, że każdy wrażliwy i świadomy człowiek zdaje sobie sprawę z problemu, który dotyka wszystkich. Nie trzeba było przekonywać ludzi wrażliwych i świadomych, żeby dołączyli do tej akcji. Tak to widzę.

Przy tej piosence, tej płycie pracowałeś z Olkiem Świerkotem i Zbigniewem Preisnerem. Co wnieśli do tej muzyki?
Zacznę od Olka, który jest moim partnerem w tym projekcie. Jako producent bardzo dużo wniósł do całego albumu. Jest w nim obecny – obok mnie – od początku do końca. Z kolei współpraca ze Zbigniewem Preisnerem jest wynikiem naszej wieloletniej prywatnej znajomości. Nigdy wcześniej ze sobą nie pracowaliśmy. Teraz pojawiła się taka potrzeba z jednej i z drugiej strony. Wydaje mi się, że wynikało to z tego, że Zbyszek dobrze poczuł energię tych piosenek i chciał to zrobić. A on rzadko robi takie rzeczy. Chyba nigdy wcześniej tego w Polsce nie zrobił. Poza tym ja go podziwiam. To wielki artysta, ale też niezwykły człowiek, Nasza współpraca była bardzo naturalna. Nie musiałem go do niczego przekonywać i on też nie musiał przekonywać mnie. Super to wyszło. Orkiestracja Zbyszka znajdzie się w czterech piosenkach: „Gruby, mały", W objęciach „Yeti", i „Nauce tęsknoty" .

JA MAM JUŻ GRUBSZĄ SKÓRĘ. WIĘCEJ PRZEŻYŁEM. DO PEWNYCH RZECZY SIĘ PRZYZWYCZAIŁEM. ZDAJĘ SOBIE TEŻ BARDZIEJ SPRAWĘ Z UŁOMNOŚCI LUDZI

Równolegle rozwijasz OFF Festival, który w tym roku odbędzie się w dniach 7-9 sierpnia. Po tylu latach wciąż czujesz tremę przed ogłoszeniem line-upu?
Jestem osobą, która odpowiada głównie za kwestie artystyczne: kto pojawi się na festiwalu, kto zagra, co się tam wydarzy, co będzie atrakcją dla uczestnika. To bardzo przyjemna część tego projektu i skrojona pode mnie. Bo festiwal jest dużo większym przedsięwzięciem niż line-up. Ludzie czasami patrzą na festiwal wyłącznie z perspektywy programu, nie zdając sobie sprawy, co dzieje się za kulisami i co musi się wydarzyć, żeby to wszystko mogło zostać zorganizowane. Tym zajmuje się moja żona Ania. Ja odpowiadam między innymi za line-up jako człowiek, który od zawsze bardzo głęboko siedzi w muzyce i zajmuje się właściwie tylko nią. Cokolwiek robię zawodowo, jest związane z muzyką. Organizuję jeden festiwal, organizuję drugi festiwal, piszę piosenki. Jestem słuchaczem, fanem. Zawsze to robiłem i robię do dzisiaj. Nic się nie zmieniło. Zawsze interesuje mnie to, jak program danego roku jest przyjmowany, co powoduje. Czy daje nam coś dobrego, czy niedobrego i jacy ludzie w związku z tym przyjeżdżają. Czy pojawia się ktoś nowy, czy ci sami, co zawsze. To są rzeczy istotne z punktu widzenia funkcjonowania przedsięwzięcia, które istnieje dzięki temu, że ludzie kupują na nie bilety.

OFF Festival 2026 łączy bardzo różne muzyczne światy. Jak układa się taki program, żeby to nie była tylko lista nazwisk, ale i opowieść?
Trzeba być szurniętym. Szurniętym na punkcie muzyki. Kiedy jest się szurniętym na jakimś punkcie, podchodzi się do tego z niezwykłym zaangażowaniem i pełnym emocji. W moim przypadku tak to wygląda. Ludzie, którzy ze mną pracują, zwykle są do mnie podobni. Też muszą być szurnięci. Jeżeli ktoś kocha coś do takiego szaleństwa, to dla niego nie jest to aż takie trudne. Może się wydawać trudne osobie, która funkcjonuje w innej przestrzeni i inaczej to interpretuje. Ale dla ludzi, którzy mają szczególną wrażliwość na jakieś zjawisko, nie ma tu przeszkód i granic.

Kiedyś odkrywanie muzyki wymagało wysiłku. Dzisiaj mamy algorytmy, podpowiedzi, serwisy streamingowe. Po co w takim świecie festiwalowy kurator?
To nie jest festiwal dla wszystkich. Na OFF nie przyjeżdżają ci sami ludzie, którzy przyjeżdżają do Jarocina albo na Audioriver. Każdy festiwal ma trochę inną publiczność. OFF jest festiwalem, który od samego początku postawił na coś nie do końca oczywistego i znanego. To nie była szczególnie łatwa droga, ale mnie ona kręciła i dawała mi poczucie sensu. Przez te dwadzieścia lat nic się tu nie zmieniło. Cały czas ten festiwal jest robiony w taki sam sposób: przez kogoś, kto kocha muzykę, dla kogoś, kto też kocha muzykę. Dzięki temu funkcjonuje. Na początku nie wiedziałem, ilu takich ludzi jest. Zakładałem, że jest ich trochę więcej niż tylko ja. Okazało się, że rzeczywiście jest trochę więcej. I nawet jeśli nie są na takim poziomie szurnięcia jak ja, to wielu z nich ma ku temu potencjał. Albo chce funkcjonować w tym świecie bardziej świadomie. Sprawia im przyjemność, że mogą przyjechać, niczego nie znać, a wyjechać zachwyceni, że coś poznali. Żeby czerpać przyjemność z takiego festiwalu, trzeba być odpowiednio nastawionym i trochę bliżej muzyki niż standardowy odbiorca. Osoba, która nie interesuje się muzyką, nie będzie miała przyjemności z bycia na takim przedsięwzięciu.

Traktujesz OFF jako zaproszenie do tego, żeby ludzie wychodzili poza własną muzyczną bańkę?
Trochę tak. Chodzi o to, żeby pokazać coś, co gdzieś wynalazłeś, coś gatunkowo zaskakującego, i trochę rozszerzyć jego perspektywę patrzenia na muzyczną przestrzeń. Wrócę do tego, co powiedziałaś: po co kurator, skoro mamy algorytm? Kiedy zaczynaliśmy, nie było jeszcze serwisów streamingowych. Rola kuratora, a jeszcze artysty-kuratora, była czymś rzadkim. W tamtym czasie właściwie jedynym takim nazwiskiem artysty związanym z festiwalem był Perry Farrell przy Lollapaloozie. Później pojawiły się serwisy streamingowe i ludzie zachłysnęli się nowością oraz łatwością dotarcia do muzyki. Dla tych, którzy mieli fundament, na którym dobrze przyjmowała się wiedza, rzeczywiście było to pomocne w edukacyjnym rozwoju. Ale to, że możesz łatwo dotrzeć do muzyki, nie czyni cię osobą, która się na niej zna. Algorytm podpowiada ci rzeczy, które są częścią twoich wyborów. A twoje wybory są naznaczone energią różnych

MUZYKA JEST JEDYNĄ OBOK SPORTU SFERĄ, GDZIE CZUJĘ SIĘ NATURALNIE, NIC MNIE TU NIE MĘCZY. TAK BYŁO ZAWSZE. TERAZ JUŻ WIEM, ŻE PO PROSTU TAKI JESTEM

rzeczy, które dzieją się wokół ciebie. One są albo bardziej, albo mniej merytoryczne. Zakładam, że jeśli jest osoba, która naprawdę bardzo mocno się czymś interesuje, poważnie do tego podchodzi i nie zachowuje się jak narzucający się mentor albo ktoś przechwalający się wiedzą, tylko stara się podejść do tego merytorycznie, to da odbiorcy dużo więcej niż algorytm. Myślę też, że po czasie fascynacji tym wszystkim następuje pewien przełom. Nie wiem, jak długo potrwa i dokąd prowadzi, ale zawsze przychodzi jakiś poziom zmęczenia. Wydaje mi się, że ludzie są już zmęczeni świadomością, że funkcjonują w sztucznie kreowanym świecie, że ich życie jest kreowane przez sztuczność. Są przebodźcowani i zaczynają odczuwać potrzebę eksploracji czegoś, czego wcześniej nie eksplorowali. W pewnych sferach, nie we wszystkich, ale w niektórych, wrócimy do roli ludzkiej ręki; będzie ona dużo mocniej doceniana. W przypadku takiego festiwalu jak OFF ma to bardzo duże znaczenie. Tego festiwalu nie da się zrobić tylko algorytmem. A jeżeli ktoś uważa inaczej, to OFF pozostanie festiwalem, który będzie działał na przekór.

OFF od lat pokazuje artystów, zanim staną się naprawdę wielcy. Masz przyjemność z takiego wyprzedzania czasu?
Fajnie jest móc się pochwalić, że pierwszy koncert w Polsce zagrał u nas The National albo Fontaines D.C., który wystąpił na OFF-ie jeszcze przed wydaniem swojej pierwszej płyty. Albo Yung Lean, który w tym roku jest headlinerem, a jako szesnastolatek zagrał swój pierwszy koncert w Polsce właśnie na OFF-ie i przyjechał na niego z mamą. Jest trochę tego rodzaju historii. Czuję zadowolenie, kiedy mogę zamknąć takie koło, jak w tym roku w przypadku Fontaines D.C. Fajnie jest powiedzieć, że oni zaczynali tutaj. To jest bardzo przyjemne. W przypadku takiego festiwalu jak OFF jest więcej szans na takie doświadczenia, bo ten festiwal z założenia zajmuje się odkrywaniem i pokazywaniem tych, którzy dopiero wchodzą i za chwilę mogą być znaczący.

W programie mocno obecna jest też polska muzyka: jazz, młoda scena. Co najbardziej ciekawi cię dziś w polskich artystach?
Wiele rzeczy mnie ciekawi, ale najbardziej wciągające jest to, kiedy mam do czynienia z kimś, kto w tym, co robi, jest ekstremalnie prawdziwy. Wtedy pewne rzeczy przestają mieć znaczenie. Jeśli ktoś robi coś naprawdę z pełną szczerością i zaangażowaniem, to jest najważniejsze. To mnie najbardziej pociąga. Mam w tym dziale świetną ekipę współpracowników.

OFF rozwija też dostępność: jest tłumaczenie koncertów na polski język migowy, membrana sensoryczna dla osób głuchych i słabosłyszących. Zmieniło się twoje myślenie o tym, czym jest słuchanie muzyki?
Elementy, które wymieniłaś, wynikały ze współpracy z jednym z naszych partnerów oraz z fundacją zajmującą się osobami głuchymi. Każda współpraca z partnerem, im bardziej jest merytoryczna i wartościowa, tym bardziej dla nas jest interesująca. Kiedy zaczynaliśmy, nie wiedzieliśmy jeszcze, z czym wiąże się współpraca z potencjalnym sponsorem. Byliśmy trochę naiwni, wierzyliśmy, że można zmienić system i dzięki temu częściej udawało nam się namawiać sponsorów, żeby nie robili tego, co zwykle chcą robić, tylko to, co my uważamy za dobre dla festiwalu. Uważaliśmy, że publiczność, która przyjeżdża na OFF, bardziej doceni właśnie takie działania. Wielokrotnie udawało się przekonać partnerów, że nie na każdym festiwalu muszą robić to samo. Bo co festiwal, to inny odbiorca. A OFF ma naprawdę specyficznego odbiorcę, bardzo czułego na rzeczy, które próbuje mu się wciskać na siłę. Czy te rozwiązania zmieniły moje myślenie o muzyce? Może nie tyle zmieniły moje myślenie o samej muzyce, ale kiedy słyszę, że istnieją takie formy odbioru i że ktoś pracuje nad tym, żeby osoba, która na co dzień nie słyszy, mogła poczuć muzykę, jest to dla mnie superinteresujące. Bo dotyczy czegoś, czym ja się interesuję, a jednocześnie ludzi, którzy niestety nie mogą tego konsumować tak, jak ja mam szczęście to robić.

Gdybyś miał wskazać jednego artystę z tegorocznego OFF-a, którego publiczność może jeszcze nie znać, a powinna poznać, to kto by to był i dlaczego?
Jest kilku takich artystów. Pierwszego dnia koniecznie trzeba być na koncercie Current Joys, który dostarczy nam dużo piosenkowej przyjemności. Będzie też posiadający silny fanbase w Polsce Black Country New Road albo super obiecująca francuska piosenkarka o mongolskich korzeniach Celine Dessberg. Oczywiście Flaming Lips, który wraca do nas po 16 latach. Sobota będzie takim dniem, kiedy scena eksperymentalna mocno skupi się na Irlandii. Irlandia jest w ostatnich latach krajem, który wypuszcza bardzo dużo ciekawej muzyki, a jednocześnie ma chyba najsilniejsze zaangażowanie artystów w kwestie polityczno-społeczne. To było bardzo widoczne choćby w działaniach Kneecap, Fontaines D.C. czy wielu innych zespołów, na przykład The Mary Wallopers, którzy pojawią się w tym roku na OFF-ie. Oprócz The Mary Wallopers pojawi się też zespół Madra Salach. Moim zdaniem to band, który za chwilę może stać się czymś bardziej znaczącym. W niedzielę zagra Sunny Day Real Estate, których przekonywałem trzy lata i wreszcie się udało. Poza tym szybująca w górę Oklu, mega zadziorna Amyl And The Sniffers z Australii, Yung Lean razem z Bladee co nie zdarza się często, legendy w postaci takich artystów jak gitarzysta The Smith Johnny Marr, niemiecka legenda industrialu Einsturzende Neubauten czy Arthur Verocai z Brazylii, który zagra wspólnie z polską orkiestrą AUKSO. Co roku na OFF-ie występuje blisko 100 zespołów. Od 2006 roku przerobiliśmy 2 tysiące koncertów.

Po co dziś jest potrzebna muzyka?
Dla mnie muzyka jest jedyną obok sportu sferą, gdzie czuję się naturalnie i nic mnie tu nie męczy. Tak było zawsze. Kiedyś wydawało mi się, że chyba jest ze mną coś nie tak, bo nic nie wchodzi mi do głowy oprócz wiedzy o muzyce. Teraz już wiem, że po prostu taki jestem. To świat, w którym czuję się dobrze, w którym się rozwijam i który cały czas sprawia mi radość. I tyle. A inne sfery to już nie ja.

Twoja piosenka „Gruby, mały" jest o człowieku, któremu ktoś kiedyś powiedział, że jest nie taki. A OFF Festival też jest miejscem dla muzyki, która nie chce być taka jak wszyscy. Jak to podsumujesz?
W życiu trzeba iść pod prąd. Lubię iść w inną stronę niż większość. To jest coś, co mnie najbardziej interesuje.

eprasa.pl 5eefdd17f3

Polska
Piątek–niedziela, 19–21.06.2026

LOCAL CONTENT W PRAKTYCE. ENERGETYKA I OBRONNOŚĆ SZANSĄ DLA POLSKICH FIRM

Rzeszów stał się miejscem jednej z najważniejszych debat o przyszłości polskiej energetyki, bezpieczeństwa państwa i roli krajowych firm w największych inwestycjach najbliższych lat. Podczas Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego „Energia z Polski – Local First" przedstawiciele rządu, spółek Skarbu Państwa, instytucji finansowych, samorządów, nauki i biznesu rozmawiali o tym, jak zwiększyć udział polskich przedsiębiorstw w projektach transformacji energetycznej i modernizacji armii

Norbert Ziętal

Idea Forum opiera się na prostym, ale dziś szczególnie ważnym założeniu: jeżeli Polska w najbliższych latach wyda setki miliardów, a w dłuższej perspektywie nawet biliony złotych na energetykę, infrastrukturę i obronność, to jak największa część tych pieniędzy powinna zostać w polskiej gospodarce. Forum „Energia z Polski - Local First" ma być platformą dyskusji i promocji dobrych praktyk, miejscem wymiany doświadczeń w sektorach energetycznym i obronnym oraz przestrzenią realnego dialogu między największymi inwestorami, zamawiającymi i krajowymi dostawcami.

To nie jest już wyłącznie dyskusja o przetargach, podwykonawstwie czy pojedynczych kontraktach. To rozmowa o tym, czy polska gospodarka będzie jedynie rynkiem zbytu dla globalnych koncernów, czy też stanie się miejscem budowy własnych kompetencji, marek, technologii, miejsc pracy i kapitału. Przez lata w debacie publicznej często powtarzano, że kapitał nie ma narodowości. Dziś coraz wyraźniej widać, że kapitał może nie mieć paszportu, ale zawsze ma właściciela, interes, centrum decyzyjne i miejsce, w którym zostawia największą wartość dodaną. I właśnie o tę wartość dodaną - podatki, miejsca pracy, kompetencje, technologie, referencje i rozwój lokalnych firm - toczy się gra pod nazwą local content.

W trzeciej edycji wydarzenia, po spotkaniach w Warszawie i Szczecinie, w Rzeszowie wzięło udział kilkuset uczestników z całej Polski. Rozmowy dotyczyły nie tylko transformacji energetycznej, ale również – po raz pierwszy tak wyraźnie – przemysłu obronnego i jego powiązań z bezpieczeństwem energetycznym oraz rozwojem gospodarczym kraju.



FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Wojciech Balczun, minister aktywów państwowych, podkreślił, że local content to szansa na wzmocnienie przemysłu dzięki rekordowym inwestycjom w energetykę

Forum zostało objęte patronatem Ministra Obrony Narodowej, Ministerstwa Aktywów Państwowych oraz Ministerstwa Energii. Wśród partnerów i uczestników wydarzenia znalazły się najważniejsze firmy i instytucje związane z energetyką, finansowaniem inwestycji, przemysłem oraz obronnością, m.in. ORLEN, PKO Bank Polski, Agencja Rozwoju Przemysłu, DORACO, Polska Grupa Zbrojeniowa, PGE, PZU, BGK i Tauron. W programie znaleźli się także przedstawiciele rządu, spółek strategicznych i instytucji publicznych, w tym m.in. Wojciech Balczun, minister aktywów państwowych, Wojciech Wrochna, pełnomocnik rządu ds. strategicznej infrastruktury energetycznej, Grzegorz Wrona, wiceminister aktywów państwowych, Ilona Deręgowska, wiceprezeska ARP, Roman Kowszewicz zarządzający obszarem zakupów w ORLENIE, Adam Burda, dyrektor Departamentu Klienta Strategicznego PKO Banku Polskiego, czy Janusz Zemke, były wiceminister obrony, dziś doradca prezesa PGZ, i Angelika Cieślowska, prezeska DORACO.

Wojciech Balczun: bilion na energetykę i obronność

- Kiedy mówimy o „Energii z Polski - Local First", to tak naprawdę mówimy o inicjatywie polskiego rządu dotyczącej local content, która jest odpowiedzią na zmianę paradygmatów w gospodarce po okresie transformacji. To otwieranie nowej przyszłości w kontekście wzrostu gospodarczego, ale też ścisłe powiązanie z wielkimi, bezprecedensowymi inwestycjami w sektory energetyczny i zbrojeniowy. Jeżeli mówimy o sektorze energetycznym, to najbliższa dekada oznacza bilion złotych inwestycji: w nowy miks energetyczny, offshore i onshore, bloki gazowe, energetykę jądrową, z zachowaniem pewnego udziału węgla - mówił Wojciech Balczun, minister aktywów państwowych.

Jak dodał, równie istotne są inwestycje w sektor zbrojeniowy.

To program SAFE, który jest obecnie realizowany. Działając efektywnie i pod presją czasu, w krótkim okresie podpisano lub aneksowano umowy na program SAFE. Głównym beneficjentem tego programu będzie Polska Grupa Zbrojeniowa. Jeśli chodzi o Podkarpacie, mówimy o dużych inwestycjach w Hucie Stalowa Wola, CEZAM-ie i Gamracie. Tu nie chodzi tylko o to, ile wyprodukujemy czołgów. To oznacza również podatki, miejsca pracy oraz wspieranie lokalnych inicjatyw, które będą kołem zamachowym rozwoju gospodarczego regionu, jakiego wcześniej tu nie było - podkreślał minister Balczun.

Zamierzeniem rządu jest, aby Polska stała się jednym z liderów przemysłu zbrojeniowego, a Polska Grupa Zbrojeniowa weszła do grona największych globalnych graczy.

- Cele, jakie sobie stawiamy, to aby w polskiej gospodarce było jak najwięcej polskiego zaangażowania i polskich podmiotów. Będzie to koło zamachowe dla dalszego rozwoju naszej gospodarki. Jesteśmy świadomi wielu wyzwań i jesteśmy otwarci na słuchanie rynku oraz modyfikowanie naszych priorytetów. Budujemy to wszystko po to, aby Polska była bezpieczna, bardziej odporna na zmiany, które zachodzą wokół, i żeby jak najwięcej z tych inwestycji zostawało w Polsce - mówiła Eliza Zeidler, sekretarz stanu w Ministerstwie Aktywów Państwowych.

W tych słowach dobrze widać zmianę akcentów w polityce gospodarczej państwa. Local content nie ma oznaczać zamykania rynku ani administracyjnego nakazu wybierania dowolnego krajowego dostawcy bez względu na jakość. Ma oznaczać świadome budowanie przewagi polskich przedsiębiorstw tam, gdzie w grę wchodzą strategiczne inwestycje finansowane publicznymi pieniędzmi, pieniędzmi spółek Skarbu Państwa albo kapitałem wspieranym przez instrumenty państwowe i europejskie.

- Chciałbym pokazać przykład budowy elektrowni jądrowej jako element tej współpracy i tego myślenia o gospodarce. Tę inwestycję, której wartość wynosi ok. 200 mld zł, można zrealizować na dwa sposoby. Możemy kupić technologię, zbudować elektrownię, która dostarczy czystą

eprasa.pl 5eefdd17f3



FOT. KRZYSZTOF KAPICA

W panelu energetycznym wystąpili: Eliza Zeidler, wiceminister Ministerstwa Aktywów państwowych, Szymon Moś, prezes PSG, Andrzej Jarczyk, prezes TUW PZUW i Tomasz Bendlewski, wiceprezes Asseco Poland

PO EDYCJACH W WARSZAWIE I SZCZECINIE FORUM ZGROMADZIŁO LIDERÓW SEKTORA ENERGETYCZNEGO I OBRONNEGO W RZESZOWIE

i bezpieczną energię do naszych domów, ale tak naprawdę niewiele z tego zostanie w polskiej gospodarce. Można też usiąść z partnerami do stołu i powiedzieć: zbudujmy przyszłość regionu i Polski razem. My wybieramy ten drugi model – mówił w Rzeszowie Wojciech Wrochna, pełnomocnik rządu ds. strategicznej infrastruktury energetycznej.

ORLEN i PKO BP: krajowi dostawcy muszą być włączeni w największe inwestycje

Jednym z najważniejszych partnerów dyskusji o local content był ORLEN, który w najbliższych latach będzie realizował jeden z największych programów inwestycyjnych w historii polskiej energetyki. Do 2035 roku ORLEN planuje wydać nawet 380 mld zł.

– W ramach zakupów w grupie ORLEN w ponad 60 spółkach realizujemy 40 tys. przetargów rocznie na kilkadziesiąt miliardów wydatków w skali jakby roku i zgodnie z naszą strategią planujemy wydać ponad 350 mld zł w najbliższej dekadzie – opowiadał Roman Kowszewicz zarządzający obszarem zakupów w ORLENIE.

ORLEN wskazuje, że włączanie polskich przedsiębiorstw w największe inwestycje nie jest dziś wyłącznie kwestią dobrej woli, ale koniecznością wynikającą z uwarunkowań gospodarczych i geopolitycznych. Globalne łańcuchy dostaw okazały się podatne na kryzysy, wojny, pandemie, napięcia handlowe i polityczne decyzje państw trzecich. Im większy udział lokalnych firm, tym większa odporność inwestycji, większa kontrola nad harmonogramem i większa pewność, że część kompetencji zostanie w kraju.

Ważnym elementem rozmowy o local content było finansowanie projektów strategicznych. Bez kapitału, gwarancji, kredytów i instrumentów zabezpieczających nawet najlepsze firmy nie będą w stanie uczestniczyć w największych inwestycjach. Dotyczy to szczególnie sektora obronnego, w którym skala zamówień, wymagania technologiczne, normy bezpieczeństwa i konieczność szybkiego zwiększania mocy produkcyjnych tworzą wysoką barierę wejścia.

PKO Bank Polski wskazuje, że sektor obronny staje się jednym z kluczowych filarów polskiej gospodarki, a bank chce wspierać polski biznes m.in. poprzez finansowanie nowych linii produkcyjnych, transformację firm oraz współpracę z BGK przy gwarancjach zabezpieczających inwestycje.

Według PKO BP do 2035 roku Polska może wydać na zbrojenia nawet 1,3 bln zł. Kluczowe będzie więc zatrzymanie możliwie dużej części tych środków w krajowej gospodarce. To oznacza, że finansowanie nie może ograniczać się do największych podmiotów. Musi obejmować także firmy średnie, regionalne, technologiczne i podwykonawcze, które mogą stać się częścią łańcuchów dostaw dla dużych integratorów.

W praktyce oznacza to konieczność budowy całego ekosystemu: od zamawiającego, przez głównego wykonawcę, bank, instytucję gwarancyjną, ubezpieczyciela, aż po mniejszego dostawcę komponentów, usług, oprogramowania, infrastruktury, elektroniki czy rozwiązań cyberbezpieczeństwa.

– Finansowanie po prostu nie może ograniczać się do największych podmiotów – mówił Adam Burda, dyrektor Departamentu Klienta Strategicznego – Energetyka, Paliwa, Nowe Technologie w PKO Banku Polskim.

ARP, Asseco i DORACO: polskie firmy potrzebują zaufania, referencji i finansowania

O praktycznych barierach w dostępie polskich firm do dużych projektów mówiła w Rzeszowie Angelika Cieślowska, prezeska zarządu DORACO. Jej zdaniem rozmowa o local content nie może ograniczać się do formalnych definicji. Chodzi przede wszystkim o to, aby pieniądze z historycznych inwestycji osadzały się w krajowej gospodarce i budowały polski kapitał.

Ostateczne pytania brzmią: gdzie zostaje wartość? Gdzie płacone są podatki? Gdzie powstają miejsca pracy? Gdzie budowane są kompetencje? Kto zdobywa referencje? Kto rośnie dzięki wielkim inwestycjom?

Prezeska DORACO zwracała uwagę, że polskie firmy mają ludzi, doświadczenie i know-how, ale brakuje im referencji, ponieważ w Polsce wcześniej wielu tego typu projektów po prostu nie realizowano.

– Wystarczy nam zaufać – mówiła Cieślowska.

– Bez suwerenności cyfrowej, rozumianej jako zdolność do lokalnego utrzymania, rozwoju i kontroli kluczowych systemów informatycznych, nie ma realnego bezpieczeństwa państwa, niezależnie od tego, jak nowoczesne technologie bazowe są wykorzystywane – zauważył z kolei Tomasz Bendlewski, wiceprezes Asseco Poland.

– Rozwój przedsiębiorstw branży zbrojeniowej jest istotny. Poczucie bezpieczeństwa jest bardzo ważne dla każdego człowieka, a my je zapewniamy, produkując sprzęt – mówił Waldemar Wilk, prezes zarządu i dyrektor generalny Mista ze Stalowej Woli.

– Polska Grupa Zbrojeniowa bardzo się zmienia. To ponad 60 spółek, które produkują pełną paletę wyposażenia: od umundurowania, przez transportery, aż po fregaty. Podstawowe zmiany polegają dziś na tym, że Wojsko Polskie bardzo się modernizuje i chce, aby ten proces trwał jak najkrócej. To stawia przed PGZ bardzo wiele wyzwań, jeśli chodzi o zwiększenie produkcji i jej jakość – stwierdził Janusz Zemke, doradca prezesa PGZ.

Jak zaznaczył, druga istotna zmiana polega na tym, że PGZ nie chce już wszystkiego robić sama, lecz aktywnie poszukuje partnerów wśród firm prywatnych. Gdy PGZ ogłosiła zainteresowanie, zgłosiło się aż 11 tys. podmiotów.

Ilona Deręgowska, wiceprezes Agencji Rozwoju Przemysłu zgadzała się z potrzebą wspierania polskich przedsiębiorstw, ale wskazywała, że sytuacja różni się w zależności od sektora. W niektórych obszarach polskie firmy muszą dopiero zdobywać technologię, kompetencje, certyfikaty i doświadczenie.

Potrzebne są więc instrumenty rozwojowe, dialog techniczny, dzielenie zamówień na realne pakiety, system zdobywania referencji, a także wsparcie instytucji takich jak ARP, BGK, PKO BP czy PZU.

Poseł Kowal: Podkarpacie gotowe na local content

– Nam na Podkarpaciu chodzi o trzy rzeczy: Dolinę Lotniczą i awiację, powiązany z tym przemysł zbrojeniowy oraz energetykę. Żeby te dwa pierwsze punkty mogły zadziałać, trzeba szybko skablować sieć, tak aby przedsiębiorcy mieli dostęp do energii na przyzwoitym poziomie. Te trzy rzeczy to nasze DNA, istota tego regionu i siła napędowa tej części Polski – mówił z kolei poseł Paweł Kowal z Podkarpacia, przewodniczący Rady ds. Współpracy z Ukrainą.

Poseł przekonywał, że wystarczy popatrzeć na przedsiębiorców zgromadzonych na sali albo pojechać do podrzeszowskiej Jasionki, aby zobaczyć, że Podkarpacie jest przygotowane na to, by local content zadziałał w praktyce.

Potwierdzeniem tych słów były kolejki uczestników Forum – głównie przedsiębiorców – którzy czekali na możliwość rozmowy i wymiany kontaktów z panelistami. Ten obraz dobrze oddawał praktyczny wymiar wydarzenia. Forum nie było wyłącznie debatą ekspercką ani konferencją deklaracji. Było miejscem, w którym lokalne firmy mogły bezpośrednio spotkać przedstawicieli dużych zamawiających, instytucji finansowych i administracji publicznej.

Polska Press Grupa na uniwersytecie

Forum zorganizowane przez PPG i MAP odbywało się w budynku Uniwersytetu Rzeszowskiego.

– Uczelnia XXI wieku to nie tylko miejsce kształcenia, ale przede wszystkim aktywny partner przemysłu, rozwoju, nauki i innowacji – podkreślił prof. dr hab. n. med. Adam Reich, rektor Uniwersytetu Rzeszowskiego.

– Forum dostawców „Energia z Polski – Local First" organizujemy po to, aby pokazać lokalnym i regionalnym przedsiębiorcom, że mogą wziąć udział w łańcuchu dostaw przy wielkich inwestycjach. To rzadka okazja, żeby spotkać tak wielu ministrów i prezesów wielkich firm – mówił Zenon Nowak, prezes Polska Press Grupy.



FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Poseł Paweł Kowal zaznacza, że Podkarpacie jest przygotowane, aby local content zadziałał



FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Forum otworzyli prezydent Rzeszowa Konrad Fijołek,Zenon Nowak, prezes Polska Press Grupy, Wiesław Buż, wicewojewoda podkarpacki i rektor UR prof. Adam Reich

Organizatorem forum „Energia z Polski – Local first" jest Polska Press Grupa, wydawca serwisów Strefabiznesu.pl i Nowiny24.pl

eprasa.pl 5eefdd17f3

REKLAMA
0011536970

MASZ TO JAK W BANKU!

Martyna Guba, CEO Banku Pomysłów™, o sile kreacji, świadomości i pracy z potencjałem.

Wartość firmy rzadko zaczyna się od kapitału. Zaczyna się od decyzji - decyzji o tym, czy wykorzystasz swój potencjał, czy zamienisz pomysł w działanie, **czy dasz sobie prawo uwierzyć w wizję, zanim uwierzy w nią rynek.**

W świecie, w którym technologie, produkty i strategie można kopiować szybciej niż kiedykolwiek wcześniej, największym aktywem pozostaje człowiek: jego sposób myślenia, podejmowania decyzji i tworzenia wartości.

Technologia zmienia świat, ale **świadomość odmienia człowieka.** To dzięki niej pomysły nabierają kierunku, a działanie – sensu, a **ostatecznie to człowiek tworzy przyszłość.**

Dlatego uważam, że pomysły są nową walutą przyszłości. A świadomość jest kapitałem, który pozwala tę walutę pomnażać.

Gdy inwestujesz w siebie, swój pomysł, rozwój – zawsze masz zwrot. Może nie od razu w pieniądzach, ale decyzjach, które zaczynają działać na Twoją korzyść oraz relacjach stanowiących wyjątkową wartość. „Masz to jak w Banku!" – dla mnie to nie obietnica. To fakt!

Tworząc markę – **Bank Pomysłów™,** nie miałam na myśli instytucji. Budowałam miejsce, które integruje wszystko, czego nauczyło mnie ponad 25 lat przedsiębiorczości i 15 lat pracy rozwojowej z ludźmi.

Myślałam o pracowni – **żywym ekosystemie odwagi, wizji i działania.**

Miejscu, w którym można „wpłacić" swoje pomysły, a następnie przekształcić je w konkretne projekty, marki, strategie. To projekt, w którym spotykają się biznes, psychometria, strategia, przedsiębiorczość, świadomość i praktyka podejmowania decyzji. Tu pomysły dojrzewają, transformują się i... zaczynają przynosić efekty. To miejsce dla osób, które mają iskrę, ale potrzebują struktury. Odnajdą się w nim również ci, którzy swoją iskrę utracili, choć posiadają już strukturę. Teraz poszukują nowego impulsu.

Wiem z doświadczenia, że pomysł bez odwagi jest jak konto bez dostępu.



Dlaczego Bank Pomysłów™?

Idea Banku Pomysłów™ narodziła się z wieloletniej obserwacji ludzi, przedsiębiorców i liderów. Przez ponad 25 lat pracy w biznesie widziałam setki osób pełnych talentu, wiedzy i pomysłów, które mogły zmieniać firmy, społeczności, a czasem całe branże. Doszłam do jednego wniosku: potencjał bardzo rzadko stanowi ograniczenie. O sukcesie, kierunku życia, biznesu i kariery znacznie częściej decydują sposób myślenia, jakość podejmowanych decyzji oraz gotowość do wzięcia odpowiedzialności za własną drogę. Największym wyzwaniem okazują się: lęk przed oceną, przekonania odziedziczone po innych, utarte schematy działania, oddawanie własnego głosu zewnętrznym autorytetom oraz rezygnacja z tego, co intuicyjnie czujemy jako ważne.

Z czasem coraz ciszej wsłuchujemy się we własny głos. A przecież każda innowacja, firma i marka zawdzięczają istnienie człowiekowi, **który zaufał swojej wizji wystarczająco mocno, aby dać jej szansę.**

Wierzę, że ludzie mają w sobie ogromny potencjał, ale brakuje im mapy, struktury i wiary, że mogą go urzeczywistnić. Ileż wspaniałych pomysłów kończy życie w notesie? Wiem to także po sobie. Nie dlatego, że były złe. Ktoś po prostu stracił zapał czy wpadł w pułapkę obcej – często krytycznej perspektywy. Dlatego stworzyłam Bank Pomysłów™ – miejsce, w którym człowiek odzyskuje kontakt ze swoim potencjałem, porządkuje kierunek działania i zamienia inspirację w konkretny plan, bo sam pomysł nie wystarczy.

KAŻDY POMYSŁ POTRZEBUJE:

SENSU – aby wiedzieć, dlaczego warto go realizować,

STRUKTURY – aby zamienić wizję w działanie,

ODWAGI – aby zrobić pierwszy krok.

Właśnie na styku tych trzech elementów rodzą się projekty, marki, firmy i zmiany, które mają realny wpływ na świat.

Bank Pomysłów™ — Centrum Nowoczesnej Przedsiębiorczości i Strategii

„Przedsiębiorczość zaczyna się tam, gdzie kończą się przypadkowe decyzje — a zaczyna świadome zarządzanie wizją, potencjałem i kierunkiem."

BANK POMYSŁÓW
INSTYTUT ROZWOJU PRZEDSIĘBIORCZOŚCI

Pomysł jako nowa waluta świata

Jeszcze kilkanaście lat temu największą wartość stanowiły: nieruchomości, infrastruktura, produkcja, dostęp do kapitału. Dziś gospodarka coraz mocniej opiera się na wiedzy, kreatywności, relacjach, innowacji, umiejętności adaptacji do zmian. Coraz więcej liderów i przedsiębiorców rozumie, że prawdziwa przewaga rynkowa rodzi się na styku: świadomości, odwagi, przemyślanej strategii, wartościowych i prawdziwych relacji, umiejętności zarządzania własnym potencjałem.

To oznacza jedno: największym aktywem XXI wieku jest człowiek świadomy swojego potencjału.

Kapitał można pozyskać. Technologię można kupić. Procesy można skopiować.

Przewaga powstaje w miejscu, w którym człowiek rozumie swoje mocne strony, podejmuje świadome decyzje i potrafi zarządzać najcenniejszymi walutami współczesnego świata: potencjałem, czasem, energią i pieniędzmi.

Nie wierzę w rozwój bez głębszego sensu. Jestem przekonana do projektów, które zrodziły się z misji, doświadczenia, potrzeby serca. Każda marka, firma i innowacja, która zmienia rzeczywistość, była kiedyś tylko myślą, notatką, której ktoś postanowił zaufać i dać szansę na rozwój. A potem – jak w prawdziwym banku – każdy z nich przeszedł przez proces: analizy, strategii, testowania, wdrażania i konsekwencji.

Tak było również w przypadku każdego z moich 14 projektów, które realizowałam przez ostatnie lata. Dziś tworzą one spójny ekosystem przedsiębiorczości, rozwoju osobistego i budowania potencjału, a ich fundamentem pozostaje ta sama zasada: **pomysł nabiera wartości wtedy, gdy spotyka się z odwagą, strategią i konsekwencją działania.**

Power For Change

Bank Pomysłów™ nie działa jak klasyczna firma doradcza. To ekosystem, który łączy świadomość, strategię i finansowanie rozwoju. Został zaprojektowany jako proces przeprowadzający człowieka od pomysłu do wdrożenia. Fundament tego procesu tworzą cztery filary.

1. ODKRYJ
Diagnoza potrzeb i kierunku działania. Pierwsze spotkanie, rozmowa. Czasem jedno zdanie wystarczy, by zobaczyć kierunek, zmienić sposób myślenia, dostrzec nowe możliwości.

2. ZAPLANUJ
Audyt potencjału i ryzyk decyzyjnych w życiu, w partnerstwach i w biznesie, strategia biznesu i rozwoju - **to serce Banku** – analiza idei, strategii, wartości oraz celu.

3. SFINANSUJ
Rozwój firmy zaczyna się od ludzi, kompetencji i świadomych decyzji
Pomagamy przedsiębiorcom, firmom i osobom indywidualnym korzystać z dotacji, funduszy rozwojowych i możliwości, jakie daje BUR oraz KFS — uzyskać nawet do 85% dofinansowania.

4. ROZWIŃ
Wdrożenie, skalowanie i budowanie wartości. Proces budowania marki, zespołu, komunikacji, Personal Brandingu na mocnym fundamencie.

Bank Pomysłó w™ to system, który łączy świadomość w podejmowaniu decyzji, psychometrię, mądrą koncepcję, rozwój przedsiębiorczości, finansowanie, networking, mentoring biznesowy, praktyczne wdrożenia. Przestrzeń, w której przedsiębiorca może zdiagnozować potencjał, uporządkować strategię, rozwinąć kompetencje, **zdobyć dofinansowanie,** znaleźć partnerów biznesowych, **przygotować sukcesję,** rozwinąć markę osobistą. To innowacyjna **pracownia transformacji.** Tu pomysły dojrzewają, aż stają się narzędziami zmiany, rozwoju, wyższej intencji – w biznesie, ludziach, kulturze organizacyjnej. **To miejsce, gdzie duch przedsiębiorczości spotyka się z duszą człowieka.**



Więcej o inicjatywach i ofercie Bank Pomysłów ™ na stronie: www.bankpomyslow.com

Pomysły, które procentują

W Banku Pomysłów™ nie obiecuję cudów. Gwarantuję proces, który przekłada potencjał na rezultaty. Kiedy człowiek poznaje swoje mocne strony, rozumie własne motywacje i świadomie zarządza potencjałem, energią, czasem oraz pieniędzmi, decyzje stają się prostsze, działania bardziej konsekwentne, a efekty przewidywalne. Prawdziwa wartość powstaje wtedy, gdy potencjał spotyka się ze świadomością, strategią i działaniem.

„Rozwój to najlepsza lokata. Im częściej wpłacasz w siebie, tym większy zysk z życia".

Coraz więcej przedsiębiorców rozumie, że największym kosztem współczesnego biznesu są: błędne decyzje, źle dobrani ludzie, brak strategii, chaos komunikacyjny, niewykorzystany potencjał. Dlatego ogromnego znaczenia nabierają dziś narzędzia pozwalające lepiej rozumieć człowieka.

Jednym z najmocniejszych filarów Banku Pomysłów™ jest psychometria. Jeszcze kilka lat temu wykorzystywana głównie przez działy HR, dziś staje się strategicznym wsparciem dla przedsiębiorców, sukcesorów, liderów i zespołów, partnerstw biznesowych.

Od 2000 roku buduję firmy, projekty i marki. Od ponad 15 lat równolegle eksploruję świat rozwoju człowieka, psychologii biznesu, komunikacji, przywództwa oraz nauk zajmujących się potencjałem. Zawsze interesowało mnie jedno pytanie:

Dlaczego jedni ludzie, mając podobne zasoby, osiągają ponadprzeciętne rezultaty, a inni zatrzymują się znacznie poniżej swojego potencjału?

Odpowiedzi szukałam przede wszystkim w praktyce. Każde narzędzie, metoda i model, z którego dziś korzystam w pracy z klientami, najpierw przetestowałam na sobie: w biznesie, w przywództwie, w budowaniu zespołów, w relacjach, ale przede wszystkim w procesach podejmowania decyzji.

eprasa.pl 5eefdd17f3

REKLAMA
0011536980

Interesują mnie rozwiązania, które przynoszą mierzalne rezultaty, są potwierdzone naukowo i walidowane. Dopiero wtedy stają się częścią mojej metodologii pracy. To właśnie dlatego dziś mogę zaoferować Klientom Banku Pomysłów™ proces diagnozy potencjału oraz ryzyk decyzyjnych. Łączę doświadczenie biznesowe z narzędziami psychometrycznymi wykorzystywanymi na całym świecie do badania kompetencji, motywacji, stylów działania i odporności psychicznej.

W mojej pracy wykorzystuję między innymi:

FRIS® – diagnozuje naturalny sposób myślenia i działania człowieka, pokazując, jak podejmuje decyzje, rozwiązuje problemy i wnosi wartość - w życiu, w partnerstwach i w biznesie.

RMP® (Reiss Motivation Profile®) – bada 16 wewnętrznych motywatorów, które wpływają na zaangażowanie, satysfakcję, energię do działania oraz podejmowane wybory.

MTQ48® (Mental Toughness Questionnaire) – mierzy odporność psychiczną, określając sposób funkcjonowania człowieka pod presją, w zmianie i sytuacjach wymagających wytrwałości.

Belbin® Team Roles – identyfikuje naturalne role zespołowe oraz preferowany sposób współpracy, wspierając budowanie skutecznych i komplementarnych zespołów.

Korzystam również z metody i narzędzi **Points of You®**, wspierających pracę z perspektywą, podświadomością oraz procesami decyzyjnymi. Sięgam także po **Human Design** oraz **astrologię humanistyczną i cykliczną,** które od ponad czterech lat eksploruję w praktyce, obserwując ich wartość jako narzędzi wspierających samoświadomość, rozumienie własnych predyspozycji oraz podejmowanie bardziej spójnych decyzji. W połączeniu z psychometrią ta wiedza tworzy niezwykle precyzyjny obraz potencjału człowieka — tego, co widoczne i tego, co często pozostaje ukryte pod powierzchnią codziennych decyzji, nieuświadomionych schematów myślenia i działania.

Lubię mówić, że psychometria jest dla przedsiębiorcy tym, czym rezonans magnetyczny dla lekarza.

Pokazuje więcej. Pozwala szybciej dostrzec potencjał, trafniej ocenić ryzyko i podejmować decyzje oparte na wiedzy zamiast domysłach. Nie zastępuje doświadczenia - przyspiesza jego zdobywanie i pomaga uniknąć kosztownych błędów, które przedsiębiorcy często opłacają czasem, energią i pieniędzmi.

Jak mówił Peter Drucker: „Najważniejsze w komunikacji jest usłyszenie tego, co nie zostało powiedziane".

Psychometria coraz częściej staje się właśnie językiem tego, co dotąd było niewidoczne.

Rozwój jako inwestycja

Bank Pomysłów™ działa również jako aktywny dostawca usług w Bazie Usług Rozwojowych (BUR). Dzięki temu przedsiębiorcy, liderzy oraz osoby fizyczne budujące swoją przyszłość zawodową mogą korzystać z dofinansowań na psychometrię, szkolenia rozwojowe, doradztwo strategiczne, rozwój kompetencji i programy wspierające przedsiębiorczość.

W świecie, w którym kapitał finansowy coraz częściej podąża za kapitałem ludzkim, inwestycja w potencjał człowieka staje się jedną z najbardziej rentownych decyzji. Wiedza, kompetencje, samoświadomość i umiejętność podejmowania decyzji zwiększają swoją wartość wraz z doświadczeniem. **To dlatego wierzę, że najlepszą lokatą pozostaje człowiek, który świadomie inwestuje w siebie.**

W podwarszawskich Łomiankach Bank Pomysłów™ nabrał realnego kształtu. To właśnie tu powstała pierwsza przestrzeń, w której pomysły spotykają się ze strategią, a potencjał z działaniem. To miejsce stworzone dla przedsiębiorców, liderów i indywidualnych osób, które chcą świadomie budować swoją przyszłość.

Wierzę, że każda zmiana zaczyna się od decyzji. Każda marka od idei.

Przyszłość należy do tych, którzy widzą więcej i odważą się zrobić pierwszy krok.

BANK POMYSŁÓ W
ul. Warszawska 178, 05-092 Łomianki
www.bankpomyslow.com



Festiwal Pomysłów™ – biznes zaczyna się od decyzji

Naturalnym rozwinięciem idei Banku Pomysłów™ stał się Festiwal Pomysłów™ – cykliczne wydarzenie biznesowo-rozwojowe stworzone dla przedsiębiorców, liderów, osób budujących własne marki.

Hasło przewodnie nadchodzącego wydarzenia, które odbędzie się ***27.09.2026*** *w Warszawie brzmi:* ***„Biznes zaczyna się od decyzji"****.*

Festiwal Pomysłów™ powstał jako odpowiedź na nową potrzebę rynku: łączenie biznesu z rozwojem świadomości i potencjału. To wydarzenie dla ludzi, którzy chcą rozwijać firmę strategicznie, budować markę osobistą, lepiej rozumieć siebie i ludzi, zdobywać wiedzę praktyczną, tworzyć wartościowe relacje biznesowe.

Przez lata w świecie rozwoju osobistego powtarzano, że każdy człowiek ma potencjał. To prawda, jednak z perspektywy biznesu potencjał sam w sobie nie generuje wyników, nie buduje firmy, nie zwiększa dochodów, nie tworzy wartości dla rynku. On jest punktem wyjścia. Wynik pojawia się dopiero wtedy, gdy potencjał spotyka się z decyzją, działaniem i odpowiedzialnością. Dlatego podczas Festiwalu Pomysłów™ mówimy o czymś więcej niż odkrywaniu talentów. Opowiadamy o świadomym zarządzaniu potencjałem. Samo odkrycie drzemiących w nas możliwości jest połową sukcesu. Ta druga polega na wiedzy, kiedy, z kim, gdzie i jak wykorzystać potencjał. W biznesie ogromne znaczenie mają dla mnie wspomniane wcześniej waluty: potencjał, czas, energia i pieniądze. To zasoby, których ilość jest ograniczona. Każda decyzja stanowi inwestycję jednej z tych walut. Pytanie brzmi: Czy inwestujesz je świadomie? Peter Drucker mówił: „To, co jest mierzone, jest zarządzane". Dodaję do tego jeszcze jedną myśl: To, co jest świadomie wybierane, dopiero wtedy zaczyna pracować na wynik. W praktyce oznacza to, że przedsiębiorca potrzebuje dziś znacznie więcej niż wiedzy. Powinien mieć zdolności zarządzania swoją uwagą, bo to za nią podąża energia. Jeżeli uwaga skupia się na chaosie, energia zasila nieład. Jeśli uwaga koncentruje się na możliwościach, rozwiązaniach i kierunku, energia zaczyna pracować na rozwój. To właśnie dlatego coraz większego znaczenia nabiera świadomość. Zrozumienie własnych mocnych stron, ograniczeń, sposobu podejmowania decyzji. Świadomość momentu, gdy warto działać i ludzi, z którymi warto budować projekty.

NETFORMANCE™ Networking nowej generacji

Festiwal Pomysłów™ redefiniuje również pojęcie networkingu. Klasyczny networking bardzo często opiera się na wymianie wizytówek i krótkich rozmowach. Nowoczesny biznes potrzebuje czegoś więcej: relacji opartych na wartościach, kompatybilności, jakości komunikacji, autentyczności. Dlatego networking podczas wydarzenia prowadzony jest w formule moderowanej i angażującej.

NETFORMANCE™ powstał z połączenia: energii sceny, psychologii relacji, doświadczenia eventowego, moderacji rozmów, autorskich metod komunikacji – z potrzeby tworzenia prawdziwych połączeń między ludźmi. To nowoczesny format moderowanego networkingu, w którym: ludzie szybciej przechodzą z poziomu small talku do realnej rozmowy, relacje budują się naturalnie, networking staje się doświadczeniem, a wydarzenie zostaje w pamięci na długo.

NETFORMANCE™ najlepiej jest poczuć na sobie, uczestnicząc w nim osobiście.

To doświadczenie współtworzą dwie nietuzinkowe osobowości, dwa style komunikacji i jedna wspólna intencja – tworzenie wartościowych relacji, które mają szansę przerodzić się w realną współpracę. Razem tworzą na scenie magnetyczny duet, który naturalnie inicjuje otwarty, wielowymiarowy dialog z uczestnikami, przekonując poprzez doświadczenie, że networking może być czymś więcej niż wymianą kontaktów - może stać się początkiem współpracy, partnerstwa i nowych możliwości.

NETFORMANCE™
zamienia wydarzenie
w doświadczenie

Dla czytelników tego wydania przygotowaliśmy specjalny rabat na udział w Festiwalu Pomysłów™. Kod „BANK"

Więcej informacji:
www.festiwalpomyslow.pl



Przyszłość należy do świadomych i kreatywnych

Przez ostatnie 25 lat praktykowania przedsiębiorczości nauczyłam się jednego:

potencjał jest punktem wyjścia, decyzja jest początkiem, a działanie zmienia rzeczywistość. Bank Pomysłów™ i Festiwal Pomysłów™ powstały po to, aby pomagać ludziom dostrzegać więcej, myśleć szerzej i odważniej sięgać po możliwości, które często znajdują się bliżej, niż im się wydaje. Wierzę, że przyszłość należy do tych, którzy potrafią połączyć świadomość z działaniem, strategię z odwagą, a potencjał z konsekwencją.

Bo największym ryzykiem
nie jest porażka. Jest nim
niewykorzystany potencjał.

Martyna Guba



Martyna Guba BIZNES & ROZWÓJ

Audytor potencjału i ryzyk decyzyjnych w życiu, partnerstwach i biznesie. Strateg biznesowy, ekspert psychometrii, doradca sukcesyjny. Od ponad 25 lat wspiera przedsiębiorców, liderów oraz zespoły w podejmowaniu świadomych decyzji i budowaniu wartości opartych na potencjale człowieka.

Twórczyni 14 projektów rozwojowych realizowanych w ramach Power For Change, CEO Bank Pomysłów, pomysłodawczyni Festiwalu Pomysłów™.

Prezes Fundacji Instytut Rozwoju Potencjału i Świadomości.

Więcej o moich projektach i inicjatywach można znaleźć na stronie www.martynaguba.com.

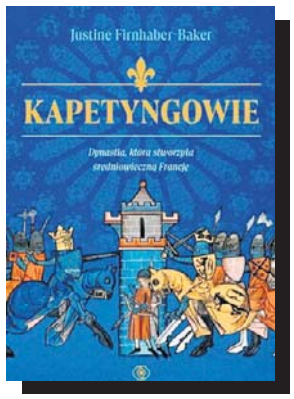
eprasa.pl 5eefdd17f3

Polska
Piątek–niedziela, 19–21.06.2026



NIEZBĘDNIK CZYTELNICZY

poleca
Agaton Koziński



Jak „Gra o tron" toczyła się w rzeczywistości?

Na początku był Karol Wielki. Fakt tak oczywisty, że nikt z nim nawet nie dyskutuje - i autorka książki, którą dzisiaj w tym miejscu opisuję, też tego nie robi. Więcej, ona pozycję tego władcy jeszcze uwypukla, podkreślając choćby francuską pisownię jego imienia (Charlemagne). Jak zauważa, to, że jest ono zapisane jednym słowem, a nie dwoma, najlepiej dowodzi, że jego politycznej wielkości nikt nawet nie próbuje (i nie powinien próbować w przyszłości) choćby zniuansować.

Ale też Justine Firnhaber-Baker nie na Karolu się skupiła. Oddała cesarzowi co cesarskie na samym początku swojej książki i zajęła się kreśleniem dziejów Europy w okresie tuż po nim. I to jest właśnie największa wartość tej książki - bo stanowi ona skondensowaną, ale logicznie, spójnie uporządkowaną wersję dziejów naszego kontynentu w latach, o których w sumie każdy z nas wie niewiele.

Oczywiście, Średniowiecze ciągle jest wokół nas obecne - widać go w wielkich katedrach, strzelistym gotyku, w porządku urbanistycznym obowiązującym w starych miastach. Ale też ta epoka pozostawiła po sobie mnóstwo śladów, które dziś widać - ale których pochodzenia sobie nie uświadamiamy. Choćby Lotaryngia? Dlaczego od dziesięciu stuleci rywalizują o nią Francuzi i Niemcy? Albo powiedzenie „słodka Francja" jakże często powracające nad Sekwaną? Albo stadion Saint Denis, na którym rozegrał się finał piłkarskich Mistrzostw Świata w 1998 r. - dlaczego ta podparyska mieścina zasłużyła na takie wyróżnienie?

Właśnie tego typu wyjaśnienia przynosi nam ta książka. Autorka porządkuje nam w niej wiedzę o latach postkarolińskich. Skupia się na dynastii Kapetyngów, którzy władali Francją od 987 r. do 1328 r. Ten ród wydał 12 pokoleń władców, którzy kolejno rządzili w Paryżu i przekształcili Francję z luźnego zlepka księstw w zwarte państwo przypominające już mocno współczesny kraj (choć ostateczny szlif współczesnym granicom Francji nadał Ludwik XIV). Już choćby ten porządek osadzony w realiach epoki (i przy okazji pokazujący, gdzie w tym wszystkim było miejsce dla wypraw krzyżowych) to siła tej książki.

Ale ona też jest po prostu dobrze napisana. Dużo walk, dużo seksu, dużo polityki. Klimat „Gry o tron" silnie się unosi nad tą publikacją. Zapach średniowiecza.

Justine Firnhaber-Baker „Kapetyngowie. Dynastia, która stworzyła średniowieczną Francję", wyd. Rebis, Poznań 2026, cena 99 zł



Jak mówić, żeby ludzie chcieli słuchać

Terry Szuplat pisał przemówienia dla Baracka Obamy. W tej książce zdradza tajniki swojego warsztatu.

Terry Szuplat „Sztuka mówienia. Spraw, żeby cię słuchano – sekrety speechwritera Białego Domu", wyd. Znak, Kraków 2026, cena 69,99 zł



Nowe szaty mężczyzn

Świat szybko redefiniuje się w wielu obszarach - od polityki, przez gospodarkę po życie społeczne. Zmienia się też rola mężczyzn. Ta książka opisuje, w jaki sposób.

Scott Galloway „Notatki o byciu mężczyzną", wyd. Zysk i s-ka, Poznań 2026, cena 59,99 zł



Borges składa teksty Kiplinga

Zbiór opowiadań Kiplinga skomponowany przez innego giganta literatury - Luisa Borgesa. Otrzymujemy nietypowy portret Imperium Brytyjskiego z lat jego zenitu.

Rudyard Kipling „Najlepsze opowiadanie na świecie", wyd. PIW, Warszawa 2026, cena 75 zł



Szpital psychiatryczny widziany od środka

Książka trudna. Napisała ją antropolożka, która z powodu ciężkiej depresji trafiła do szpitala psychiatrycznego. Zapis jej obserwacji.

Patrycja Trzeszczyńska „Kobiety z oddziału 5B. Intymny reportaż ze szpitala psychiatrycznego", wyd. Mando, Kraków 2026, cena 59,90 zł



Nieustanna walka o własny talent

Beletrystyczna opowieść o Tadeuszu Millerze, piosenkarzu lat między- i tuż powojennych. Historia walki o możliwość realizacji własnego talentu, a przy okazji pejzaż Polski tych lat.

Sylwia Trojanowska „Król tanga", wyd. Marginesy, Warszawa 2026, cena 49,90 zł



Gdy śmierć zabiera dziecko

Ta powieść ukazała się już po śmierci autora w 1955 r. - ale przyniosła mu nagrodę Pulitzera. Powieść ma już kilkadziesiąt lat, jednak jej uniwersalny wydźwięk - śmierć dziecka - ciągle aktualny.

James Agee „Śmierć w rodzinie", wyd. Materia, Poznań 2026, cena 59,90 zł



Trudne powojenne losy

Polska tuż powojenna. Każdy jest po przejściach, każdy ma jakąś gorzką opowieść - i z tym bagażem układa sobie życie. Dotyczy to też Marianny i Franciszka, którzy spotykają się w cyrku.

Anna Fryczkowska „Cyrkówka Marianna", wyd. W.A.B., Warszawa 2026, cena 49,99 zł



Historia wcale nie tak oczywista

Historia dzieje się też w sypialniach. Ta książka zbiera najbardziej pikantne zdarzenia z dziejów. Od Piastów, przez królewskie łoża, po czasy bardziej współczesne.

Sławomir Koper „Asceza, rozpusta, zbrodnia", wyd. Fronda, Warszawa 2026, cena 49,90 zł



Sprawy się komplikują, Elkin wchodzi do gry

Thriller z ulubioną bohaterką Gardner - Frankie Elkin - w roli głównej. Akcja rozgrywa się w USA, a Elkin musi się dowiedzieć, co stało się z mieszkającą tam Afganką.

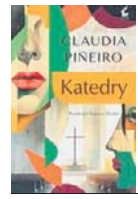
Lisa Gardner „Pocałunek na pożegnanie", wyd. Albatros, Warszawa 2026, cena 49,90 zł



Conan wraca do swoich korzeni

Powrót do legendy Conana. Ten tom jego przygód napisano w 2022 r. Chronologicznie stanowi on prequel tekstu „Czerwone ćwieki" napisanego przez twórcę Conana Roberta E. Howarda.

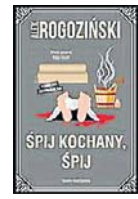
Stephen Michael Stirling „Conan. Krew węża", wyd. Vesper, Poznań 2026, cena 69,90 zł



Książka jak film „Rashōmon"

Powieść skonstruowana w podobny sposób do słynnego filmu „Rashōmon" Kurosawy. Siedem osób opowiada historię morderstwa 17-letniej dziewczyny ze swojej perspektywy. Kto zabił?

Claudia Pineiro „Katedry", wyd. Sonia Draga, Katowice 2026, cena 54,90 zł



Gdy nagle ginie znany piłkarz

Komedia kryminalna pasująca do trwającego właśnie Mundialu. W jej centrum znajduje się piłkarz. Wprawdzie nie żyje, ale śledztwo wyjaśniające okoliczności śmierci trwa.

Alek Rogoziński „Śpij kochany, śpij", wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2026, cena 49,90 zł



Świat fantasy pełen ludzkich emocji

Tytułowe „fae" to nie imię, ale skażona krew. Taką podobno ma w swoich żyłach młoda siostra króla. Gdy nagle pojawia się pomysł na to, jak ją wyleczyć, królewna chwyta się jej natychmias. Rusza w podróż z przystojnym rycerzem.

Różni autorzy „Supergirl. Świat", wyd. Egmont, Warszawa 2026, cena 89,99 zł



Supergirl na całym świecie

Kara Zor-El jest licealistką i kuzynką Supermana. Podobnie jak on posiada super moce, pozwalające jej ratować świat. Teraz poznajemy jej nowe przygody w wersji stworzonej przez rysowników z całego świata. Też z Polski.

Briar Boleyn „Królowa Róż. Krew fae", wyd. Insignis, Kraków 2026, cena 64,99 zł



Tajemnice wyspy na Bałtyku

Kolejny tom o wyprawach rodzinnych słynnych podróżników. Tym razem Mazurscy docierają na Bornholm. Okazuje się, że ta bałtycka wyspa skrywa więcej tajemnic, niż ktokolwiek przypuszczał.

Agnieszka Stelmaszyk „Mazurscy w podróży. Wyspa tajemnic", wyd. Wilga, Warszawa 2026, cena 44,99 zł



Gdy dzieci sieją terror na placu zabaw

Książeczka przypominająca, że dziecięce place zabaw to zwykle jedne z najbardziej brutalnych miejsc, jakie każdy z nas spotyka w życiu. Ale także pokazuje, w jaki sposób należy sobie radzić, gdy się spotyka placowych terrorystów.

Lisen Adbage „Kto tu rządzi?", wyd. Widnokrąg, Piaseczno 2026, cena 48 zł

eprasa.pl 5eefdd17f3

Te historie wywołają i Wasz uśmiech. I przypomną, jak piękny, kolorowy, radosny potrafi być dziecięcy świat

Ewelina Żuberek
ewelina.zuberek@polskapress.pl

Dzieciństwo składa się z chwil, które dla najmłodszych znaczą cały świat. Takich jak pierwsza samodzielna jazda na rowerku, stawianie babek na rozgrzanej plaży, wyścigi na podwórku, wyprawy na plac zabaw z mamą, tulenie ukochanego pluszaka czy jedzenie lodów w czerwcowe popołudnie... Dorośli dopiero patrząc na własne dzieci, przystają i zauważają, że właśnie z takich chwil powstają najpiękniejsze rodzinne wspomnienia.

Każde dziecko jest inne. Jeden maluch to żywe srebro, które nie potrafi usiedzieć w miejscu, a każdy dzień jest dla niego nową przygodą. Inne dzieci są ciekawe świata, zanurzają się w książkach i zadają setki pytań. Są mali sportowcy, marzyciele, przyszli odkrywcy, artyści kredek i miłośnicy wszystkich kundelków. Łączy je jednak coś wyjątkowego - szczerość emocji i radość, którą potrafią zarażać innych.

Zapraszamy dziś do świata uczestników akcji Uśmiech Dziecka, o których opowiedzieli nam ich rodzice. Za każdym zdjęciem kryje się bowiem nie tylko radosna buzia, ale także osobowość, charakter i codzienne historie, które czynią dzieciństwo tak niezwykłym i niezapomnianym. To opowieści o marzeniach, pasjach, ulubionych zabawach, rodzinnych przygodach i małych sukcesach, z których dzieci są naprawdę dumne.

Jak mówi Katarzyna Adamczyk, która opiekuje się akcją od strony redakcyjnej: - Przedstawiamy dziś pierwszych bohaterów akcji Uśmiech Dziecka. Poznajemy ich bliżej dzięki opowieściom rodziców, którzy najlepiej wiedzą, co wywołuje uśmiech na twarzach ich pociech, o czym marzą ich dzieci i co sprawia, że są one wyjątkowe. Mamy nadzieję, że te historie wywołają uśmiech także u naszych Czytelników i przypomną wszystkim, jak piękny, kolorowy i pełen radości potrafi być dziecięcy świat.

Zapraszamy do poznania naszych małych bohaterów!

Czytaj więcej o akcji na polskanews.pl/usmiech

DZIEWCZYNKI i CHŁOPCY od lat 2

Wyróżnia go kreatywność. Potrafi zrobić coś z niczego, a w jego słowniku nie ma słowa nuda



Uśmiech mojego syna najczęściej wywołuje to, gdy pojawiają się prezenty (pluszaki, klocki), przytulasy i buziaki. Bardzo lubi grać w koszykówkę, bardzo lubi układać klocki i bawić się pluszakami. Uwielbia też grać w gry planszowe, w wolnej chwili chętnie czyta książki. Lubi też rysować - wymienia Aneta Sowa.

Bartosz Sowa jest wrażliwy, grzeczny, uprzejmy, życzliwy, i kreatywny. To właśnie ta ostatnia cecha w połączeniu ze wspaniałą wyobraźnią czyni go wyjątkowym w oczach bliskich. Okazuje się, że chłopiec potrafi stworzyć coś z niczego i nigdy przy tym się nie nudzi. Wyjątkowy jest sposób, w jaki patrzy na świat. Ciekawym przykładem jest budowanie z klocków, gdy zamiast instrukcji, Bartosz tworzy własne wymyślone przez siebie budowle, roboty, pojazdy.

- Wzruszyła mnie sytuacja, gdy syn bez żadnej okazji przyniósł mi piękny rysunek. Na którym narysował piękne serduszko z napisem: „Kocham Cię, mamusiu", a na drugiej stronie narysował bukiet kwiatów. Wręczając mi swój rysunek, powiedział: że jestem najlepszą mamą na świecie i zawsze będzie mnie bardzo mocno kochał. I nigdy przenigdy jego miłość się nie zmieni - przywołuje Aneta Sowa. Bartosz Sowa marzy o tym, aby rozwijać swój talent do rysunku. Bardzo lubi wszelkie artystyczne zajęcia i ma zdolności manualne. Chciałby rozwijać się w tym kierunku. Drugim dużym marzeniem chłopca jest wyjazd do Disneylandu.

MALUSZKI do lat 2

Szymek jest bardzo wesołym, pogodnym dzieckiem, a szczery uśmiech prawie nie schodzi z jego twarzy



Szymon Kołek uwielbia długie spacery w wózku. Potrafi bardzo ładnie bawić się na macie, bardzo lubi piłeczki i różnego rodzaju grzechoczące i szeleszczące zabawki. Szymek jest bardzo wesołym, pogodnym dzieckiem i uśmiech prawie w ogóle nie schodzi z jego twarzy. Jednak są sytuacje, które cieszą go szczególnie... Dzieje się tak m.in. wtedy kiedy tata śpiewa mu różne piosenki, kiedy zabawia go starszy kilkanaście lat brat, kiedy przytula się z mamą lub kiedy babcia zagaduje go, śpiewa mu i bawi się z nim w różne zabawy. Szymon jest w swoim żywiole, kiedy jest w centrum uwagi. Bardzo lubi pozować do zdjęć i popisywać się przed bliskimi nowymi umiejętnościami. Uwielbia wszelkiego rodzaju nowości: nowe zabawki, nowe książeczki, nowe miejsca... Jest bardzo ciekawy świata. Ostatnio szkoda mu czasu na sen, bo jest tyle do odkrycia wokół. - Uwielbiam w moim synku to, że jest takim promyczkiem słońca w moim życiu. Wnosi do niego bardzo dużo pozytywnej energii. Jest taką iskierką radości. Budzi się z uśmiechem od ucha do ucha i mimo, że często jest to bardzo wcześnie (przeważnie 4-5 rano), kiedy patrzę na jego roześmianą buzię, od razu mam dobry dzień. Szymek ma dopiero 5 miesięcy , w tym wieku dzieci często płaczą, co jest normalne. Szymek ma to do siebie, że płacze bardzo rzadko i jeżeli już to się zdarza , to szybko się uspokaja - mówi Karolina Sztopka. Szymon jest dzieckiem, które poprawia humor każdemu. Nawet jak ktoś miał ciężki dzień wystarczy chwila z roześmianym maluchem i już jest lepiej.

DZIEWCZYNKI i CHŁOPCY od lat 2

Wrażliwa i empatyczna, nie przechodzi obojętnie, gdy zauważy, że komuś potrzebna jest pomoc



Nikola Nowakowska potrafi cieszyć się z małych rzeczy. Uśmiech na jej twarzy gości często, bo niewiele trzeba, aby się on pojawił. A to wszystko dlatego, że jest z natury pogodnym i wesołym dzieckiem. Mimo swojego młodego wieku ma już swoje pasje, największą z nich jest zdecydowanie malowanie. Okazuje się, że dla dziewczynki dzień bez malowania, jest dniem straconym. Bardzo lubi także inne formy spędzania czasu, nieco bardziej aktywne i towarzyskie. Chętnie tańczy i lubi spotkania z przyjaciółmi oraz z rodziną.

Zapytaliśmy jej bliskich o to, co najbardziej lubią w charakterze Nikoli? Co sprawia, że jest ona wyjątkowa? - W jej charakterze lubię to, że jest empatyczną osobą, to, że jest dobra. Przykładów jest dużo, np. oglądamy film i jeśli dzieje się coś złego dziecku, czy psu, to ona płacze. Byliśmy u koleżanki i córka koleżanki przycięła sobie palec, a moja córka zatroszczyła się o nią, przytulała, była przy niej. Jak jesteśmy na placu zabaw, to podchodzi do młodszych dzieci i im pomaga - wymienia cechy córki, jej mama, Zuzanna Nowakowska, która w pamięci ma wiele historii związanych z Nikolą zarówno tych pełnych śmiechu, jak i wzruszających. Najbardziej jednak zapadł w pamięć to, że dziewczynka okazuje bliskim dużo serdeczności i miłości. Zapytaliśmy panią Zuzannę także o to, o czym marzy dziewczynka.

- Żeby móc polecieć samolotem za granicę. I w dorosłym życiu sobie radzić - to pokazuje także, że oprócz wrażliwości i empatii wyróżnia ją prawdziwa skromność.

eprasa.pl 5eefdd17f3

IMPREZA PODOBNIE JAK W POPRZEDNICH LATACH WARSZAWA SZYKUJE SIĘ NA POWITANIE LATA

Wianki nad Wisłą już w ten weekend. Będzie wiele atrakcji i dobra muzyka

Jędrzej Cichocki,, Greta Sulik
Warszawa

Wianki nad Wisłą ponownie rozświetlą stolicę. Od Pikniku Świętojańskiego po wieczorne koncerty z udziałem największych polskich gwiazd. Kiedy i gdzie Warszawa powita lato?



FOT. KRYSTIAN DOBUSZYŃSKI

Wianki nad Wisłą od niemal trzech dekad łączą tradycję słowiańskiej Nocy Kupały z nowoczesnym miejskim festiwalem

To jedno z najbardziej wyczekiwanych wydarzeń początku lata, które co roku przyciąga dziesiątki tysięcy mieszkańców Warszawy oraz turystów z całego kraju. Wstęp na wszystkie atrakcje pozostanie darmowy.

Tegoroczna edycja wydarzenia odbędzie się w sobotę, 20 czerwca 2026 roku, tradycyjnie w Multimedialnym Parku Fontann na Skwerze 1 Dywizji Pancernej WP na warszawskim Podzamczu.

Wianki nad Wisłą od niemal trzech dekad łączą tradycję słowiańskiej Nocy Kupały z nowoczesnym miejskim festiwalem. Charakterystyczne puszczanie wianków na wodę, koncerty największych gwiazd, warsztaty i rodzinne pikniki sprawiają, że wydarzenie uznawane jest za nieformalny początek lata w Warszawie.

Słowiańska impreza w stolicy

Tegoroczna edycja rozpocznie się 20 czerwca o godzinie 13.00 Piknikiem Świętojańskim. Organizatorzy zapowiadają pełną atrakcji Wioskę Słowiańską, gdzie będzie można wziąć udział w warsztatach: garncarskich, kulinarnych, rzemieślniczych lub własnoręcznie wykonać tradycyjne lalki Motanki.

Mieszkańcy będą mogli wziąć udział także w warsztatach plecenia wianków, konkursach i obejrzeć widowiska teatru ulicznego oraz występy inspirowane folkiem i muzyką tradycyjną.

W specjalnie przygotowanej strefie uczestnicy i florystki ponownie stworzą duży wianek o średnicy 4 metrów, który popłynie Wisłą niosąc wieść o początku lata.

Wieczorem scena główna zamieni się w centrum muzycznych emocji. W programie znalazły się koncerty takich artystów jak: ● 19.30 - CHRUST (gościnnie Czesław Mozil), ● 20.40 - O.S.T.R.,● 21.45 - koncert telewizyjny „Wianki nad Wisłą - Miasto gra: Muzyka, Miłość, Marzenia", na którym wystąpią: Beata i BAJM, NOSOWSKA, O.S.T.R., Anita Lipnicka, Margaret, Patrycja Markowska, Piotr Cugowski, Natalia Przybysz, Reni Jusis, BOVSKA, ALICJA i Hania Kuzimowicz. ● 23:40 - Satori (Holandia)

Tysiące uczestników i wielkie emocje

Ubiegłoroczna edycja wydarzenia zgromadziła tłumy fanów muzyki i miejskich festiwali. Na scenie pojawili się m.in. Natalia Nykiel, Mrozu, Igo, LemON, Julia Pietrucha czy Alvaro Soler.

Nie zabrakło również pokazów dawnych zwyczajów słowiańskich i tradycyjnego wodowania wianków na Wiśle. Organizatorzy zapewniają, że również w tym roku atrakcji nie będzie mniej.

- Warszawa gra! Zapraszamy na kolejną edycję Wianków nad Wisłą. Już w sobotę, 20 czerwca spotkajmy się w Multimedialnym Parku Fontann, by razem powitać lato w rytmie dźwięków, świateł i świętojańskiej magii - zapowiadają organizatorzy.

Chopin od 5 lipca

Warszawa przygotowuje się też do powrotu jednej z najbardziej rozpoznawalnych letnich tradycji. Właśnie poznaliśmy datę inauguracji 67. sezonu Koncertów Chopinowskich w Łazienkach Królewskich. Pierwszy recital rozpocznie się o godz. 12.00 w niedzielę 5 lipca. Przed publicznością wystąpi Piotr Alexewicz - laureat XIX Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina w Warszawie.

POLSKA METROPOLIA WARSZAWSKA

Redaktor naczelny **Arlena Sokalska**
Z-ca redaktora naczelnego **Agaton Koziński**
Prezes Makroregionu **Aureliusz Mikos**
Dyrektor centralnego biura reklamy **Witold Trzciński**
Dyrektor marketingu Polska Press **Rafał Piasecki**

Redakcja ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa
tel.: 222014200, faks: 222014201
e-mail: redakcja@polskatimes.pl
Druk Drukarnia ZPR Media S.A.,
04-190 Warszawa, ul Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.polskatimes.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenia?
przez internet
ibo.polskapress.pl

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

INNE

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

BUDOWLANA

BEMOWO/JELONKI Pn - działka 496 m^2 przy ul. Rzędzińskiej 4. Regularny kształt, asfaltowy dojazd, media: prąd, woda, kanalizacja. W cenie projekt domu 187m^2 i aktywne pozwolenie na budowę. Cena 1,2 mln + VAT. tel. 510047890, malwinawyrwiak@sole.pl, SPRZEDAŻ PRYWATNA

Handlowe

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIMY maszyny do obróbki metalu i drewna. Tel.: 782-592-790.

Praca

ZATRUDNIĘ

SERWIS sprzątający z gr. niepełnosprawności Błonie tel. 668 085 925

SERWIS sprzątający z gr. niepełnosprawności Ożarów Mazowiecki tel. 668 085 925

W gospodarstwie mlecznym, z doświad.- zamieszkanie, 517-433-784

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od 1050zł. Ful opcja, cisza spokój, natura, miodowyraj.pl 501642492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

DANA - USTRONIE MORSKIE. Tanie wczasy z wyżywieniem. 601-585-510 www.danaustronie.pl

Karwia, - wczasy i pokoje nad morzem, 602-474-929

ŁEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

Zdrowie

ZABIEGI

BUSKO-ZDRÓJ, Pensjonat Sanato Czerwcowe promocje - pobyty lecznicze i wypoczynkowe Zdzwoń już dziś: 41/378-19-48 lub 696-958-319 www.sanato.com.pl

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI,, 668-571-329

Rolnicze

INNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%, K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.150 zł/tona, 500-669-621

AUTOREKLAMA

Polecamy →

strona podróży



Piąta strona świata

stronapodrozy.pl

eprasa.pl 5eefdd17f3

Australia Tony'ego Popovicia niebezpieczna dla każdego

Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA **Australia w pierwszym meczu pokonała faworyzowaną Turcję 2:0, a w drugim zagra z USA o awans do 1/16 finału MŚ.**

Przeciw Turcji zaszokowały decyzje selekcjonera Tony'ego Popovicia, który uczestniczył w finałach MŚ 2006 jako piłkarz. Popović na ławce posadził kapitana kadry - Mathewa Ryana, a w bramce jego miejsce zajął Patrick Beach z Melbourne City.

- Tego mało kto się spodziewał, ale Popović nie ukrywa, że buduje bardzo młody zespół. Mentalnie obecna ekipa Australii jest szalenie mocna, do tego na pewno bardzo dobrze zorganizowana w defensywie - uważa Piotr Piotrowski, który od wielu lat mieszka w Brisbane i jest związany z ACU Football Club z niższej ligi Queensland.

W Vancouver Turcy bili głową w australijski mur i już do przerwy przegrywali po golu 20-letniego Nestory'ego Irankundy. Asystował mu urodzony w Belgii Paul Okon-Engstler. Irankunda, zawodnik Watfordu, niegdyś rezerw Bayernu Monachium to jeden z symboli przemian w kadrze Australii. Świetnie wyszkolony technicznie w sezonie 2025/26 strzelił 4 gole w Championship.

Po golu Australijczycy świadomie oddali inicjatywę Turcji, pasowała im gra z kontry i w drugiej odsłonie cieszyli się z kolejnej bramki - autorstwa Connora Metcalfe, który z St. Pauli zanotował spadek z Bundesligi. Vincenzo Montella nie umiał znaleźć sposobu na team Popovicia, po przerwie na boisko wpuścił niebędącego jeszcze w pełni sił skrzydłowego Juventusu, Kenana Yildiza, który w ofensywie wsparł Ardę Gulera z Realu Madryt. Ćwierćfinaliści Euro 2024 dwoili się i troili, ale gdy dochodzili do okazji zatrzymywał ich kapitalnie dysponowany Beach, który mógł czuć się jak we śnie.

- Ryan aktualnie jest bramkarzem Levante, grał też w FC Brugge, Valencii, Brighton, miał epizod w Arsenalu, na mundialach 2014, 2018, 2022 zaliczył komplet występów w kadrze. Popović uznał, że obecnie lepiej prezentuje się mało znany Beach i wystawił go na Turcję. Okazało się, że trafił w dziesiątkę - podkreśla Piotrowski, a piłka nożna dzięki takim występom reprezentacji Australii zyskuje w tym kraju na popularności.

Soccer rządzi, gdy rozgrywane są finały mistrzostw świata czy Puchar Azji, ale ma aspiracje być stale numerem 1. Australijczycy to ludzie wielkiej wiary, w telewizji niejeden ekspert mówił, że zespół Popovicia stać na ćwierćfinał. Obecny selekcjoner rozegrał w kadrze seniorów Australii 58 meczów, jego asystenci też mają mocne CV - Hayden Foxe zaliczył 11 występów w „Socceroos", Paul Okon - 28, a Mile Jedinak, legenda Crystal Palace - 79.

Australia Popovicia momentami przypomina solidny zespół angielskiej Championship, ze świetnie dopracowanymi stałymi fragmentami, bardzo waleczny, broniący ofiarnie. Z wyjściowej jedenastki na Turcję na Wyspach Brytyjskich obecnie pracodawców mają: Harry Souttar (Leicester City), Cameron Burgess (Swansea City), Irankunda (Watford), Mohamed Toure (Norwich).

- Popović korzysta z zawodników z lig różnych krajów, a jako całość tworzą zwartą, dobrze zorganizowaną grupę. Australia to szalenie trudny przeciwnik dla każdego - podkreśla Piotrowski.©℗



FOT. EPA/PAP

20-letniego skrzydłowego Nestory'ego Irankundy nie zdołał powstrzymać turecki gwiazdor Hakan Calhanoglu

Druga runda fazy grupowej z hitem USA - Australia na początek

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

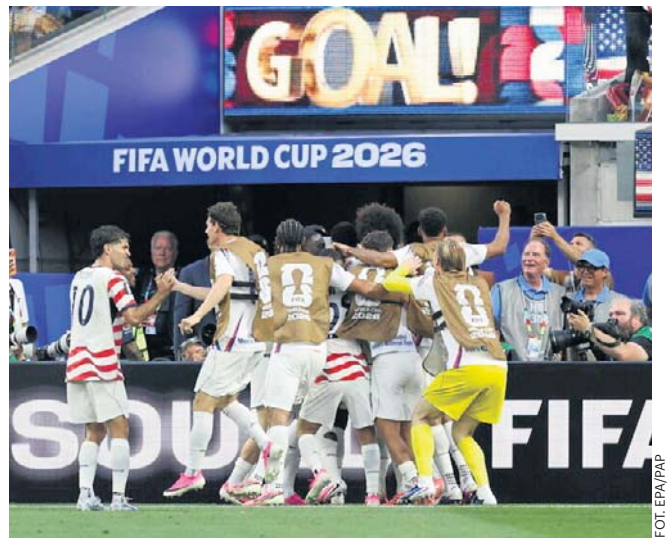
PIŁKA NOŻNA. **W czwartek rozpoczęła się druga seria meczów grupowych mistrzostw świata 2026 w USA, Kanadzie i Meksyku. Wyłonione zostaną pierwsze drużyny, które uzyskają awans do 1/16 finału.**

Hitowo zapowiada się dzisiejszy mecz współgospodarzy mundialu USA z Australią, które efektownie wygrały na początek turnieju i ewentualny zwycięzca spotkania w Seattle zapewni sobie występ w fazie pucharowej.

Interesująco rokują mecze Holandia – Szwecja i Niemcy – Wybrzeże Kości Słoniowej.

WKRÓTCE ZAGRAJĄ:

Grupa C
20.06, 0:00 Szkocja - Maroko (TVP2, TVP Sport)
20.06, 2:30 Brazylia - Haiti (TVP1, TVP Sport)
Grupa D
19.06, 21:00 USA - Australia (TVP1, TVP Sport)
20.06, 5:00 Turcja - Paragwaj (TVP2, TVP Sport)
Grupa E
20.06, 22:00 Niemcy - WKS (TVP1, TVP Sport)
21.06, 2:00 Ekwador - Curacao (TVP2, TVP Sport)
Grupa F
20.06, 19:00 Holandia - Szwecja (TVP1, TVP Sport)
21.06, 6:00 Tunezja - Japonia (TVP2, TVP Sport)
Grupa G
21.06, 21:00 Belgia - Iran (TVP2, TVP Sport)
22.06 , 3:00 N. Zelandia - Egipt (TVP1, TVP Sport)
Grupa H
21.06, 18:00 Hiszpania - Arabia S. (TVP2, TVP Sport)
22.06, 0:00 Urugwaj - WZP (TVP2, TVP Sport)
©℗



FOT. EPA/PAP

W pierwszym meczu Amerykanie zaprezentowali efektowny i efektywny futbol w meczu z Paragwajem

Piłkarskie mistrzostwa świata w statystykach. Tabele, punkty, gole

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Za nami pierwsze rozstrzygnięcia na mundialu w USA, Meksyku i Kanadzie. Jak tegoroczne mistrzostwa świata wyglądają w liczbach?**

GRUPA A
Wyniki: Meksyk - Republika Południowej Afryki 2-0 (Quinones 9, Jimenez 67), **Korea Południowa - Czechy 2-1** (Hwang In-Beom 67, Oh Hyeon-Gyu 80 - Krejci 59).

1. Meksyk	1	3	2-0
2. Korea Południowa	1	3	2-1
3. Czechy	1	0	1-2
4. RPA	1	0	0-2

GRUPA B
Wyniki: Katar - Szwajcaria 1-1 (Muheim 90+4 - Embolo 17), **Kanada - Bośnia i Hercegowina 1-1** (Larin 78 - Lukić 21).

1. Szwajcaria	1	1	1-1
2. Kanada	1	1	1-1
3. Katar	1	1	1-1
4. Bośnia i Hercegowina	1	1	1-1

GRUPA C
Wyniki: Brazylia - Maroko 1-1 (Vincius Junior 32 - Saibari 21), **Haiti - Szkocja 0-1** (McGinn 28).

1. Szkocja	1	3	1-0
2. Maroko	1	1	1-1
3. Brazylia	1	1	1-1
4. Haiti	1	0	0-1

GRUPA D
Wyniki: USA - Paragwaj 4-1 (Bobadilla 7, Balogun 31, 45+3, Reyna 90+8 - Mauricio 73), **Australia - Turcja 2-0** (Irankunda 27, Matcalfe 75).

1. USA	1	3	4-1
2. Australia	1	3	2-0
3. Turcja	1	0	0-2
4. Paragwaj	1	0	1-4

GRUPA E
Wyniki: Niemcy - Curacao 7 -1 (Nmecha 6, Schlotterbeck 38, Havertz 45+5, 88, Musiala 47, Brown 68, Undav 83 - Comenencia 21), **Wybrzeże Kości Słoniowej - Ekwador 1:0** (Diallo 90).

1. Niemcy	1	3	7-1
2. WKS	1	3	1-0
3. Ekwador	1	0	0-1
4. Curacao	1	0	1-7

GRUPA F
Wyniki: Holandia - Japonia 2-2 (van Dijk 51, Summerville 64 - Nakamura 57, Kamada 89), **Szwecja - Tunezja 5-1** (Ayari 7, 90+6, Isak 30, Gyokers 59, Svanberg 84 - Rekik 43).

1. Szwecja	1	3	5-1
2. Japonia	1	1	2-2
3. Holandia	1	1	2-2
4. Tunezja	1	0	1-5

GRUPA G
Wyniki: Belgia - Egipt 1-1 (Ashour - Hany 66 samobój), **Iran - Nowa Zelandia 2:2** (Just 7, 54 - Rezaeian 32, Mohebbi 64)

1. Nowa Zelandia	1	1	2-2
2. Iran	1	1	2-2
3. Belgia	1	1	1-1
4. Egipt	1	1	1-1

GRUPA H
Wyniki: Hiszpania - Republika Zielonego Przylądka 0:0; Arabia Saudyjska - Urugwaj 1:1 (Al-Amri 41 - Araujo 80).

1. Arabia Saudyjska	1	1	1-1
2. Urugwaj	1	1	1-1
3. Hiszpania	1	1	0-0
4. Zielony Przylądek	1	1	0-0

GRUPA I
Wyniki: Francja - Senegal 3-1 (Mbappe 66, 96, Barcola 82 - Mbaye 95), **Irak - Norwegia 1:4** (Hussein 38 - Haaland 28, 42, Ostigard 75, Hussein 98 samobój)

1. Norwegia	1	3	4-1
2. Francja	1	3	3-1
3. Senegal	1	0	1-3
4. Irak	1	0	1-4

GRUPA J
Wyniki: Argentyna - Algieria 3:0 (Messi 16, 60, 75), **Austria - Jordania 3:1** (Schmid 21, Al-Arab 74 samobój., Arnautović 100 z karnego, Olwan 49).

1. Argentyna	1	3	3-0
2. Austria	1	3	3-1
3. Jordania	1	0	1-3
4. Algieria	1	0	0-3

GRUPA K
Wyniki: Portugalia - DR Konga 1:1 (Neves 6 - Wissa 45+5), **Uzbekistan - Kolumbia 1:3** (Fayzullaev 60 - Munoz 40, Diaz 65, Campaz 90+9).

1. Kolumbia	1	3	3-1
2. DR Konga	1	1	1-1
3. Portugalia	1	1	1-1
4. Uzbekistan	1	0	1-3

GRUPA L
Wyniki: Ghana - Panama 1:0 (Yirenkyi 90+5), **Anglia - Chorwacja 4:2** (Kane 12 z karnego, 42, Bellingham 47, Rashford 85 - Baturina 36, Musa 45+5).

1. Anglia	1	3	4-2
2. Ghana	1	3	1-0
3. Panama	1	0	0-1
4. Chorwacja	1	0	2-4

KLASYFIKACJA STRZELCÓW

3 gole
Leo Messi (Argentyna);

2 gole:
Folarin Balogun (USA), Kai Havertz (Niemcy), Yasin Ayari (Szwecja), Elijah Just (Nowa Zelandia), Erling Haaland (Norwegia), Kylian Mbappe (Francja), Harry Kane (Anglia);

1 gol:
Deniz Undav, Nathaniel Brown, Jamal Musiala, Felix Nmecha, Nico Schlotterbeck (Niemcy), Hwang In-Beom, Oh Hyeon-Gyu (Korea Płd.), Livano Comenencia (Curacao), Breel Embolo (Szwajcaria), Nestor Irankunda, Connor Metcalfe (Australia), Julian Quinones, Raul Jimenez (Meksyk), Keito Nakamura, Daichi Kamada (Japonia), Ladislav Krejci (Czechy), Cyle Larin (Kanada), Jovo Lukić (Bośnia), Mauricio (Paragwaj), Omar Rekik (Tunezja), John McGinn (Szkocja), Giovanni Reyna (USA), Ismael Sibari (Maroko), Vinicius Junior (Brazylia), Crysencio Summerville, Virgil van Dijk (Holandia), Amad Djallo (WKS), Alexander Isak, Mattias Svanberg, Viktor Gyokeres (Szwecja), Emam Ashour (Egipt), Ramin Rezaeian, Mohammad Mohebbi (Iran), Abdulelah Al-Amri (Arabia Saudyjska), Maxi Araujo (Urugwaj), Leo Ostigard (Norwegia), Aymen Hussein (Irak), Bradley Barcola (Francja), Ibrahim Mbaye (Senegal), Romano Schmid, Marko Arnautović (Austria), Ali Olwan (Jordania), Joao Neves (Portugalia), Yoane Wissa (Demokratyczna Republika Konga), Jude Bellingham (Anglia), Marcus Rashford (Anglia), Martin Baturina (Chorwacja), Petar Musa (Chorwacja), Abbosbek Fayzullaev (Uzbekistan), Daniel Munoz (Kolumbia), Luis Diaz (Kolumbia), Jaminton Compaz (Kolumbia), Caleb Yirenkyi (Ghana),
gole samobójcze:
Damian Bobadilla (Paragwaj - w meczu z USA) Mohamed Hany (Egipt - w meczu z Belgią), Aymen Hussein (Irak - w meczu z Norwegią), Yazan Al-Arab (Jordania - w meczu z Austrią).
©℗

eprasa.pl 5eefdd17f3

męskie zgromadzenie zakonne / odmiana jabłoni
antyczny pomnik nagrobny
próg w dolinie rzecznej
łożysko rzeki
duże jezioro w Finlandii
wykaz, lista / bagienna mgła
rupiecie / miasto koło Gdyni
majka lekarska
startują w regatach
twórca afiszy
rywal „Bryzy”
słowo honoru
Złote w Warszawie
Ryszard, aktor / rodzaj flauszu
Dioskurowie / ciemne piwo
film Polańskiego
16
5
palma krzaczasta
zespół z Korą
4
część spłaty pożyczki
młodsze od pików
stan w Indiach
rzadki borowiec
barwny na obrazie
namaz / japoński koncern
13
rybki akwariowe
broń lekkiej jazdy
24
iglaste lub liściaste / klub sportowy z Warszawy
diabeł / ser pleśniowy
uroczysty strój profesorów
kozak czerwony
samiec kozicy
urazy, pretensje
dawny statek
miasto nad Wartą
płynie w korycie
soczysty owoc egzotyczny
polski pies myśliwski
ważny w handlu
dawne sesje sądowe
leśny krzew owocowy
25
imię Farrow, aktorki
mąż Penelopy
14
ryba morska, podeszwica
3
operowy kniaź
cząstka materii
dawny fiński grosz
egipski bóg Teb / rywal Canona
6
otoczony linami
gra w rzutki
23
tłuszcz roślinny
15
... Winslet, aktorka / wawrzyn
mocny trunek z ryżu
nie dba o wygody
stolica Rwandy / szara papuga
np. psota – potas
efekt braku zajęcia
oferma, niezdara
pożywka dla bakterii
miara drogich kamieni
zwid, omam
duży, niezgrabny pojazd
wilczy u łakomczucha
ojciec chrzestny
spacerowa ulica / kraina w Hiszpanii
„Nie płacz ...”
zespół trzech muzyków
świętuje 22 kwietnia
12
paryska rzeka
zwiewny szal przy kapeluszu
skoki szaraka
19
20
cecha niektórych gleb
Wielki na niebie
strój hinduski
2
maszyna w tartaku
17
roślina pastewna
zdobi czapkę majora / przewód
7
Indianie Ameryki Północnej
odpowiada w lesie
brazylijski „król” futbolu
Cm dla chemika
imię Niemczyka
blachowy łącznik
stolica Estonii
bałamut, lowelas
uprawia sport walki
arlekinada, heca
winny do potraw
... Potocka, patriotka
robocza część pogłębiarki
Mariusz, polski aktor / kwartalny w firmie
mała ozdóbka, gadżet
młode kadry
sąsiad Kuwejtu / włoskie auto
miasto nad Styrem
26
nogi ptaków grzebiących
27
naczynie na żurek
21
futro z tchórzy
pieszczotliwie o rodzicielce
maść konia
powaźanie, respekt
8
9
rzadkie imię kobiece
przepływomierz
18
student medycyny
gwiazda opery
angielska owca
miasto koło Lubartowa
informacje na dysku
nad kolanem / trzyma się psiego ogona
młody i tłusty śledź
niewieści wdzięk
z Zielonego Wzgórza
1
waluta Mjanmy
wonny olejek
ogłada, obycie
w siatkarskim teamie
ptak śmieszka
10
szewski stołek
sąsiad Neptuna
Clive, brytyjski aktor
może być bez pokrycia
11
medyczny sączek
niemiecka partia
spec od strategii
Jacobs lub Arabika
drążek, tyczka
żywioł biurokraty

AUTOPROMOCJA 0210987243

POLSKA
METROPOLIA WARSZAWSKA
w prenumeracie
z Tele Magazynem
12 312 53 88



SŁOWNIK: AMON, DART, INARI, KIAT, PENNI, SALAT.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 27 utworzą rozwiązanie: myśl Honoriusza Balzaka.

ROZWIĄZANIE: DIAMENT NIE ZNA SWOJEJ WARTOŚCI.

eprasa.pl 5eefdd17f3